



TYGODNIK SANOCKI

9 GRUDNIA 2016 | NR 49 (1301) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWU 58.14.11.0 | Nakład 3000 egz. |

f /TYGODNIK.SANOCKI

Miasto w świątecznej oprawie

W mieście pojawiły się świąteczne dekoracje. Są bardzo ładne, przypadły do gustu sanoczanom. 6 grudnia zaparkowała tam ogromna ciężarówka z logo znanego koncernu. Fotografując to wszystko i zamieszczając na naszym profilu na FB, doczekaliśmy się rekordowej liczby wirtualnych odwiedzin.

Święta Bożego Narodzenia tuż, tuż. Rodzinne, piękne, baśniowe święta. Starannie się do nich przygotowujemy, składając hołd tradycji i wspomnieniom z dzieciństwa. W ferworze zakupów i szaleństw pamiętajmy o tych, którym trzeba pomóc. O podopiecznych fundacji „Czas nadziei”, na przykład. Wystarczy się rozejrzeć. 23 grudnia wszyscy spotykamy się na Rynku.



Na granicy prawa

Transfer a siła wyższa



Wyjeżdżamy za granicę, pracujemy tam, potem chcemy zarobione pieniądze wydać w rodzinnym kraju, inwestując lub, zwyczajnie, płacąc rachunki – to tylko kilka z bardzo wielu powodów, dla których korzystamy z usług firm transferowych. Wyszukujemy je najczęściej w Internecie poprzez rozmaite strony z ogłoszeniami lub portale społecznościowe. Niekiedy trafiamy jak kulą w płot, niestety.

5

Zew ulicy

Mieliśmy bezdomnych, którzy przychodzili na zimę i bardzo dobrze funkcjonowali w naszym środowisku. Nie pili, dostosowywali się do regulaminu, bez większych problemów potrafili współżyć z innymi mieszkańcami. Nadchodziła wiosna, a wraz z nią pierwsze ciepłe promienie słońca, które odbijały się od okien. Nagle, z dnia na dzień, u ludzi tych następował „zryw ulicy”, chęć rozpoczęcia niekończących się libacji.

4

Sztuka na zakręcie



Piękno i estetyka a jednocześnie dualistyczne połączenie delikatności i siły. Postacie pozornie eterycznych baletnic utrwalone na płótnie. Ingenium (z łac. talent) to motyw przewodni obrazów, niezwykle zmysłowego cyklu, ukazującego kobiece piękno, autorstwa Daniela Białowąsa, zaprezentowanego podczas trzeciej indywidualnej wystawy prac sanockiego malarza.

9

Obchody Międzynarodowego Dnia Wolontariusza

Wolontariusz to brzmi dumnie



Dobro to niezbywalna wartość, którą należy rozpowszechniać i pielęgnować. Takie przesłanie, choć nie wypowiedziane wprost, patronowało sanockim obchodom Międzynarodowego Dnia Wolontariusza. Święto poświęcone przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych w dowód uznania dla ochotników poświęcających swój czas drugiemu, potrzebującemu człowiekowi obchodzone jest 5 grudnia.

11

Basen będzie kosztować więcej

Próba wody i ognia

Demokracja utwierdziła nas w tym, co jako potomkowie Sarmatów i tak mieliśmy od dawna: przekonanie, że znamy się na wszystkim i tylko brak dostępu do władzy ustawodawczej i wykonawczej przeszkadza nam, wujkowi Marianowi, cioci Joli, Witkowi i dziadkowi Romkowi w realizacji projektów, zapewniających dobrobyt i powszechne szczęście. W dodatku za bezcen. Mamy pomysł, wiemy jak, ale oni rządzą. A jeśli rządzą, to z założenia chcą źle, nie znają się, niszczą wszystko dookoła. A my? Urządzamy festiwal pobożnych życzeń i burzę mózgow – najczęściej za pośrednictwem mediów internetowych, bo tam nie obowiązuje prawo prasowe i niejedno uchodzi bezkarnie.

O tym, że Tomasz Matuszewski jest lepszym gospodarzem miejskich obiektów sportowych, niż jego poprzednik, opowiadają sportowcy i warto ich posłuchać. Łyżwiarze szybcy, ciężarowcy, piłkarze, lekkoatleci, tenisiści. Los Wierchów jest dowodem nie tyle na to, komu na sporcie zależy bardziej, temu czy poprzedniemu burmistrzowi, bo to nie są wartości mierzalne, ale pokazuje, kto ma na sport pomysł lepszy i większą determinację do działania na jego rzecz.

Wierchy, korty przy ulicy Mickiewicza – te obiekty otrzymały swoje „drugie życie”, tego nie trzeba opisywać, nagłaśniać, ponieważ to wiadać, o tym się rozmawia - nie bez satysfakcji. Takiej obywatelskiej satysfakcji z dobrze wydanych pieniędzy i mądrego gospodarowania.

Od kiedy pamiętam, basen był przedmiotem westchnień i pożądań. Oddech tych, którzy pragnęli tej inwestycji, musiała czuć nowa władza, ziały nim portale informacyjne i facebooki. Teraz też zięją, tyle że wygląda to trochę tak, jak w filmie „Rejs”: najpierw formułujemy zarzuty, a potem do nich dopasowujemy całą resztę. Kiedy można komuś dołożyć i znaleźć się choćby pretekst do tego, by trąbić, że oto szklanka jest od połowy w górę pusta, nie odpuszczamy i – huzia na Józia! Ogień emocji! Grunt to poczytność, ilość kliknięć, podgrzewanie sensacji, napuszczenie ludzi na siebie, prowokowanie do artykułowania anonimowej nienawiści. Urządzanie festiwalu niekompetencji i buty, ponieważ nic gorszego od bzdur powielanych drukim. Mączenie wody podobno sprzyja połowicznej transparentności.

Wracając do basenu: basenomania ogarnęła wiele miast i miasteczek. Kiedy wybudowano obiekty w Brzozowie i Lesku, w Sanoku od tamtej pory do dziś echo powtarza jęki – że jesteśmy zapóźnieni, że latem nie potrafimy zatrzymać w mieście turystów. Kto o tym pisał? Pamiętamy? Czy trzeba przypomnieć, zacytować?



Wiadomo, że lepiej basen mieć, niż go nie mieć. Ale wiadomo też, że takie inwestycje do tanich nie należą. Mało tego: zawczasu trzeba zadbać, by w przyszłości, gdy już powstana, nie obciążały nadmiernie budżetu. O tym wszystkim osoby, odpowiedzialne za realizację budowy basenu, wiedzą, powtarzają to na każdym kroku.

Koszty oszacowano pierwotnie na 25 – 30 mln zł. Wylizyła to krakowska firma, ARP. Wykonawcy przedstawili oferty, przekraczające tę kwotę. Najtańsza, zaproponowana przez firmę „Karpát-Bud”, szacuje wydatki na 38 mln zł, najdroższa, „Skanska”, na 50 mln zł.

Co teraz? Rada Miasta na nadzwyczajnej sesji, zwołanej dziś, w dniu wydania gazety (9 grudnia godz. 16.00), zdecyduje. Oczywiście trudno przewidzieć wynik głosowania i nie jest moją intencją gdybanie, jaki on powinien być. Stanowienie prawa jest w tym wypadku związane z odpowiedzialnością za finanse miasta, czyli tak naprawdę także i za naszą, każdą z osobna, ale składającą się przecież w wspólną - kieszeń. Odpowiedzialnością za finanse, ale i za rozwój, za miasto w przyszłości. Bez inwestowania, mądrego inwestowania, też się niczego, jako społeczność, nie dorobimy.

Różnica w obliczeniach kosztów inwestycji najbardziej wzburzyła tych, którzy basen przez 12 lat nie wybudowali. Chcieli, nie wyszło, zdarza się. 12 lat, 3 kadencji

– piękny wynik. Elektorat podziękował, nastąpiła zmiana władzy wykonawczej. Nie mnie oceniać, czy to dobra zmiana, ale po dwóch latach wyraźnie widać, że lepsza.

Co zaś się tyczy kosztów budowy i ich szacowania: kto stawiał dom, ba – remontował mieszkanie, ten wie, że o pomyłkę w tej dziedzinie nietrudno. Park wodny, którego kosztorys oszacowano w roku 2013 na 30 mln, dzisiaj zapewne opiewałby na kwotę o kilkanaście milionów wyższą. Realizując planowane inwestycje, rzadko wydajemy mniej, zazwyczaj wydatki przekraczają nasze wcześniejsze obliczenia. A że w przypadku Centrum Rehabilitacji i Sportu pomyliła się profesjonalna firma z Krakowa?

O tym, dlaczego poniechano budowy obiektu, służącego wyłącznie rozrywce, wielokrotnie mówili burmistrz Pióro i dyrektor Matuszewski. Sport, rehabilitacja to priorytety, które pozwoliły wpisać inwestycję na listę obiektów strategicznych dla Ministerstwa Sportu i Turystyki i ubiegać się o dofinansowanie: niemałe, bo wynoszące do 50 procent ponoszonych kosztów. W przyszłości zaś, już w momencie rozpoczęcia projektowania oraz w późniejszym etapie eksploatacji, Centrum ubiegające się będzie o dofinansowanie z innych źródeł tj. RPO, PFRON-u czy Ministerstwa Zdrowia.

– Drogi jest sprzęt rehabilitacyjny i specjalistyczne

urządzenia, takie jak komory do krioterapii, tutaj należy upatrywać przyczyn niedoszacowania kosztów. Obszar rehabilitacji podraża inwestycję o około 11 milionów zł, ale z kolei pozwala na świadczenie usług płatnych w zakresie rehabilitacji. Program funkcjonalno-użytkowy jest dobrze przygotowany – twierdzi burmistrz Tadeusz Pióro.

Tomasz Matuszewski wspomina o 60-miesięcznej gwarancji, o którą wnioskowała do potencjalnych wykonawców Gmina Miasta Sanoka: – Chodzi o gwarancję na cały obiekt i jego wyposażenie. To wpłynęło również na podrożenie ofert. Wnioskowaliśmy o gwarancję, aby w początkowej fazie eksploatacji uniknąć przykrych niespodzianek. Gwarancja odciążałaby nas od niespodziewanych wydatków przez pięć pierwszych lat eksploatacji Centrum – mówi dyrektor MOSiR.

Burmistrz Tadeusz Pióro nie wycofuje się z deklaracji przygotowania jak najkorzystniejszego montażu finansowego i ubiegania się o dotację w różnych podmiotów: – Chcę zaznaczyć, że różnica pomiędzy szacowanym kosztem, a propozycją wykonawcy to 5 mln zł, które także są objęte dofinansowaniem z Ministerstwa Sportu i w dodatku będzie to kwota wydatkowana z budżetu w ciągu najbliższych trzech lat, a nie w jednym roku.

msw

Dziś w numerze

Syn sąsiadki, który niedawno wyjechał z Sanoka i śledzi „tutejszość” przez Internet, zwrócił mi uwagę, że jako społeczność prezentujemy się na zewnątrz kiejko – jeśli ktoś czyta nie tylko wiadomości, ale i komentarze pod nimi. Pomijając pospolite chamstwo; mamy nikłą wiedzę na temat zasad, rządzących ekonomią. Jesteśmy roszczeniowi. Gotowi zaspokajając swoje interesy, zapominając, że żadna grupa społeczna czy zawodowa nie jest samoistną i samowystarczającą wyspą.

Spróbujmy wyedukować się ekonomicznie. Udało nam się namówić skarbnika, Bogdana Florka, do współpracy: od dziś kilka lekcji na temat sposobu istnienia i tworzenia miejskiego budżetu. Zadzwoniła do nas czytelniczka i zaproponowała wyjaśnienie pojęcia straty, o którym głośno ostatnio. Osobiście pobieram cenne nauki, obserwując obrady Komisji Finansowo-Gospodarczej, której przewodniczy radny Janusz Baszak; już wiem, że „strata”, ale też „zysk”, „koszt” i „dotacja” to kategorie, które odnieść należy do kilku jednostek samorządowych, nie tylko do redakcji „TS”. Będzie okazja, by o tym kiedyś napisać.

Tymczasem smutna historia, z niewiadomym finałem – chyba, że odpowiednie czynniki uznają, że popełniono przestępstwo i pomogą poszkodowanemu (używam tego określenia w sensie potocznym, ludzkim) odzyskać pieniądze. Odebraliśmy telefon z Wielkiej Brytanii. Zadzwoniono do nas, bowiem firma, która naciąga klientów na bezpieczne i szybkie transfery walut, lokuje, a przynajmniej do niedawna lokowała jeden z adresów do korespondencji w Sanoku. Poszkodowani nie mają wielkich złudzeń, że w końcu przestaną czuć się poszkodowanymi. Chcą ostrzec innych, a my próbujemy w tym pomóc.

Weselsza wiadomość nadeszła do nas z USA: czytają tam nas sanoczanie od deski do deski i mamy na to dowód.

W dniu wydania gazety odbędzie się nadzwyczajna sesja Rady Miasta. Od kilku dni nie jest tajemnicą, że trzeba w budżecie zabezpieczyć dodatkowe



środki na budowę Centrum Rehabilitacji i Sportu. Sprawa jest świeża, w sam raz do rubryki „Z tygodnia na tydzień”.

W miesiące pojawiły się świąteczne dekoracje. Są bardzo ładne, przypadły do gustu sanoczanom. Fotografując je i zamieszczając na naszym profilu na FB, doczekaliśmy się rekordowej liczby wirtualnych odwiedzin. Idąc tym tropem: zachęcamy do dyskusji, zgłaszania swoich uwag. Po co to robić na anonimowych forach, jeśli można wprost powiedzieć, zgłosić uwagę, zaproponować zmianę, sprowokować merytoryczną pogawędkę?

Nawiązaliśmy współpracę z rysownikiem. Strata – w rozumieniu rachunkowym – niewielka, ale zysk! Oceńcie Państwo sami.

Piszemy o bezdomności. Wiadomo dlaczego teraz jest to temat szczególnie ważny. Podajemy adresy, telefony, które mogą się przydać. Rozmawiamy z Alicją Kocylowską.

Straż miejska będzie nas informować o swoich interwencjach, a my będziemy te informacje przekazywać Państwu. Dziś robimy to po raz pierwszy, a obok zamieszczamy prośbę, sprowokowaną interwencją mieszkańców okolic ul. Langiewicza: sprzątamy po swoich pupilach.

W Miejskiej Bibliotece Publicznej trzeba koniecznie obejrzeć wystawę „500 lat ekslibrisu”, piszemy o tym.

W PWSZ obchodziliśmy hucznie 10-lecie Powiatowego Wolontariatu. Burmistrz Tadeusz Pióro powiedział, gratulując jubilatów: „Święta to nie tylko śnieg, nie tylko ozdoby choinkowe i piękne oświetlenie miast. Wy macie szczęście, bo Boże Narodzenie gości w waszych sercach przez cały rok”.

W piątek 23 grudnia spotykamy się na Rynku.

msw

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

* 29 listopada przy ulicy Wolnej 21-letnia kobieta zawiadomiła, że nieznaną jej sprawcą za pośrednictwem portalu internetowego oszukał poszkodowaną na kwotę 260 zł, oferując sprzedaż tapicerki letniej do wózka dziecięcego. Do chwili obecnej zawiadamiająca nie otrzymała zakupionego towaru ani też zwrotu pieniędzy.

* 3 grudnia przy ulicy Mickiewicza 24-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił o przywłaszczeniu telefonu marki Samsung o wartości 900 zł. przez nieznanego sprawcę. Złodziej wykorzystał chwilową nie-

uwagę właściciela i zabrał urządzenie prawdopodobnie z lokalu gastronomicznego.

* 5 grudnia przy ulicy Lipińskiego funkcjonariusze Policji podczas wykonywania czynności na miejscu kolizji ujawnili, że kierujący samochodem marki Honda znajdował się w stanie nietrzeźwości. Badanie na urządzeniu wykazało, że mężczyzna miał 0,6 promila w wydychanym powietrzu.

Gmina Bukowsko

* 29 listopada w Nadolanach nieznaną sprawcą wykorzystując nieuwagę poszkodowanej, zabrał jej telefon komórkowy marki Sony Xperia wartości około 1 tys.

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz
Redaguje zespół:
Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl
Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl
Joanna Kozimor – j.kozimor@wp.pl
Tomasz Majdosz – tomajdosz@o2.pl
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski
Korekta: Teresa Nater

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34
Druk:
Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45
02-672 Warszawa
Drukarnia w Tarnobrzegu
ul. Mechaniczna 12
39-400 Tarnobrzeg

Materialów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

KRONIKA STRAŻY MIEJSKIEJ

*Na ulicy Armii Krajowej młoda dziewczyna zgłosiła, że samochód potarcił kota. Na miejsce wezwano lekarza weterynarii, który opatrzył złamaną nogę i zabrał ranne zwierzę do schroniska.

*W pustostanie na ul. Stapińskiego zastano bezdomnego mężczyznę. Ze względu na spadki temperatury osoba została przewieziona na SOR, a następnie do Schroniska św. Brata Alberta w Sanoku.

*W odstępie kilku dni strażnicy miejscy dwukrotnie interweniowali w stosunku do jednego z właścicieli psa, który biegł luzem po osiedlu Posada. Za drugim razem, uwzględniając recydywę, nałożono mandat

karny. Sprawa jednak będzie miała swój finał w sądzie, ponieważ właściciel czworonoga nie przyjął mandatu, nie zgadzając się z decyzją strażnika, gdyż jak twierdzi: „pies nikomu nic złego nie zrobił”.

*Prawdziwą plagą jest parkowanie przez osoby nieuprawnione na miejscu dla osób niepełnosprawnych. Strażnicy interweniowali w przeciągu ostatnich dwóch tygodni aż jedenastokrotnie. Przypominamy, że za takie zachowanie kierowca może ponieść srogą karę, gdyż mandat wynosi 500 zł i 5 punktów karnych.

*W związku z początkiem zimy i opadami śniegu strażnicy podejmowali szereg czynności,

aby „zmobilizować” właścicieli posesji do obowiązku odśnieżania chodnika przylegającego bezpośrednio do drogi.

*Pomimo chłódów i nieprzychylnych warunków, nie brakuje amatorów spożywania alkoholu pod chmurką, w miejscach zabronionych. W sześciu przypadkach interwencja strażników musiała się zakończyć przewiezieniem osoby na PDOZ, SOR lub do miejsca zamieszkania.

*W pod koniec listopada strażnicy dostali wezwanie do nietypowego zgłoszenia. Na miejscu okazało się, że potrzebna jest pomoc strażaków z PSP w Sanoku, gdyż wysoko na drzewie siedział kot. Według zgłoszenia zwierzę nie mógł zejść z drzewa od kilku godzin.

1 z 44 najlepszych agencji ubezpieczeniowych w Polsce



ZNAK JAKOŚCI
2016

MD Marek Dorotniak
ul. Kościuszki 12, 38-500 Sanok
e-mail: ag5700@ag.ergohestia.pl
www.facebook.com/hestiasanok/
tel.: +48 134 644 311, 509 039 985
www.dorotniak-sanok.ergohestia.pl

ERGO
HESTIA®

Interwencje czytelników

Śmierdząca sprawa

Kochać zwierzęta to jedno, ale brać pełną odpowiedzialność za nie to drugie, i niestety często to drugie szwankuje w naszym społeczeństwie.

Dostajemy sygnały od naszych Czytelników w sprawie niesprzątania nieczystości po swoich pupilach. Jak się okazuje, to wciąż śmierdzący problem. Okazało się na przykład, że na ternie Parku Jordana przy ulicy Langiewicza, zdaniem naszej Czytelniczki, miłośnicy czworonogów urządzili sobie wybieg. Ktoś usunął tabliczkę z zakazem wprowadzania na plac zabaw psów, a skoro nie ma zakazu, to hulaj dusza.

stawu higienicznego właścicielowi. Trudno bowiem wyobrazić sobie, by dwunastu strażników uganiało się za miłośnikami psów i kontrolowało, czy stosują się do elementarnych zasad, które powinny obowiązywać w każdym społeczeństwie. Dowiedzieliśmy się także, że aby wyjść naprzeciw właścicielom, Urząd Miasta planuje postawić automaty z papierowymi torebkami rozmieszczone na osiedlach.



orebka z łopatką na odchody zwierząt domowych

– Trudno złapać właściciela psa i samego czworonoga na gorącym uczynku, a co za tym idzie, wyegzekwować karę – mówi Marek Przystasz, komendant Straży Miejskiej – niemniej nie oznacza to, że nie interweniujemy. Przypomnę, że uchwalony „Regulamin utrzymania czystości i porządku na terenie Gminy Miasta Sanoka” z dnia 17 stycznia 2013 r. w rozdziale 6 „Obowiązki osób utrzymujących zwierzęta domowe” punkt 5 nakłada obowiązek na właściciela posiadania zestawu sanitarnego i teoretycznie możemy to wyegzekwować.

Według informacji komendanta Przystasza, często Straż Miejska ogranicza się do pouczenia i wręczenia ze-

– Pomimo sygnałów o niepokojących zachowaniach właścicieli czworonogów jest dobrze, wiele osób nosi przy sobie torebki, worki foliowe, niestety ciągle zdarzają się ludzie, którzy nie czują się w obowiązku posprzątania po swoim psie. Raz mieliśmy sprawę zakończoną w sądzie. Ale są to sporadyczne przypadki – mówi Marek Przystasz.

Czy coś zmieni się w przypadku opisanego placu zabaw? Owszem, duża rola jednak w tym również nas, mieszkańców. Stajemy się społeczeństwem obywatelskim, więc nie bójmy się zwrócić uwagę, dając tym samym wyraz odpowiedzialności i dojrzałości społecznej.

TM



39,99 ZŁ
MIESIĘCZNIE

INTERNET DOMOWY BEZ LIMITU OD T-MOBILE W SANOKU

Prawdziwy brak limitu z maksymalną dostępną prędkością przepływu danych!
Przetestuj nasz Internet przez miesiąc w swoim domu.

Odwiedź najbliższy sklep w Sanoku:
ul. Beksińskiego 4 (Intermarche), ul. Królowej Bony 10 (Kaufland) i ul. Rynek 21.



LIFE IS FOR SHARING.

Oferta z urządzeniem na raty. Opłata miesięczna obejmuje abonament i ratę za sprzęt. Przez pierwsze 4 mies. opłata miesięczna wynosi 1 zł, później 39,99 zł mies. Testowanie oznacza możliwość odstąpienia od umowy o świadczenie usług telekomunikacyjnych i umowy sprzedaży sprzętu na raty w ciągu 30 dni od ich zawarcia. Szczegóły w Warunkach Oferty Promocyjnej „Internet LTE 4G - modem/router na raty przez 24 miesiące w T-Mobile/TMUB - oferta specjalna” dostępnych u sprzedawców w sklepach.

Człowiek to człowiek, nawet temu pozornie „skończonemu” trzeba pomóc

Zew ulicy

Mieliśmy bezdomnych, którzy przychodzili na zimę i bardzo dobrze funkcjonowali w naszym środowisku. Nie pili, dostosowywali się do regulaminu, bez większych problemów potrafili współżyć z innymi mieszkańcami. Nadchodziła wiosna, a wraz z nią pierwsze ciepłe promienie słońca, które odbijały się od okien. Nagle, z dnia na dzień, u ludzi tych następował „zryw ulicy”, chęć rozpoczęcia niekończących się libacji. Takich osób nie byliśmy w stanie zatrzymać, a tym bardziej zmienić. Przez dziesięć lat, kiedy tutaj pracuję, wielu z nich w następnym roku nie wracało. Znajdywano ich nieżywych, zapitych. Sięgnęli dna ostatecznego – mówi Alicja Kocyłowska, prezes zarządu Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta Koło w Sanoku.

Zjawisko bezdomności w Sanoku nie jest tak duże, jak w innych miastach Polski. W ciągu roku osoby takie mogą znaleźć schronienie w Domu Inwalidy Bezdomnego, funkcjonującego w ramach Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta przy ul. Hetmańskiej. Jednak, jak w tego typu ośrodkach bywa, na terenie placówki obowiązuje całkowity zakaz spożywania alkoholu oraz innych środków odurzających. Pomijając sporadyczne przypadki skomplikowanych losów życiowych, których skutkiem jest taka a nie inna sytuacja materialna, większość to osoby wywodzące się ze środowisk silnie patologicznych.

W okresie letnim liczba mieszkańców sanockiego ośrodka wynosi ponad osiemdziesiąt osób. Co roku zimą przybywa około dwudziestu podopiecznych. Niektórzy sami się zgłaszają, innych w stanie krytycznym przywozi policja, pogotowie czy straż miejska.

Sanocki ośrodek gwarantuje kompleksową opiekę: – Zapewniamy nie tylko dach nad głową, wyżywienie i ubranie, ale również pomoc terapeutyczną, psychologiczną, duchową oraz przede wszystkim medyczną. Nasi



W Domu Inwalidy Bezdomnego w Sanoku zamieszkuje ponad osiemdziesięciu mężczyzn. W miesiącach zimowych liczba mieszkańców wzrasta do ponad stu osób.

podopieczni są schorowani, często z różnego rodzaju upośledzeniami i niepełnosprawnością. Ludzie po wypadkach, udarach, z amputacjami kończyn, przewlekłe choroby, w tym również na nowotwory. Na co dzień współpracujemy z dwiema sanoczkami lekarkami: Henryką Wileczek i Ewą Kmiołek, które nigdy nie odmawiają nam pomocy. Jednak, jak w miesiącach letnich, wydajemy na leki od trzech do czterech tysięcy złotych miesięcznie, tak w zimowych, kwota ta ulega

podwojeniu. Do naszej dyspozycji są również pracownicy socjalni, a każdy podopieczny objęty jest indywidualnym programem wychodzenia z bezdomności. Nie jest to łatwy proces, gdyż osoby te, zanim do nas trafią, poprzez swoje odstręczające zachowanie (wyłudzenie pieniędzy, wymuszenia, zakłócanie porządku publicznego, alkoholizm, całkowity brak higieny osobistej), często zostają przez społeczeństwo wykluczone – opowiada pani Alicja.

Dopóki nie sięgnie dna, to się nie odbije

Leży na ulicy, śmierzdzący, we własnych odchodach, w stanie doszczętnego wyniszczenia organizmu. Człowiek „skończony”, do którego nikt nie wyciąga pomocnej dłoni.

Do placówki często trafiają osoby przepite, kiedy zaczynają trzeźwieć, przechodzą istne piekło. Delirium, któremu towarzyszą ataki alkoholowej padaczki. Podaje się duże ilości leków uspokajających, w celu wyciszenia orga-

nizmu. Wyniszczona wątroba i żołądek, uszkodzona trzustka. Bezdomni alkoholicy nie przebiegają w środkach, piją: borygę, denaturaty, salicylówki i inne płyny, które „normalnemu” człowiekowi nie kojarzą się z czymś w ogóle zdatnym do spożycia. Jednak dla Alicji Kocyłowskiej człowiek to człowiek i nawet temu pozornie „skończonemu” trzeba pomóc, bo niejednokrotnie zdarzają się sytuacje, że ktoś komu nie dawano nadziei, wychodzi „na prostą”.

– Obecnie mamy pana Grzegorza. Wychowywała go ulica, alkohol i inne używki. Dostyc wcześniej wstąpił na drogę przestępczą, odsiadując wyroki za różnego rodzaju przestępstwa. Do ośrodka trafił dwa lata temu. Odnalazł się. Nie pije. Po zrobieniu odpowiednich kursów pracuje jako opiekun osoby niepełnosprawnej. Pomimo że jest mieszkańcem placówki, trak-

tujemy go na równi z innymi pracownikami, gdyż bardzo sumiennie wykonuje swoją pracę.

Natomiast pan Jacek to osoba, która jeszcze kilka lat temu znana była z zakłócania porządku w mieście, wyłudzenia pieniędzy, nadużywania alkoholu. Życiowe powołanie znalazł w opiece nad bezdomnymi psami. Od kilku lat nie stosuje żadnych używek, prowadzi przykładne życie – opowiada pani prezes.

Bezdomni, alkoholicy to dla wielu z nas społeczni degeneraci, nie zasługujący na jakiegokolwiek ludzkie odruchy, nie wspominając o pomocy, a już tym bardziej pomocy materialnej. Jednak, jak to w życiu bywa, ile istnień, tyle ludzkich historii, za którymi często kryją się wielkie dramaty. Dlatego zamiast kategorizować, spróbujmy poznać i chociaż trochę zrozumieć. **Katarzyna Kwolek**

Placówki dla bezdomnych, potrzebujących, chorych i niepełnosprawnych, funkcjonujących w ramach Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta na terenie Sanoka.

Opieka całodobowa:

- 1) Dom Inwalidy Bezdomnego Schronisko dla mężczyzn ul. Hetmańska 11, tel. 13-46-42-895 lub 13-46-45-745 (7.00 – 15.00)
- 2) Zakład Pielęgnacyjny – Opiekuńczy ul. Korczaka 15, tel. 13-46-401-85

Pomoc dzienna:

- 1) „Dar Serca” - punkt wydawania odzieży oraz prysznic ul. Kościuszki 22, czynne pon, śr, piątek od 10.00 – 12.00, tel. 13-46-300-67
- 2) Jadalnia ul. Sienkiewicza 7, tel. 13-46-42-865
- 3) Wypożyczalnia sprzętu medycznego „Albert” (Dom Inwalidy Bezdomnego)

Międzynarodowe sukcesy uczniów PSM

Muzycy gościli u burmistrza

Nie bez powodu Sanok nazywany jest miastem kultury. W mieście działa wiele placówek kulturalnych, organizowanych jest sporo wydarzeń w tej dziedzinie. Niekwestionowaną kuznią talentów jest Państwowa Szkoła Muzyczna I i II stopnia. W ubiegły wtorek (6 grudnia) burmistrz Tadeusz Pióro zaprosił do magistratu dyrekcję, pedagogów i uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. oraz Społecznej Szkoły Muzycznej II stopnia, aby podziękować za wkład w kulturę i promocję miasta.

Gospodarz miasta podczas spotkania w Sali Herbowej nagroził wyróżniających się uczniów i ich nauczycieli. Doceniając ich talent przekazał na ich ręce listy gratulacyjne wraz z upominkami. Szczególne podziękowania otrzymali: prof. ośw. Andrzej Smolik, prof. ośw. Iwona Bodczyk, dr Tomasz Tarnawczyk, dr Monika Brewczak, Janusz Ostrowski, Oksana Drozdowska, Robert Handermänder i Grzegorz Bednarczyk.

Okazją do wyróżnień uczniów były osiągnięcia sanockich muzyków podczas niedawnego Międzynarodo-

wego Art-Duo Festiwalu „Music Seasons in Prague” w Czechach. Świetnie wypadli sanoczanie, zajmując wysokie lokaty. W kategorii duetów fortepianowych zwycięzcami zostali Mateusz Putyra i Bartosz Jarosz. Również pierwsze lokaty zajęli: Przemysław Ostrowski i Miłoch Krzywda (kategoria I – najmłodsza) oraz Michał Ingłot (kat. II). W swoich kategoriach świetnie wypadli także inni uczniowie: Kinga Kucharczyk zdobyła I miejsce, natomiast na drugiej pozycji znaleźli się Wiktoria Wolanin, Alicja Petryk i Wiktoria Woźny.



Wśród akordeonistów najlepszy w kategorii III do lat 13 został Jakub Kucia, na miejscu II uplasował się

Paweł Drozd ze Społecznej Szkoły Muzycznej II st. w Sanoku (I miejsca nie przyznano) zaś III miejsce w kat. IV

zdołał Adrian Szul, absolwent PSM I i II st. w Sanoku Rafał Pałacki, zdobył I miejsce w kat. studentów. II miej-

sce w kat. II do lat 11 zdobyła Wiktoria Kocyłowska. Ponadto Jakub Kucia i Paweł Drozd dostali specjalne dodatkowe wyróżnienia Jury.

Wszyscy otrzymali listy gratulacyjne, upominki oraz podziękowania od gospodarza miasta. Ponadto burmistrz Tadeusz Pióro skierował ciepłe słowa do rodziców obecnych wraz ze swymi dziećmi w Sali Herbowej. Podziękował im za trud włożony w wychowanie swoich pociech oraz kształtowanie ich drogi. Najmłodszy po oficjalnym spotkaniu mieli możliwość zajrzeć również do gabinetu burmistrza. Tam dowiedzieli się jak wygląda jego praca. Mogli również wykonać sobie zdjęcie zasiadając w jego fotelu.

Wierzmy, że młode talenty pod okiem mistrzów będą nadal się rozwijać i odnosić jeszcze niejedną sukces.

Na granicy prawa

Transfer a siła wyższa

Wyjeżdżamy za granicę, pracujemy tam, potem chcemy zarobione pieniądze wydać w rodzinnym kraju, inwestując lub, zwyczajnie, płacąc rachunki – to tylko kilka z bardzo wielu powodów, dla których korzystamy z usług firm transferowych. Wyszukujemy je najczęściej w Internecie poprzez rozmaite strony z ogłoszeniami lub portale społecznościowe. Niekiedy trafiamy jak kulą w plot, niestety.

Jak działają firmy transferowe? Te najlepsze posiadają rachunki w wielu krajach świata i w wielu walutach. Mają pieniądze, płynność finansową, obserwują rynek, są w stanie hurtowo skupować walutę, więc pewnie i na tym zarabiać, do tego dostają prowizję, która im się uczciwie należy - gdyby transfer robić tradycyjnym przelewem z banku, dajmy na to w Wielkiej Brytanii, do banku w Polsce, z konwersją walut, strata byłaby i na kursie waluty, i na wyższej prowizji w porównaniu z tym, co oferują firmy transferowe.

Pani Karolina wybrała firmę, która reklamuje się jako serwis, umożliwiający szybką wymianę walut on-line. Na finał transakcji, zainicjowanej 12 listopada czeka do tej pory. Chodzi o niebagatelną kwotę: ponad 90 tys. zł.

„Witamy, Pani Karolino, kontaktujemy się w/s przelewu o nr Przelew wyszedł od naszego pośrednika dopiero godzinę temu z powodu problemów z zakupem waluty. Nasz dealing room zaproponował w sobotę cenę znacznie powyżej rynkowej, ponieważ zaoferowany kurs to 5.21 GBP/PLN, gdzie obecny wynosił 5.13 na giełdzie. Obecnie transfer został przekazany do pośrednika i czas realizacji to 24 godziny. Oczywiście, kurs nie uległ zmianie 5.21 GBP/PLN pozostał, ale trudności wynikały właśnie z zakupem przez nas takiej ilości złotych po zaoferowanym kursie. Najmocniej przepraszamy za utrudnienia oraz opóźnienie” - taka wiadomość wpłynęła na e-mail Karoliny 15 listopada.

Niedługo potem kolejny e-mail: „Pani Karolino, kontaktujemy się z małą aktualizacją transakcji, jako że transakcja jest przez nas monitorowana ze względu na duży wolumen. Przelew wczoraj został wysłany przez innego pośrednika. Pośrednik podaje, że transfer może nieco się wydłużyć ze względu na dużą kwotę przelewu, powyżej 62 000 PLN. Z 24 godzin czas może przedłużyć się do 48 godzin roboczych. Ogólnie sam transfer został opóźniony ze względu na trudności związane z zakupem złotych. Najmocniej przepraszamy za opóźnienie oraz trudności z tym związane.”

Dwa dni później przychodzi informacja o zmianie pośrednika i kolejnymi kom-

plikacjami. Jest szarmancka: „Pani Karolino, na początku chcielibyśmy przeprosić za to przeciąganie w czasie, ponieważ transakcja została zlecona w sobotę, a dzisiaj mamy już czwartek. Mamy nadzieję, że nie poniosła Pani z tego tytułu żadnych strat, a jeżeli takie się pojawiły, to je pokrywamy w całości. Przy okazji my mamy lekcję, że jednak taniej nie oznacza lepiej. Przepraszamy raz jeszcze za brak realizacji w terminie oraz trudności z tym związane.”

18 listopada niewiele się zmienia: „Pani Karolino, transfer zlecony 2016-11-12 15:10:05, przyjęty został do realizacji przez naszą księgowość. Środki zostały przekazane do naszego pośrednika we wtorek ze względu na trudności związane z zakupem waluty, po wynegocjowanym kursie. Godzinę temu otrzymaliśmy informację od pośrednika o kolejnym odroczeniu tego terminu na poniedziałek. Nasza księgowość podjęła decyzję o nieoczekiwaniu na kolejny termin wyznaczony przez pośrednika. Poprosiliśmy o zwrot środ-



DOMEN PIELIŃKA

jącym. Przelew został wykonany prawidłowo, a kwota przelewu pobrana z rachunku bankowego. Przelew jednak został wysłany jako przelew krajowy zwykły z konta korporacyjnego i jego czas to maksymalnie 3 dni robocze.” I dalej: „Transfer sprawdziliśmy w banku nadającym. Otrzymaaliśmy odpowiedź, że środki pojawią się na rachunku odbiorcy maksymalnie do 3 dni roboczych, a więc do jutra.”

z rekompensatą uwzględniającą przyznany kurs, a także brak realizacji transakcji.”

25 listopada funty nie zostały zwrócone. Show must go on, więc kolejna wiadomość: „Pani sprawa została omówiona przez naszych głównych księgowych. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami czas oczekiwania na transfer miał wynosić dzisiaj do godziny 12:00 czasu polskiego. W przypadku braku wpływu nasza księgowość wysłała wiadomość do Banku W z prośbą o blokadę i zwrot transferu, następnie zaś jeden z naszych pracowników uda się do oddziału, aby dokonać wpłaty. W Pani banku druga sesja przychodząca jest o godzinie 15:00 czasu polskiego. Proponujemy, aby wstrzymać się do tego czasu i nie wysłać do banku prośby, z tego powodu, że blokada następuje w ciągu kilku godzin od wysłanej prośby, nawet podczas weekendu. Wpłata zostanie dokonana dopiero w poniedziałek w godzinach otwarcia banku. Pracownik uda się do banku przed otwarciem placówki, aby być pierwszym w kolejce.”

I dalej: „Pani Karolino, nikt Pani nie okradł, na bieżąco informujemy, a także aktualizujemy transakcję, chcemy ją jak najszybciej zrealizować na polski rachunek bankowy. Mieliśmy problemy z pośrednikami, przez co wysłaliśmy środki poprzez Bank W. Jedyną opcję, jaką w tym momencie mamy, to blokada tego niefortunnego przelewu i wpłata gotówkowa w banku. Tak jak wspominaliśmy wcześniej, blokada następuje w ciągu kilku godzin (dodatkowo przed chwilą zostało to jeszcze raz potwierdzone). Wpłata nastąpi w oddziale banku w poniedziałek rano, nie proponuje-

jeszcze inne płatności w tymże banku, z tego względu druczki wraz ze środkami zostały zostawione w banku celem wpłaty przez pracownika banku. W gestii pracownika teraz jest, kiedy przelewy zostaną wprowadzone, czy to będzie za 15min, czy z samego rana. Z naszej strony dopełniliśmy wszystkich uzgodnień, o których była mowa podczas całego przebiegu transakcji.”

I kolejne: „Przelew został zweryfikowany. Na książeczce wpłat pojawiła się niedopłata, przez co pracownik banku największej transakcji nie wpisał do systemu. Nasz pracownik ponownie uda się do banku po gotówkę, aby wyrównać transfer. Poinformujemy Panią, gdy zostanie to dokonane.”

Ostatnia obietnica: „Pani Karolino, pracownik odbył wizytę w oddziale Pani banku. Brakująca kwota została dopłacona. Środki pojawią się na Pani rachunku w poniedziałek w godzinach przedpołudniowych, tj. 05-12-2016”.

Mam kontakt z Karoliną. Do momentu wydania gazety na jej rachunku nie pojawiły się żadne pieniądze.

Nie tylko Karolina i Michał zostali oszukani przez firmę. Odezwiał się Rafał. Organizują się na FB i próbują zdemaskować oszustów. Oszustów, bo jak nazwać inaczey kogoś, kto przetrzymuje cudze pieniądze, które miały znaleźć się na kontach następnego dnia po zleceniu transakcji?

Pytanie brzmi: czy Karolina, Rafał, Michał i inni te pieniądze kiedykolwiek odzyskają?

Niewykluczone, że ich reklamacje roztrząskają się o ten punkt regulaminu, zamieszczony w rozdziale XI Reklamacje: „Serwis nie ponosi odpowiedzialności za Usługi niewykonane lub wykonane nienależycie, jeżeli mimo zachowania należytej staranności, realizacja tych Usług była niemożliwa z przyczyn niezależnych od (nazwa firmy).”

W przypadku wystąpienia siły wyższej wykonanie usług zostanie zawieszona na okres równy okresowi działania siły wyższej.”

To się dzieje naprawdę. Czy na tym polega wolność gospodarza i równe szanse wobec prawa? Kto zatwierdził regulamin z „siłą wyższą” w roli bufora dla działań niezgodnych z prawem? Czy relacje klient – usługodawca muszą przypominać zabawę w chowanego?

Do sprawy wrócimy.

Skarbnik Bogdan Florek tłumaczy

ABC budżetu miejskiego

Budżet miasta jest dokumentem bardzo formalnym, liczby muszą się ze sobą zgadzać, zasady gospodarki budżetowej podporządkowane są licznym wymaganiom prawnym. Samorząd terytorialny został reaktywowany 27 lat temu. Przez te lata zdołał on dobrze uzasadnić swoje istnienie, pokazał, że społeczności lokalne są zdolne do zarządzania swoimi sprawami, że potrafią dobrze gospodarować publicznymi pieniędzmi i majątkiem.

Podstawą dobrego zarządzania powinno być dobre planowanie – dotyczy to również finansów i budżetu każdej gminy. Planowanie budżetowe powinno się opierać na kilku podstawowych tezach, które można sformułować w następujący sposób:

- w jednostce samorządu terytorialnego jakim jest np. Gmina Miasta Sanoka zarządzanie finansami jest tylko środkiem do osiągnięcia zasadniczego celu, czyli coraz lepszego zaspokajania potrzeb członków wspólnoty samorządowej, tj. mieszkańców Sanoka. Temu musi służyć cała konstrukcja budżetu;
- planowania finansowego nie można oderwać od planowania działań. Dlatego każdy wydatek musi być uzasadniony tym, iż służy realizacji pewnego zadania Gminy, a rozliczenie wykonania budżetu musi opierać się na sprawdzeniu, czy zaplanowane i wykonane wydatki przyniosły zakładane efekty;
- funkcjonowanie jednostki samorządu terytorialnego, jaką jest Gmina Miasta Sanoka, ma charakter ciągły, a wiele przedsięwzięć służących wypełnianiu zadań jednostki, trwa wiele lat. Dlatego bieżące, roczne planowanie budżetowe musi być ściśle powiązane z planowaniem długookresowym;
- w budżecie posługujemy się pieniędzmi podatników i mamy je wydawać tak, by to oni byli zadowoleni. Dlatego planowanie budżetowe i wykonywanie budżetowe muszą być jawne i przejrzyste, aby były zrozumiałe dla mieszkańców Sanoka. Mają oni do tego prawo, a im bardziej będą zaangażowani w procesy budżetowe, tym większa jest szansa, że zgromadzone w budżecie środki będą wykorzystane w sposób ich satysfakcjonujący;
- nie ma i nie będzie idealnego budżetu, ale kolejny budżet może i powinien być lepszy od poprzedniego. Dlatego też procedury naszego działania powinny być na bieżąco analizowane i korygowane;
- życie i praktyka potwierdzają, że więcej można osiągnąć, dobrze zarządzając skromnymi środkami, niż źle zarządzając dużymi. Dlatego też o jakość zarządzania finansowego powinno się dbać co najmniej tak samo, jak o to, by rosły nasze dochody budżetowe.



Czym jest tak naprawdę budżet Gminy Miasta Sanoka? Jaką rolę odgrywa w jej funkcjonowaniu?

Zgodnie z ustawową definicją, budżet jednostki samorządu terytorialnego jest rocznym planem dochodów i wydatków oraz przychodów i rozchodów jednostki, a podejmowana przez organ stanowiący, jakim jest Rada Miasta Sanoka, uchwała budżetowa, stanowi podstawę gospodarki finansowej Gminy Miasta Sanoka. Uchwała taka stanowi dla organu wykonawczego jakim jest Burmistrz Miasta upoważnienie do dokonywania wydatków oraz zaciągania i spłacania zobowiązań w imieniu jednostki samorządu terytorialnego.

Obowiązujące ustawy, przede wszystkim ustawa o finansach publicznych, tzw. ustawy ustrojowe jak ustawa o samorządzie gminnym, ustawa o samorządzie powiatowym nie regulują zbyt szczegółowo trybu planowania budżetowego. Sformułowane w nich dość ogólne postanowienia dotyczące tego, w jaki sposób ma być przygotowywany i uchwalany budżet jednostki samorządu terytorialnego. Ta ogólnikowość przepisów jest zamierzona – ustawy zostawiają w ten sposób organom każdej jednostki samorządu terytorialnego tj. radzie miasta i burmistrzowi znaczną swobodę w kształtowaniu własnych procedur budżetowych. Przepisy o planowaniu budżetowym tworzą więc tylko dość ogólne ramy dla rozwiązań, które, tak jak Gmina Miasta Sanoka, każda jednostka samorządu terytorialnego musi sobie wypracować sama.

O procedurach budżetowych jakie obowiązują w Gminie Miasta Sanoka, opowiem w następnym odcinku.

Prawnik radzi

Jestem pozwana w procesie o zapłatę. Chciałabym, żeby w sądzie reprezentowała mnie moja córka, bo doskonale zna sprawę. Czy jest to w ogóle dopuszczalne?

Krystyna M.

Zgodnie z Kodeksem Postępowania Cywilnego, strony mogą działać w sądzie osobiście albo przez swoich pełnomocników. O tym kto może być pełnomocnikiem, stanowi art. 89 § 1 k.p.c., według którego pełnomocnikiem może być adwokat lub radca prawny, w sprawach własności przemysłowej także rzecznik patentowy, a w sprawach restrukturyzacji i upadłości także osoba posiadająca licencję doradcy restrukturyzacyjnego, a ponadto osoba sprawująca zarząd majątkiem lub interesami strony oraz osoba pozostająca ze stroną w stałym stosunku zlecenia, jeżeli przedmiot sprawy wchodzi w zakres tego zlecenia, jak również małżonek, rodzzeństwo, zstępni lub wstępni strony oraz osoby pozostające ze stroną w stosunku przysposobienia. Pełnomocnikami w niektórych sprawach mogą być też inne osoby wskazane w tym przepisie.

W związku z tym, że kodeks dopuszcza możliwość reprezentacji strony przez jej zstępnych (czyli dzieci, wnuki itd.), to córka może być Pani pełnomocnikiem w sądzie.

Podstawa prawna:
Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (tekst jedn. Dz. U. z 2016 r., poz.



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21

tel. 13-46-45-113,

www.witowska.com

Pytania prawne prosimy

kierować na adres:

tygodniksanocki@wp.pl

Warto jednak zawsze rozważyć, czy nie zlecić prowadzenia sprawy profesjonalnemu pełnomocnikowi, a w przypadku osób niezamownych wystąpienie do sądu o wyznaczenie pełnomocnika z urzędu.

Potęga księgowości

Strata jak dynamit

Zadzwoń do nas księgowa z jednego z sanockich biur rachunkowych, aby wytłumaczyć – o co prosiiliśmy w poprzednim numerze – pojęcie straty i kosztów.

Według ustawy o rachunkowości: „Koszty to uprawdopodobnione zmniejszenia w okresie sprawozdawczym korzyści ekonomicznych, o wiarygodnie określonej wartości, które doprowadzają do zmniejszenia kapitału zakładowego w inny sposób niż wycofanie środków przez udziałowców lub właścicieli”.

Potocznie rozumie się koszty jako wartościowo wyrażone nakłady pracy żywej i środków produkcji oraz nakłady czysto pieniężne, np. ubezpieczenie rzeczowe, podatki kosztowe, poniesione do wytworzenia produktów lub usług w normalnych warunkach działalności (bez działania przyczyn losowych).

Pozyskanie informacji o poniesionych kosztach jest bardzo proste: wystarczy odczytać zapisy dokonane w odpowiednich urzędzeniach (kontach) księgowych.

Jednostki budżetowe, podobnie jak wszystkie inne podmioty działające w naszym kraju, mają obowiązek ustalać, za każdy rok obrachunkowy, wynik finansowy swojej działalności. Po za-

kończeniu roku dokonuje się księgowania związanego z ustaleniem wyniku finansowego zgodnie z ogólnie obowiązującymi zasadami, przenosząc na odpowiednie konto, z jednej strony poniesione koszty, a na drugą stronę uzyskane dochody. Różnica pomiędzy dochodami a kosztami stanowi wynik finansowy z działalności danej jednostki.

Jeżeli koszty są wyższe od przychodów, oznacza to, że jednostka poniosła stratę, natomiast jeżeli dochody są wyższe od kosztów, to jednostka osiągnęła zysk.

Pojęciem straty przed kilkoma laty zaczął szafować Jan Fuks. Audytor użył go w charakterze ekonomicznego narzędzia, w znaczeniu jakiego definiuje rachunkowość; nadużywane może okazać się dynamitem – wymyślone, by wspomagać, wysadza... Dość, że strata dotyczy nie tylko „TS”, ale i MOSiR, a także SDK.

W redakcji jedyne, co nam się, pracownikom, nie przytrafia od wielu, wielu dni, to strata czasu...

FZ



Czytają nas w USA!

Kolejny komentarz powyborczy

Pewien czas temu, tuż po wyborach w Stanach Zjednoczonych, w „Tygodniku Sanockim” wypowiedział się Marek Bober, redaktor polonijnego „Kuriera Chicago”. Marek Bober bardzo pozytywnie, momentami wręcz entuzjastycznie, odniósł się do zwycięstwa Donalda Trumpa. W związku z tą opinią napisała do nas sanoczanka, Marta Chytła, od wielu lat mieszkająca w USA. Jej wypowiedź zamieszczamy poniżej.

Wybór Trumpa na prezydenta, choć niewiarygodny, to jednak w Dolinie Krzemowej raczej zrozumiały. Znamy tu wszak schemat „disruptive innovation” czyli „przełomowej zmiany”. Takie kompanie jak Apple, Facebook wnoszą do technologii nowatorstwo, idą pod gład. Donald Trump jest ich odpowiednikiem w polityce amerykańskiej. Odzegał się od struktur partyjnych, od poprawności politycznej, i im bardziej jego wypowiedzi były szokujące, tym więcej go było na pierwszych stronach gazet i większy zdobywał rozgłos.

Trump to człowiek niesamowicie medialny. Czego nie zrobi dla wizerunku czerwona czapka baseballowa lub nośne slogany! Mogą one sprawić, że Amerykanie, zmuszeni w ostatnich latach do zaciskania pasa, uwierzą, że oto ten bilioner, zstępujący w pospólstwo z wysokości wyłączonej Trump Tower, jest jednym z nich, że to ich

interesy leżą mu najbardziej na sercu. Donald Trump nie wygrał jednak wyborów absolutną większością głosów, wygrał w systemie elektoralnym. Nie wszyscy dali się zwariować. Pozostaje czekać i mieć nadzieję, że w czasie jego prezydentury nie wszystkie proponowane zmiany się spełnią, a jeżeli już, to będą to zdecydowanie zmiany na lepsze. Prezydent Obama powiedział, że jeżeli Trumpowi i jego administracji uda się usprawnić obowiązujący obecnie system ubezpieczeń, czyli popularnie zwaną Obamacare, to on mu pierwszy pogratuluje.

Miejmy też nadzieję, że straty, jakie poniesie środowisko naturalne, nie będą nieodwracalne. Obawy są jednak realne, gdyż nowo wybrany prezydent nie wierzy, że działania ludzkie przyczyniają się do zmian klimatycznych, a przestrzeganie przez USA międzynarodowych układów klimatycznych uważa za zbędne.



Marta Chytła, absolwentka I LO w Sanoku; studiowała w Texsie i Illinois, od 20 lat mieszka w Kalifornii. Pracuje w ogrodach państwowych i prywatnych, wśród krajobrazów przypominających Bieszczady. Urlop lubi wraz z dziećmi spędzać w Sanoku. Dzięki Internetowi „Tygodnik Sanocki” przegląda systematycznie. „Świetnie się go czyta, ostatnio zwłaszcza. Jest ciekawy i niepowierzchny” – napisała w liście do redakcji.

Trudno nie niepokoić się, że nieukrywana sympatia Donalda Trumpa dla Władimira Putina może zachwiać równowagę w Europie. Trump nie ma jednak najmniejszych problemów w dokonywaniu nagłych zwrotów we własnych opiniach, może więc, nasycony swoim sukcesem, wspomagany doradcami z większym doświadczeniem, uzna i NATO, i Porozumienie Paryskie za niezbędne.

Trump proponuje Ameryce skupienie się na sobie. Zachowuje się w wielu sprawach jak klasyczny demokrat, chce wynegocjować dla USA lepsze umowy handlowe, chce naprawić infrastrukturę. W tych sferach będzie miał silne wsparcie demokratów. A skoro tak lubi budować, niech buduje tunele, lot-

niska, drogi. Może wtedy zapomni o murze z Meksykiem. Żadnemu człowiekowi ze wschodniej Europy, która kiedyś spoglądała na Zachód zza żelaznej kurtyny, mur dobrze się nie kojarzy.

Pytania o to, jaka będzie prezydentura Trumpa dla Ameryki, Europy i świata pojawiają się nieprzerwanie w tutejszych mediach. I może dla społeczeństwa amerykańskiego to właśnie jest najbardziej pozytywna strona tej innowacyjnej prezydentury, dociekliwość w zadawaniu pytań i ciągle zwracanie uwagi na działania nowego prezydenta. Ludzie mają tu świadomość, że tak jak innowacyjne technologie są nie do końca przewidywalne, tak i prezydentura Donalda Trumpa będzie pełna niespodzianek.

(oprac. msw)

Rzecznik ZUS podpowiada

Rzeszowski ZUS ma nowego dyrektora

Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Rzeszowie ma nowego dyrektora. O stanowisko dyrektora rzeszowskiego Oddziału starało się czterech kandydatów. Konkurs wygrała Ewa Papiewska-Borkowska.

Nowa pani dyrektor jest absolwentką Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie, gdzie ukończyła Wydział Prawa i Administracji. Legitymuje się też wykształceniem specjalistycznym, kończąc aplikację sądową egzaminem sędziowskim. Od 2010 roku sukcesywnie uczestniczyła w dodatkowych szkoleniach, poszerzając i wzbogacając wiedzę teoretyczną i praktyczną. W ZUS pracuje od niespełna 29 lat, a od 25 lat była kierownikiem Inspektoratu ZUS w Jarosławiu. Interesuje się historią, literaturą i psychologią. Ceni sobie uczciwość, rzetelność i zdyscyplinowanie.

Pani prof. Gertruda Uścińska, prezes ZUS, powołała 43 dyrektorów Oddziałów ZUS, po konkursie na te stanowiska, który ogłoszono po odwołaniu 7 października szefów wszystkich Oddziałów w Polsce. Nowi dyrektorzy zostali wyłonieni w trzyetapowym konkursie w którym oceniana była m.in. wiedza z zakresu ubezpieczeń społecznych, doświadczenie i kompetencje kierownicze. Poza siedmioma zupełnie nowymi dyrektorami, pozostałych 36, to pracownicy ZUS, z któ-



Małgorzata Lyszczyk-Bukała
Rzecznik Regionalny ZUS
Województwa Podkarpackiego
www.zus.pl



rych 19 to dotychczasowi dyrektorzy wybrani do kierowania tymi samymi jednostkami. Wszyscy dyrektorzy, którzy otrzymali powołania 30 listopada, objęli swoje obowiązki od 1 grudnia.

Bez zmian jest w jasielskim Oddziale ZUS. Od 1 grudnia pełniąc obowiązki dyrektora Oddziału ZUS w Jasle jest pani Krystyna Domaradzka.

Z potrzeby serca

Dobro zawsze powraca

Z Czesławą Kurasz, prezesem Powiatowego Centrum Wolontariatu – rozmawia Tomek Majdysz

Niczego nie żałuję, może Pani tak powiedzieć?

Z całego serca uczciwie powiem: niczego, chociaż życie usiane jest i sukcesami, i porażkami. Wolontariat to moje siódme dziecko, które pięknie i nadszodziejanie rośnie, rozwija się. Uczę się przez cały czas pokory życia, a moi wolontariusze dodają mi sił, oni wiedzą, że porażki nie zniechęcają. To ważne, bo życie chyba ich nie zaskoczy. Życie... życie jest piękne, tylko trzeba umieć dostrzegać te drobne rzeczy, składające się na jego całość. I powiem jeszcze, że wiem to na pewno, że dobro powraca.

A skąd ta umiejętność dostrzegania w drugim człowieku dobra, bo nie ukrywam, że to wielki przywilej.

W każdym, tego uczyłam się też przez całe życie, dostrzegam te pozytywne cechy, często głęboko przeziębione. Mówię mu wtedy o nich, tak zwyczajnie, i widzę, że się zmienia, coś pęka. W odwrotnej sytuacji człowiek wysyła bodźce obronne, zamyka się, a często nawet atakuje. Dlatego powtórzę, w ludziach należy podkreślać to,



Czesława Kurasz

co w nich piękne i szlachetne. Trzeba po prostu codziennie nad sobą pracować, to ważne. Jak byłam młodą osobą, minęła mnie kiedyś nauczycielka, odezwała się do mnie prostym „dzień dobry” i tak pięknie, szczerze się uśmiechnęła. Pomyślałam, że to niesamowite, taki zwyczajny/niezwykły gest na ulicy. To był impuls, myśl: dlaczego ja nie mogłabym w ten sposób do innych?

Są takie opinie z całej Polski, że stowarzyszenie, które Pani prowadzi jest przykładem,

jak powinny funkcjonować tego typu instytucje.

Cieszę się, że dla kogoś jesteśmy wzorem do naśladowania. A to co robimy, to ze zwykłej potrzeby serca. W PCW działa 237 wolontariuszy, docieramy do ponad 70 rodzin zastępczych, gdyby nie kierowała nami chęć pomocy innym, gdyby nie było zaufania między nami, nic byśmy nie zdziałali. Jesteśmy takimi ochotnikami jak na wojnie, idziemy w bój, ale nie, żeby niszczyć, lecz dawać nadzieję.

Projekt realizowany przez gminę Sanok

Działają wspólnie, by było bezpieczniej

Dzięki projektowi realizowanemu przez gminę Sanok ma być bezpieczniej. Samorząd otrzymał dofinansowanie w ramach Programu ograniczania przestępczości i aspołecznych zachowań „Razem bezpieczniej” im. Władysława Stasiaka na lata 2016 i 2017 i za rządowe pieniądze organizuje zajęcia edukacyjne dla uczniów miejscowych szkół. Kupi też sprzęt medyczny do ratowania życia oraz kamery, które zostaną zamontowane na pięciu placach zabaw.

Mowa o projekcie „Jak żyć bezpiecznie w gminie Sanok”, który skierowany jest przede wszystkim do uczniów przedszkoli, szkół podstawowych i gimnazjów. Zakłada przeprowadzenie w placówkach zajęć edukacyjnych, profilaktycznych i prewencyjnych z udziałem pracowników m.in. Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Sanoku, sanockiej policji oraz strażaków ochotników z OSP Niebieszczyzna.

W ramach projektu gmina kupiła bezdotykowe alkohometry, torby medyczne oraz defibrylator. Przeprowadziła kursy pierwszej pomocy medycznej dla urzędników z gminy Sanok, Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, pracowników Młodzieżowego Domu Kultury, policji oraz skansenu. Łącznie przeszkolono 60 osób.

Dodatkowo odbędzie się sympozjum ze specjalistą od



przeciwdziałania uzależnieniu z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, blok zajęć i zabaw dla dzieci, quiz dla uczestników z nagrodami oraz konkurs plastyczny z wystawą prac, a place zabaw w Trepczy, Strachocinie, Kostarowcach, Pakoszówce i Załużu zostaną objęte monitoringiem.

„Jak żyć bezpiecznie w gminie Sanok” jest jednym z sześciu na Podkarpaciu, który otrzymał dofinansowanie w ramach Programu ograniczania przestępczości i aspołecznych zachowań „Razem bezpieczniej” im. Władysława Stasiaka na lata 2016 i 2017.

RED

500 lat ekslibrisu

Świadectwa lektury

Wszystko zaczyna się od kontaktów towarzyskich. Mieliśmy szczęście, że przed około 12 laty Tadeusz Ortyl, znany sanocki numizmatyk i wielki miłośnik ekslibrisu, pospołu ze Zbigniewem Osenkowskim, nawiązali kontakt z Warszawską Galerią Ekslibrisu, która działała w stolecznej bibliotece w dzielnicy Ochota i prowadziła ją nieżyjąca już, nieoceniona Janina Safari, która pasjonowała się ekslibrisami, a dodatkowo wносиła w relacje międzyludzkie coś, co nazwałbym osobistym ciepłem. Warszawska Galeria Ekslibrisu tworzyła wówczas ogólnopolskie centrum, do którego chętnie przyjeżdżali twórcy i kolekcjonerzy. Wernisaże odbywały się w rodzinnej atmosferze. Poprzez nawiązane wtedy kontakty, mogliśmy rozwinąć zainteresowanie ekslibrisem i jego historią także w Sanoku – wspomina Leszek Puchała.

Ekslibris jest sztuką użytkową. Dzisiaj mamy do czynienia z uniformizacją i jeśli już ktoś sięga po ekslibris, to raczej w postaci pieczętki. Ekslibris jest czymś osobistym. Jest dziełem sztuki, jedynym w swoim rodzaju, i wiadomo, że jako taki musi kosztować. Wyraża ducha księgozbioru i jednocześnie jest nawiązaniem do kogoś, kto ten księgozbiór gromadzi, ma więc charakter osobisty.

- Kiedy zaczęliśmy organizować w Sanoku wystawy ekslibrisu, zdaliśmy sobie sprawę, że to będą wydarzenia raczej kameralne, ale przecież także sanoczanom trzeba przybliżyć to, co wartościowe.

Dzięki wsparciu Bolesława Szybista mogliśmy drukować katalogi na bardzo dobrym poziomie i dzięki temu mogliśmy zapraszać najlepszych twórców, grafików, bo dla nich katalog był czymś niezwykle istotnym. Dzięki temu przewyższaliśmy Warszawę i organizowaliśmy imprezy wysoko oceniane w środowisku kolekcjonerów i miłośników ekslibrisu. Wojciech Łuczak, Małgorzata Seweryn, Agata Mucha, Krzysztof Kmiec, Bogdan



ARCHIWUM MBP

Rutkowiak to tylko niektóre nazwiska znanych twórców, których mieliśmy możliwość gościć. Twórcy ekslibrisu to ludzie o różnych profesjach: lekarze, farmaceuci, inżynierowie... 500-lecie ekslibrisu to okazja pokazania cennej kolekcji profesora Zygmunta Gontarza z Warszawy. Profesora chemii, skoro już o profesjach mowa. Możemy śledzić rozwój ekslibrisu od końca XVI wieku: ekslibrisy, zdobiące księgozbiory polskich rodzin magnackich, sygnowane głównie herbami, aż po czasy współczesne. Na dwudziestu kilku planszach są pamiątki, które dokumentują coś więcej, niż tylko pewien sposób znakowania własności. Karteczka, wydru-

kowana w tysiąc siedemset którymś roku, wklejona do książki, jest świadectwem wielopokoleniowej lektury. Pamiętajmy, że kiedyś księgozbiory były cennym dziedzictwem, lokatą kapitału, gromadzono je tak, jak gromadzi się cenne dobra. Dziś dostępność książki drukowanej sprawia, że traktuje się ją jak każdy inny przedmiot – mówi dyrektor MBP.

Tę wystawę trzeba koniecznie odwiedzić: plansze z ekslibrisami, jakie zachowały się od najdawniejszych czasów i są, jak powiedział dyrektor Leszek Puchała, świadectwem wielopokoleniowej lektury, pokazują kulturę polską w miniaturowym przekroju. Dawne przyzwyczajenia członków rodzin magnackich, księgi, które nie traciły wartości przez wiele pokoleń, ponieważ nie były produktem, nastawionym na doraźność czy modę, ale wartością samą w sobie. Ich posiadanie było wyznacznikiem określonego statusu społecznego, a one były dobrem, przekazywanym w zapisach testamentowych czy posagowych. Dziś książka nie jest przez ogół swoich odbiorców traktowana jak coś, co zawiera wartość nieprzemijającą, myśl, koncept intelektualny, nieśmiertelnie egzystujące przez wieki. Kupujemy kryminały, romanse, czytamy je raz, potem już do nich nie wracamy, a one bardzo szybko się starzeją, tracą swoją atrakcyjność. Książka coraz częściej kojarzy się z rozrywką.

Wystawa, dokumentująca 500 lat ekslibrisu, pokazuje coś więcej, niż tylko pewien sposób znakowania własności. Żeby to „coś” odkryć, poczuć – trzeba wstąpić na piętro do biblioteki i obejrzeć zbiory z kolekcji profesora Zygmunta Gontarza.

Podczas wernisażu 2 grudnia zaprezentowano album „Motywy sakralne w grafice i ekslibrisie”, prof. Zygmunt Gontarz wygłosił wykład, zatytułowany „500 lat polskiego ekslibrisu”, odbył się koncert w wykonaniu uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Sanoku. Wystawa będzie czynna do końca grudnia. Patronat nad imprezą objął Bolesław Szybista – Firma Herb.

msw

Moja płyta

„Tańczący umarli” na bezdrożach Hiszpanii

DEAD CAN DANCE – „Spiritchaser” (1996)



Zadanie pod hasłem „Wybierz jedną płytę i napisz, dlaczego dla ciebie jest wyjątkowa” wydawało się banalnie proste. Owszem, było, ale tylko do momentu, gdy tę jedną musiałem wybrać...

No bo dlaczego Slayer, a nie Metallica? Black Sabbath, czy Led Zeppelin? A może coś z naszego podwórka – Republika? Czy może Perfect? Po wstępnej selekcji zostało kilku faworytów i w końcu wybór padł na grupę DEAD CAN DANCE i ich album „Spiritchaser”. Brendan Perry i Lisa Gerrard na wszystkich płytach fantastycznie łączyli folklor z najróżniejszych stron świata i muzykę dawną.

Wydany w 1996 roku krążek „Spiritchaser” jest śmiałą wycieczką w stronę Czarnego Łądu. Muzyka duetu jeszcze nigdy nie była aż tak energetyczna i zrytmizowana. Do nagrania zostało zaproszonych gościnnie czterech bębniarzy i naprawdę te bębny cudownie słychać. Uważam, że płyta jest genialna jako całość i trudno doszukać się



PIOTR SZUL, współwłaściciel Apteki Jagiellońskiej

słabszych momentów. Osobiście, poleciłbym otwierający utwór „Nierika”, jak również „The Snake And The Moon” oraz majestatycznie i wolno płynący „Song Of The Nile”.

I na koniec osobista dygresja – muzyka z tego albumu kojarzy mi się będzie zawsze z wyprawą w podróż poślubną. 1997 rok, 2500 kilometrów polonezem do Hiszpanii i przez całą drogę „Spiritchaser”, który tak pasował do hiszpańskich, dusznych i spalonych słońcem przestrzeni, że wszystko to pamiętam, jakby działo się dosłownie wczoraj.

Wariacje filmowe

Nikt się nie dowie, kim jesteś

Posiadłość, obłożona przez reporterów, zlokalizowana na wyspie, gdzie diabeł dawno powiedział dobranoc. Były premier, jego żona, „autor widmo”, uwikłany coraz bardziej w przeszłość najważniejszych osób w kraju, historie ugrupowań politycznych i koterii – oto scenaria filmu, który jest w tym samym stopniu thrillerem politycznym, co dramatem obyczajowym. Film, w którym nic, nawet podczas powtarzanej projekcji, nie jest takie, jakim by się mogło wydawać.

Trwa ponad dwie godziny, ale od pierwszej minuty trzyma w napięciu. Jednych za sprawą zwrotów akcji i niewyjaśnionych morderstw. Innych z kolei za sprawą aktorskiej gry i reżyserskiej koncepcji – widz czuje, że każdy gest aktora, grymas twarzy nie są przypadkowe. Także wybór i obsada ról: Pierce Brosnan ze swoją twarzą-maską, odpowiednią dla agenta 007, kojarzoną z rolami amantów - taka twarz ma swoje właściwości, trudno z niej czytać; w filmie stanowi element doskonale nieprzemakalny. Mogłaby być twarzą każdego: mordercy, karierowicza, frustrowanego

celebryty, człowieka, który przegrał życie. Obok Pierca Brosnana Olivia Williams, Kim Cattrall, Ewan McGregor w popisowych rolach.

Bohaterem filmu jest „Ghostwriter” - pisarz, który za pieniądze tworzy dla innych, wyrzekając się prawa do swego dzieła. Zostaje zaangażowany do napisania pamiętników w imieniu byłego premiera Wielkiej Brytanii. Odkrywa tajemnicze okoliczności śmierci swojego poprzednika, sam popada w śmiertelne niebezpieczeństwo. W tle całej historii rozgrywa się międzynarodowa afera. Wątki osobiste, powikłane, niedoświetlone, i wy-



darzenia – składowe czegoś, co następnym pokoleniu sklasyfikują jako wypis z historii powszechnej.

Film jest adaptacją książki Roberta Harrisa, który prezentując ją czytelnikom, objaśniał: „W tej powieści widmem jest autor, wynajęty do spisania autobiografii byłego premiera. Widmem jest jego poprzednik, McAra. Widmem jest sam Lang, o którym mówi się oficjalnie jak o wybitnym premierze

patriocie, choć był jego zaprzeczeniem. Wreszcie widmem jest Wielka Brytania, której polityka wygląda czasem tak, jakby była kolejnym stanem USA...”

„Autor widmo” to film czarny, ponury. Opowiada o tym, jak panoszy się zło i jak mu ulegamy, ponieważ przebiera się za postacie i przenika scenie, które uwodzą nas z ekranów telewizorów i kuszą ze zdjęć, zamieszczanych w kolorowych eleganckich pi-

smach. Największy triumf zła następuje wtedy, kiedy ulegają mu ci, którym się wydaje, że z nim walczą. Ulegają na dwa sposoby: naiwny i cyniczny. Analiza tych dwóch postaw to materiał na niekończącą się historię.

„Ja nie jestem sobą; ty nie jesteś ani nim, ani nią; oni nie są nimi” – tak brzmi motto powieści Harrisa. Komu taka piętrowa gra służy? Kim są gracze?

Pytanie o tożsamość jest jednym z ważniejszych, po-

śród tych, z którymi zmagamy się po projekcji. Trudno uwierzyć w skalę pozorów, z jaką konfrontują nas twórcy. Trzeba odrzucić stereotypy, ponieważ one niczego już nie porządkują, wręcz przeciwnie: osłabiają ostrość widzenia, skuteczność w grze.

Autor-widmo, główny bohater wikła się coraz bardziej. Im głębiej sięga, im więcej drzwi otwiera, tym łatwiej kłamiem staje się dla przeciwników. Traci czujność, a potem jest już za późno. Za późno, żeby uratować własną skórę i za późno, by uratować cokolwiek. Będzie widmem anonimowym, jego „pięć minut” skończy się definitywnie. Poza wolą, chęcią, intencją nie wniesie do zdarzeń nic, co mogłoby choć zwolnić ich bieg.

Jeden z krytyków, komentując przed laty film Romana Polańskiego zatytułował recenzję: „Historię napiszą zwycięzcy”.

Oczywiście nie musimy w to wierzyć, bowiem nie tylko w filmie, ale i w życiu nic nie musi być takim, jakim nam się wydaje...

msw

Nadtytuł: Malarstwo to rodzaj terapii, w codziennej walce z chorobą

Sztuka na zakręcie

Piękno i estetyka a jednocześnie dualistyczne połączenie delikatności i siły. Postacie pozornie eterycznych baletnic utrwalone na płótnie. Ingenium (z łac. talent) to motyw przewodni obrazów, niezwykle zmysłowego cyklu, ukazującego kobiece piękno, autorstwa Daniela Białowąsa, zaprezentowanego podczas trzeciej indywidualnej wystawy prac sanockiego malarza.

Od wieków płeć piękna jest dla artystów natchnieniem. To twoja druga wystawa, poświęcona kobietom. I jak w przypadku Ingenium, mamy do czynienia z klasyczną w czystej postaci, tak prace z ubiegłorocznej wystawy zatytułowanej Femininum (z łac. kobiecy), to swego rodzaju fetysz. Nogi, szpilki, kulki – dosyć oryginalny pomysł?

Jak to często bywa, pomysł zrodził się przez przypadek. W pokoju stało płótno owinięte czarną folią. Padające na nie światło, dawało dosyć oryginalny efekt. Wyciągnąłem aparat, chcąc zrobić kilka fotografii. Jednocześnie w owym zamierze cały czas przeszkadzała mi moja córka. Jak to dziecko, biegała po pokoju, bawiąc się piłką. Powiedziałem, żeby stanęła, a ja zrobię zdjęcie. W połączeniu z tą martwą naturą efekt był niesamowity. Swoisty minimalizm. Czarne tło, kolana, ręka trzymająca piłeczkę. Postanowiłem namalować identyczny obraz. Z czasem powstał cykl ośmiu prac, do którego zaprosiłem swoje koleżanki. Motywem przewodnim były oczywiście nogi, kobiece buty oraz owa piłeczka. Po wystawie postanowiłem nie sprzedawać tych prac. Sprezentowałem je swoim modelkom (śmiech).

Chyba lubisz wbijać kij w mrowisko, bo z kolei swoją pierwszą autorską wystawę zatytułowałaś „Linczowanie”. Czyżbyś aż tak obawiała się krytyki?

Tytuł rzeczywiście był przekorny. Na wystawie zaprezentowałem dwanaście dosyć nietypowych prac, tematyką bardziej zbliżonych do komiksu i plakatu aniżeli klasycznego obrazu. Kolorowe tło i monochromatyczne postacie między innymi: Tytusa, Romka i Atomka, Taty Muminka, ale też osobowości popkultury jak: Alfred



Daniel Białowąs na tle obrazu własnego autorstwa, pochodzącego z cyklu Ingenium (2016 r.), zaprezentowanego podczas ostatniej wystawy w sanockim MDK-u.

Hitchcock, Bjork, Robert De Niro, Jim Carrey, Tom Waits, Zdzisław Beksiński czy mój ulubiony David Lynch. Z drugiej strony, obawa czy moja twórczość znajdzie jakiegokolwiek uznanie, a więc automatyczne skojarzenie z „linczem publicznym”.

No właśnie, Twoja przygoda z malarstwem rozpoczęła się późno, w dosyć nietypowych okolicznościach.

Nie ukończyłem artystycznych uczelni, bo do trzydziestego roku życia, w żaden sposób nie wiązałem swojego życia z malarstwem. Od zawsze natomiast interesowałem się muzyką. W szkole średniej kopiowałem okładki płyt zespołów, tworząc plakaty oraz koszulki z wizerunkami ulubionych artystów. Były też pierwsze nielegalne murale, za które nawet miałem na pieńku z policją. Jednak nie „podpinałem” tego wszystkiego pod jakąkolwiek

sztukę. Na długie lata porzuciłem swoje pasje. Priorytetem stał się dom, rodzina, praca, zapewnienie materialnego bytu, na sztukę w moim życiu miejsca nie znajdowa-

a w ostatnich latach stała się również rodzajem autoterapii. Obecnie w pracowni, którą dzieli z Asią Szostak i Tomkiem Mistakiem, spędzam po kilka godzin dziennie.



Mistrz Beksiński, według wizji artystycznej Daniela Białowąsa

lem. Aż do momentu, kiedy dziesięć lat temu, po ciężkim ataku trafiałem na SOR, następnie na oddział neurologii, gdzie po wielu badaniach zdiagnozowano u mnie stwardnienie rozsiane.

Potrzebowałem psychicznego wyciszenia. Powoli zaczęła kielkować chęć powrotu do pasji sprzed lat. Chcąc wzbogacić warsztat techniczny, zacząłem uczęszczać na zajęcia malarskie do Galerii Sanockiej BWA, gdzie najpierw pod okiem świetnego kolorysty Zdzisława Twardowskiego, a później mojego przyjaciela Tomka Mistaka, powracałem do pasji, która w sercu była od zawsze,

Trzy autorskie wystawy. Kilkanaście zbiorowych, w zarysach towarzystwie uznanych artystów na terenie całego kraju. Czy masz już jakieś nowe pomysły i plany? Lubię bawić się sztuką. Mam zasadę, że co roku zmieniam technikę malowania. Obecnie pracuję nad luźniejszą tematyką, w surrealistycznym stylu. Na razie wszystko jest w trakcie ewolucji. Jedno jest pewne - nie chcę już łączyć figuratywności, która była znakiem rozpoznawczym moich wcześniejszych obrazów. Chciałbym pokazać coś zupełnie innego.

Rozmawiała
Katarzyna Kwolek

Co ludzie gadają

Powtórka z rozrywki

TOMASZ CHOMISZCZAK

Hokeja w tym sezonie w Sanoku brak, co niektórych wpędza nawet w sportową depresję. Rozgrywki i wyniki innych drużyn już tak nas nie pasjonują; właściwie liga niby jest, a jakoby jej nie było... Ale mam coś na pocieszenie: odkopałem oto w komputerze garść nieużywanych tu jeszcze cytatów z (po)mechowych wypowiedzi pochodzących z transmisji i prasowych relacji hokejowych. Okazuje się, że chociaż wypisywałem tu regularnie co zrecenzowane wypowiedzi, wciąż nie wszystkie zostały wykorzystane - tyle ich było! No to przyszedł chyba czas? W końcu grudzień. Zatem - przeżyjmy to jeszcze raz.

Parę „wykopalisk” należy do grupy myślenia życzeniowych. Na przykład: „gdyby Wiedźmin złapał gumę do raka, to ta interwencja w dalszej perspektywie mogła nam dać przynajmniej punkt. A może nawet zwycięstwo”. Taaa... owo sławetne „gdyby”... Podobnie i tu, w wersji skrótowej: „jakby podniósł krążek, to może byłby gol”. „Jakby”... Niestety, miast próbować, niektórzy zawodnicy czekali na jedynie stu-procentowe sytuacje. Ot, choćby ten, który oddał strzał do „praktycznie pustej bramki”. Notabene chciałbym zobaczyć, jak wygląda bramka „niepraktycznie” pusta...

Podczas meczów hokejowych zdarzały się rzeczy zaskakujące: z jednej strony ktoś „trzymał zawodnika na oczach sędziego”, z drugiej - ktoś inny „do końca miał



gumę”. Bywały sytuacje sprzyjające rozwojowi głównie cielesnemu - „on wprowadził dużo żywotności do formacji” - ale i bardziej metafizyczne, inicjujące kontakt duchowy: „zawodnik poczekaj, aż bramkarz kłęknie”. Może to z tego powodu nawet w meczach przegranych pojawiała się rekompensata w postaci tajemniczej, drobnej satysfakcji: „To było bardzo ciężkie spotkanie, zakończone małym happy endem”. A tak w ogóle - ileż w takim graniu frajdy dla chłopaków! „Jeździliśmy dużo na łyżwach”, cieszył się jeden z nich w wywiadzie po meczu, zrazem wychwalając kolegę: „to zawodnik, który potrafi podawać”.

Odrębnie chciałbym potraktować zasłyszane podczas transmisji wyrażenie „Ciura w kontrze”. Abstrahując od samych rozgrywek, ale ta fraza! Mocna, ciężka, twarda (podwójne „r”!), której już nawet tylko słowo „kontra” nadaje zadziorności. No naprawdę, zaimponował mi autor tego stwierdzenia.

Tak, hokej przynosi emocje, nie tylko sportowe. Bywa, że i lingwistyczne. Bywa, że tylko te.

Daniel Białowąs

Daniel Białowąs (ur. 1975 r.) Zajmuje się malarstwem, rysunkiem oraz grafiką. Wziął udział w kilkunastu wystawach zbiorowych w kraju. Mieszka i pracuje w Sanoku.



Autor wystaw :

Ingenium, Galeria MDK, Sanok (2016)
Femininum, Galeria MDK, Sanok (2015),
Lynchowanie, Galeria MBP, Sanok (2013).

Ważniejsze wystawy zbiorowe:

STAN PODGORĄCZKOWY, BWA Sanok (2015)
ART INN - Targi Młodej Sztuki, Galeria Labirynt, Lublin (2015);
Skład Doczepiony, Resursa Obywatelska, Radom (2014);
Skład Doczepiony, Wernisaz Jednego Dnia, Galeria „De”, PWSZ Sanok (2014);
Industrial! Festiwal Sztuk, Starachowice (2014);
„Człowiek istota energetyczna”, Karpackie Biennale Sztuki, RCKP, Krosno (2013) - wyróżnienie;
„Koniec człowieka”, 2 Piotrowskie Biennale Sztuki, Galeria ODA, Piotrków Trybunalski (2013);
Skład Doczepiony, Galeria Łażnia, Radom (2013);
Wystawa Jednego Dnia, Galeria Łażnia, Radom (2012);
Skład Doczepiony - Oczekiwanie. Dworzec Główny PKP, Sanok (2012);
Targi Sztuki „ART INN 2”, Warszawa (2011);
Skład Doczepiony „Dworzec Główny, Sanok (2011)



Cykl Femininum (2015 r.), w ramach którego powstało osiem sensualnych obrazów, prezentujących kobiece nogi i buty. Elementem scalającym był motyw piłeczki.

Rodzinnie w SP 1

Edukować przez sport

W sobotę 3 grudnia odbył się XVI Turniej Rodzinny zorganizowany przez Stowarzyszenie Sympatyków i Przyjaciół SP1 i Szkołę Podstawową nr 1. W turnieju startowali uczniowie z klas I – III wraz z rodzicami lub innymi dorosłymi członkami rodziny. Jedno z haseł, jakie patronowały turniejowi, brzmiało: „Porażka to nie kara”.

Najliczniejszą grupę wśród startujących stanowili uczniowie klas drugich – 15 zespołów, klasy pierwsze – 8 zespołów, klasy trzecie – 12 zespołów. Turniej prowadził Roman Lechoszest, który był również sędzią głównym zawodów. Sędziami pomocniczymi byli Dariusz Fineczko, Wiesław Uczeń i Paweł Petryłka. Punktację prowadziły Anna Kusior i Dorota Pawlik.

– Od kilku lat rodzice – sami albo z dziećmi – mogą raz w tygodniu, w piątki, korzystać ze szkolnej sali gimnastycznej. Codziennie każde dziecko, pod opieką dorosłego może przychodzić popołudniami, od godziny 16.00 do godziny 19.30, i grać w tenisa stołowego. Trzy stoły są rozstawione w holu przed salą gimnastyczną. Od dziś ogłaszam, że planujemy turniej siatkówki na wiosnę i w związku z tym zachęcamy rodziców, żeby w poniedziałki zaczęli systematycznie korzystać z sali gimnastycznej i trenować. Będzie to turniej piłki siatkowej dla rodziców – mówi dyrektorka SP 1 Lidia Mackiewicz-Adamska.



– Planujemy dodatkowe nagrody, które pochodzą głównie od sponsorów oraz z zasobów Stowarzyszenia. Uważam, może nieskromnie, że zabawa jest znakomita. Mózgiem logistycznym tego przedsięwzięcia jest Małgorzata Stepek. Od przyjęcia zgłoszenia

nych imprez – mówi Lidia Mackiewicz-Adamska.

Inny temat to promocja sportowego trybu życia, zachęcanie do udziału w zawodach i sukcesy uczniów SP 1, a tych jest немало, czego dowodzi choćby ostatnie podsumowanie roku sportowego w województwie podkarpackim.

– Szczycimy się tym, że mamy duże osiągnięcia na niwie sportowej, ale trzeba sobie jasno powiedzieć, że nie jest to zasługa tylko nauczycieli, ale również świadomości rodziców. U nas w szkole w tym roku jest zapisanych 546 uczniów, w innych latach było 700 i więcej, ale nie odnotowujemy zwolnień lekarskich, usprawiedliwiających brak aktywności na lekcjach wychowania fizycznego. Mamy jedno roczne zwolnienie – uczeń po operacji serca i okresowe po wypadkach i chorobach, wszystkie one nie budzą wątpliwości czy podejrzeń o jakąś niechęć do zajęć sportowych. To jest zasługa świadomości rodziców: ćwiczą dzieci z cukrzycą, z chorobami przewlekłymi, z nadwagą – wyjaśnia dyrektor Mackiewicz-Adamska.

– Nasze dzieci są alergikami, chorują na cukrzycę, astmę oskrzelową. Łatwo byłoby im pójść do lekarza i dostać zwolnienie z zajęć sportowych. Rodzice informują nas o zdrowiu swoich dzieci i mamy tę wiedzę po to, by w razie problemów móc odpowiednio interweniować. Interesują nas te dolegliwości, które mogą mieć wpływ na sytuację szkolną dziecka i to nie tylko w czasie lekcji wychowania fizycznego. Nauczyciel powinien wiedzieć, jak ma zareagować

i co ewentualnie może się wydarzyć podczas jego zajęć lub dyżuru. Pielęgniarka przychodzi do nas trzy razy w tygodniu, więc dwa dni pozostajemy bez opieki medycznej i musimy radzić sobie sami – do naszej rozmowy przyłącza się Małgorzata Stepek.

– Mamy oddział przedszkolny. Kilka lat temu poprosiłam nauczycielkę specjalizującą się w nauczaniu muzyki i wychowania fizycznego, Mirosławę Dec, o opracowanie specjalnego programu autorskiego. Tym programem objęte są dzieci z oddziału przedszkolnego i one ćwiczą na sali gimnastycznej. Także oddziały nauczania początkowego ćwiczą na sali gimnastycznej. Kontakt z salą od najmłodszych lat uważam za bardzo istotny. To potem nie pozostaje bez wpływu na nasze osiągnięcia sportowe – Lidia Mackiewicz-Adamska zdradza szkolną receptę na sukces.

– 35 rodzin zgłosiło się do udziału w turnieju rodzinnym. Zaczynają się świąteczne szaleństwa, zakupy, a u nas, proszę: wspaniała frekwencja na turnieju sportowym. I to nie są tylko rodzice z dziećmi, ale często całe wielopokoleniowe rodziny: ciotki, wujkowie, dziadkowie. Bawią się doskonale – dodaje pani dyrektor.

– 3 czerwca obchodzimy Święto Szkoły. Wtedy organizujemy taki sportowy turniej rodzinny na „Orliku”. Zgłasza się bardzo dużo rodzin. Muszę tu zaznaczyć, że turnieje rodzinne cieszą się największą popularnością wśród rodziców dzieci klas I – III, potem, gdy dzieci są starsze, ten entuzjazm nieco opada. Wtedy rodzice najmocniej przeżywają takie starty, poza tym

są młodszy, sprawniejsi... Dla dzieci to ważne, żeby tata czy mama dobrze prezentowali się podczas zawodów. Obserwujemy tutaj nieraz drobne konflikty na tym tle. W niektórych rodzinach wyszukuje się osoby najsprawniejsze i to one deklarują udział w zawodach. Startuje ciocia, a mama siedzi na widowni – śmieje się Małgorzata Stepek i dodaje: – Szczególnie cieszę się, że wielu rodziców to nasi absolwenci, którzy dziś przyprowadzają do nas swoje dzieci. Turnieje rodzinne są doskonałą okazją, aby się spotkać, porozmawiać, choćby przez chwilę, w biegu. Najważniejsze, że czuje się tutaj wszędzie miłą, rodzinną atmosferę, przyjazne nastawienie, zdrową rywalizację.

Turniej dobiega końca. Wszyscy uczestnicy uśmiechnięci, zadowoleni. Podchodzę do pana Dawida, ojca Zuzanny, pytam o wrażenia.

– Brałem udział w turnieju. To bardzo fajna inicjatywa. Tutaj można spotkać rodziców dzieci z innych klas, więc integrujemy się – i rodzice, i dzieci. Myślę, że te turnieje przede wszystkim uczą zdrowej rywalizacji. Nieważne, czy się wygra, czy przegra, ważne żeby przyjąć i się wspólnie pobawić. Jest okazja, by wytłumaczyć dziecku, że nie tylko w zawodach sportowych, ale i w życiu nie zawsze się wygrywa. Umieć przegrać to coś, co ma nie tylko walor sportowy, ale i społeczny – uważa ojciec Zuzanny, która była bardzo zadowolona ze startu i sportowej kondycji swojego taty.

Słyszę, że obok mnie o swoich wrażeniach opowiada ciocia: – Startuję już po raz kolejny. Mama przeszła operację kolana, więc ciocia musi ją zastąpić. Ciocia biega, więc jest w formie, wstydu nie przyniesie – mówi pani Halina, ciotka Julki i z dumą podkreśla: – Zajęłyśmy z Julką siódme miejsce, a ja rywalizuję w tych zawodach z rówieśnikami moich dzieci!

Co na to wuefści?

– Bardzo chętnie włączamy się do organizacji turnieju rodzinnego. Nawet jeśli do pracy trzeba dodatkowo przyjąć w sobotę. Dzieci się cieszą, rodzice wychodzą z domu, wspólnie coś robią – miło na to patrzeć.

Na koniec podchodzę do jednego z organizatorów turnieju, którego córka, Maja,



Skąd pomysł organizacji turniejów rodzinnych? Cykliczność imprezy, jej ciągłość zawsze stanowią coś w rodzaju znaku jakości. Lidia Mackiewicz-Adamska doskonale o tym wie. Zależy jej na integracji wielu środowisk i pokoleń, ludzi związanych z placówką, którą zarządza.

– Dziś w szkole odbywa się już 16. Turniej Rodzinny – podkreśla z dumą. – Rokrocznie te turnieje są organizowane głównie przez nauczycieli wychowania fizycznego, ale dzięki temu, że w szkole funkcjonuje Stowarzyszenie Przyjaciół i Sympatyków Szkoły Podstawowej nr 1, takie „moje dziecko”, te turnieje są organizowane, oczywiście poza inną działalnością, jaką prowadzi Stowarzyszenie. Każdy, kto bierze udział w turnieju, otrzymuje czekoladę, a zwycięzcy otrzy-

po przygotowanie nagród i zapakowanie ich w specjalne torebki – tym zajmuje się pani dyrektor Stepek, która jest jednocześnie wice szefową Stowarzyszenia. Szefem jest Roman Lechoszest, nasz nauczyciel.

Na ścianach wiszą banery, a na nich hasła o rywalizacji w duchu fair play i zdrowej rywalizacji, takiej, która zakłada nie tylko wygraną. Jedno z haseł brzmi: „Porażka to nie kara”. Pytam, skąd te wszystkie banery – bo chyba nie tylko dla ozdoby... Dowiaduję się, że szkoła brała i wciąż bierze udział w różnych programach profilaktycznych, między innymi „Szkoła w ruchu”, „Szkoła promująca zdrowie”, „Trzeźwy umysł”, „Trzymaj formę”. Banery to pokłosie tych projektów. – One zawsze towarzyszą nam podczas szkol-



– W przerwie pomiędzy świętami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem sala gimnastyczna będzie czynna i dzieci będą mogły przychodzić i ćwiczyć pod okiem naszych nauczycieli lub opiekunów „Orlika” – informuje na koniec Lidia Mackiewicz-Adamska.

odmówiła udziału w zawodach twierdząc, że ojciec jest w kiepskiej formie. Jak się z tym czuje? – Cóż mogę powiedzieć? Jestem zalamany – śmieje się. – To jest wyzwanie. Muszę porządnie poćwiczyć i popracować nad sobą przez cały rok...

msw

Obchody Międzynarodowego Dnia Wolontariusza

Wolontariusz to brzmi dumnie

Dobro to niezwykła wartość, którą należy rozpowszechniać i pielęgnować. Takie przesłanie, choć nie wypowiedziane wprost, patronowało sanockim obchodom Międzynarodowego Dnia Wolontariusza.

Święto powołane przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych w dowód uznania dla ochotników poświęcających swój czas drugiemu, potrzebującemu człowiekowi obchodzone jest 5 grudnia. Ten dzień swoją uroczystą oprawę miał także w PWSZ, gdzie tegoroczne uroczystości przygotowało II Liceum Ogólnokształcące, okazją była również dziesiąta rocznica istnienia szkolnego koła wolontariatu. Oprócz uczniów, nauczycieli, szkolnych wolontariuszy na uroczystości zjawili się także poseł na sejm RP Piotr Uruski, burmistrz Tadeusz Pióro wraz z zastępcą Stanisławem Chęciem, wicestarosta Wacław Krawczyk, radna sejmiku województwa podkarpackiego Maria Pospolita, dr Elżbieta Cipora, rektor PWSZ, dziekan ks. dr Andrzej Skiba. Nie zabrakło również honorowych wolontariuszy Powiatowego Centrum Wolontariatu, dyrektorów sanockich instytucji kultury, przedsiębiorstw, banków, prezesów i przewodniczących organizacji pożytku publicznego, dyrektorów sanockich szkół. A przede wszystkim osoby bez której idea wolontariatu w Sanoku nie byłaby tak rozpropagowana czyli Czesławy Kurasz, prezes PCW. Sponsorami imprezy byli m.in. Biuro Po-

selskie posła do Parlamentu Europejskiego Elżbiety Łukacijewskiej, Starostwo Powiatowe Sanok, Urząd Miasta Sanoka, Sanocka Fundacja Ochrony Zdrowia - Fundacja na rzecz Szpitala.

Marek Cycoń, dyrektor II LO, gospodarz imprezy, otwierając oficjalnie uroczystości Międzynarodowego Dnia Wolontariatu, nawiązał do początków powstania szkolnego wolontariatu. Otóż, dziesięć lat temu zapytał on swoich uczniów, który z nich jest wolontariuszem. Zgłosiło się kilku, jedna z uczennic zapytana o motywację działalności na rzecz innych, odpowiedziała bez namysłu: „Nigdy nie doświadczyłam tego, że ktoś może na mnie tak czekać i potrzebować zwykłego słowa”.

Podczas uroczystości tego typu historii i świadectw można było usłyszeć wiele. Po wystąpieniu gospodarza głos zabrała Czesława Kurasz, która opowiadała o działalności PCW, prezes wymieniła przy okazji, działające na terenie miasta koła wolontariatu, w: Zespole Szkół nr 1 (Ekonomik), Zespole Szkół nr 2 (Mechanik), Zespole Szkół Technicznych, Zespole Szkół nr 5, I LO, przy Instytucie Pielęgniarstwa PWSZ, w Uniwersytecie Trzeciego Wieku i najmłodsze Pracownicze Koło Wolontariatu



Wolontariusze roku, w kategorii junior Michał Sitarz, w kategorii senior Halina Demańczuk-Szpyrka

przy starostwie. W dalszej części zebrani goście usłyszeli ciepłe słowa płynące z listu poseł na sejm Elżbiety Łukacijewskiej, która niestety nie mogła przybyć na galę oraz z listu Anny Zalewskiej, minister Edukacji Narodowej, który przeczytał poseł Piotr Uruski. Minister Anna Zalewska rok szkolny 2016-2017 ustanowiła rokiem wolontariatu, o czym przypomniał poseł Uruski. Swoje podziękowania dla działalności wolontariuszy wyraził także burmistrz Tadeusz Pióro, gospodarz miasta mówił m.in., że działania często bezimiennych bohaterów przycierają wiarę w drugiego

człowieka i poczucie własnej wartości. Dodał również, że zbliża się okres świąt Boże Narodzenia, czas otwarcia się na drugiego człowieka. Na końcu burmistrz wręczył bukiet kwiatów na ręce Czesławy Kurasz jako wyraz wdzięczności i uznania.

W dalszej części gali zaprezentowano dorobek szkolnego koła wolontariatu działającego przy II LO, a następnie ogłoszono wyniki konkursów. Pierwszy, literacki pn. „Niepełnosprawni tacy sami czy inni?”, którego wyniki ogłosiła Zofia Kijowska, naczelnik Wydziału Oświaty, Promocji, Kultury i Rozwoju, przewodnicząca kapituły. Konkurs

podzielony został na dwie kategorie: wolontariusze z Uniwersytetu Trzeciego Wieku, w tej grupie zwyciężyła Zdzisława Być i wolontariusze z kół wolontariatu przy szkołach ponadgimnazjalnych w Sanoku, laureatem została Maja Wituszyńska z ZS nr 1, w której pracy padły m.in. takie słowa: „Niektórym brakuje pieniędzy, innym miłości, a ludziom niepełnosprawnym zabrakło zdrowia. Nie można ich skreślać dlatego, że inaczej rozumieją, mówią, czy się poruszają...”. Wyniki drugiego konkursu na wolontariusza roku 2016 przeczytała Czesława Kurasz. W przypadku tego konkursu również przy-

dzielono nagrody w dwóch kategoriach: senior i junior. Wolontariuszem roku 2016 w pierwszej grupie została Halina Demańczuk-Szpyrka z Uniwersytetu Trzeciego Wieku, od dziewięciu lat opiekunka koła wolontariatu, osoba opiekująca się ludźmi starszymi, schorowanymi. W kategorii junior tytuł wolontariusza roku 2016 przypadł Michałowi Sitarzowi, uczniowi trzeciej klasy ZS nr 3 w Sanoku. Michał angażuje się w szkolne koło od pierwszej klasy. Pomagał m.in. przy zbiórce pieniędzy na protezę kolegi ze szkoły. Ponadto, co także pokazuje charakter wyróżnionego, jest on w swojej miejscowości strażakiem ochotnikiem. W trakcie imprezy wręczono też dyplomy wolontariuszom biorącym udział w konkursach.

Uroczystość zakończyła część artystyczna. Zebrana publiczność oglądała m.in. występy Zespołu Tańca Ludowego, dziewczyn z zespołu „Soul”, scenki rodzajowe przygotowane przez uczniów II LO, piosenkę Anny German „Człowieczy los” w pięknym wykonaniu Michała Matuszewskiego. Obchody Międzynarodowego Dnia Wolontariatu z pewnością pokazały, jak wiele osób w Sanoku angażuje się w pomoc na rzecz innych bez względu na wiek i pozycję społeczną. Przeczy to także teorii, że współczesny człowiek, żyjący w świecie rosnącego konsumpcjonizmu jest wyjątkowo egoistyczny.

Tomek Majdosz

Filmowo w PWSZ

Premiera „Moczarowych mieszkańców”

Film o godności człowieka - te proste, ale jakże wymowne słowa wypowiedziane przez Rafała Gużkowskiego, dyrektora MOPPS w Sanoku i reżysera, odzwierciedlają przekaz dokumentu „Moczarowi mieszkańcy”.

Wejść z kamerą w intymny, często wstydlivy świat mieszkańców jednego z Domów Opieki Społecznej to sztuka i niesłychana empatia twórcy. Okazją do zobaczenia tego wyjątkowego filmu był pierwszy, oficjalny pokaz „Moczarowych mieszkańców”, który odbył się 6 grudnia w auli Centrum Sportowo-Dydaktycznego PWSZ. Film obejrzała studenci, głównie z Instytutu Medycznego oraz goszczące na pokazie: rektor dr Elżbieta Cipora i prorektor dr Magdalena Konieczna wraz z reżyserem Rafałem Gużkowskim. Wśród widzów znalazła się także osoba poruszająca się na wózku inwalidzkim, która po projekcji opowiadała o codziennym zmaganiu się ze swoją niepełnosprawnością i godności ludzi często wystawianych poza margines społeczeństwa.



Rektor PWSZ Elżbieta Cipora i reżyser Rafał Gużkowski

– Trudno zebrać myśli – mówi student trzeciego roku ratownictwa medycznego – ale to nie jest szok. Znam DPS w Moczarach, stykam się z takimi ludźmi. Ten film

powinni zobaczyć ludzie nie tylko z branży medycznej, niesamowity obraz.

– Doskonały film, ale niestety taka jest rzeczywistość. To wewnętrzny świat ludzi

wykluczonych, lecz wcale nie gorszych od nas. Każdego może spotkać zamknięcie świata do przestrzeni jednego pokoju – dodaje studentka pielęgniarstwa.

Po seansie reżyser opowiadał o kulisach filmu, wspominał postaci dyrektora DPS w Moczarach, Maćka Krupę, dźwiękowca i Łukasza Grudysza, odpowiedzialnego za zdjęcia, bez których film, by nie powstał. Smutną ciekawostką jest to, że dokument „Moczarowi mieszkańcy” nie przeszedł kwalifikacji do konkursu Festiwalu Opolskie Lamy ze względu na brak „sensacyjności”. Dodać należy, że Rafał Gużkowski na tym samym festiwalu sześć lat temu otrzymał Grand Prix. Reżyserowi, co kilkakrotnie podkreślił zależy bardziej na takich właśnie pokazach, jaki odbył się w PWSZ. Jest jednak szansa, że „Moczarowi mieszkańcy” trafią do telewizji publicznej.

Tomek Majdosz

Konkurs! Konkurs!

Namalujcie dla nas Świąta

Szanowni Państwo, Redakcja „Tygodnika Sanockiego” ogłasza konkurs plastyczny, adresowany do uczniów sanockich szkół podstawowych. Chodzi o prace plastyczne o tematyce świątecznej, bożonarodzeniowej.

Prosimy nauczycieli o rozpropagowanie konkursu wśród uczniów i wstępną selekcję prac tak, by z jednej szkoły wpłynęło 10 najlepszych (prosimy również zwrócić uwagę uczniom na używanie wyrazistych i żywych kolorów – najlepsza praca będzie wykorzystana na okładce świątecznego wydania „TS”). Prosimy o dostarczenie prac do redakcji - ul. Rynek 10, do 15 grudnia 2016 roku. Spośród najlepszych, zakwalifikowanych do finału, komisyjnie wybierzemy jedną, która będzie głównym motywem świątecznej okładki (23 grudnia). Z poważaniem,



Redakcja „TS”

Karol Franciszek Józef w Sanoku

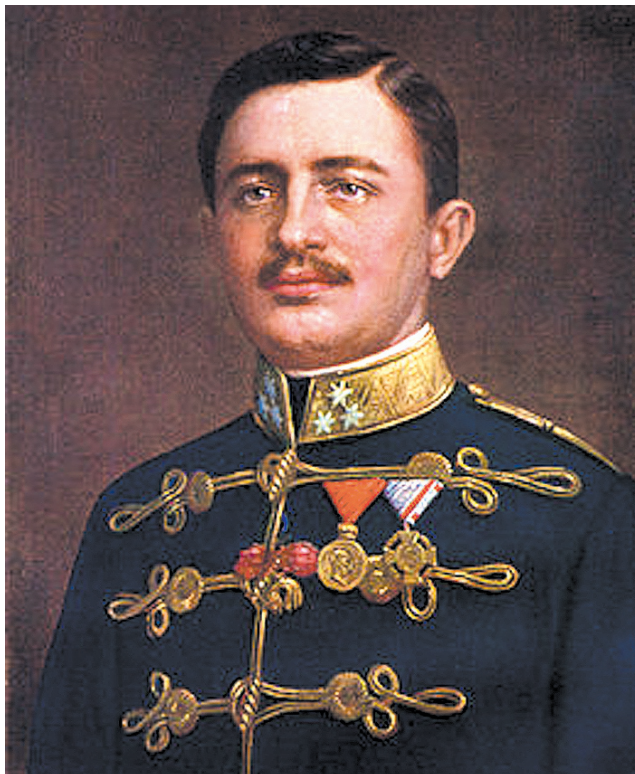
Cudowne ocalenie

Jesienią pierwszego roku Wielkiej Wojny zawitał do Sanoka następca tronu austro-węgierskiego, arcyksiążę Karol Habsburg¹. Nie wiedział jeszcze, że wkrótce przeżyje w naszym mieście, razem z towarzyszącymi mu osobami, najniebezpieczniejszą przygodę wojenną.

Obrońca twierdzy Przemyśl i walki w Galicji, na przedgórzu karpackim, miały dla monarchii, a szczególnie dla Węgrów, ogromne znaczenie. Ewentualna przegrana i wejście Rosjan na południowe stoki gór oznaczać mogło zajęcie ich ojczyzny. Dlatego jeszcze długo po wojnie, po upadku monarchii i po diametralnej zmianie granic w tej części Europy, wychodzący w Budapeszcie żydowski postępowy tygodnik „Egyenlőség” (węg. Równość) w artykule „Sprzed dziesięciu laty”, przypominał w numerze z 2 sierpnia 1924 roku wydarzenia związane z przebiegiem walk na terenie Galicji. Czynił to także dlatego, że miały związek z żydowską społecznością Sanoka.

Karol Franciszek Józef po raz pierwszy wizytował wówczas północne odcinki pola walki. Pojawiając się wśród żołnierzy, blisko linii frontu, zjednywał sobie ich uznanie i zarazem sympatię podda-

nych w kraju. Przy okazji tamtej podróży jedną dobę spędził w Sanoku. Jak podaje budapeszteński tygodnik, następca tronu wraz z towarzyszącymi mu oficerami, zatrzymali się na kwatery w domu Willnera, naczelnika miejscowej gminy żydowskiej. Być może, że nastąpiło zniekształcenie nazwiska bądź stanowiska przezeń zajmowanego². Dla tej historii nie ma to jednak większego znaczenia. Pierwszego dnia, zakończywszy spotkania z miejscowymi władzami wojskowymi i cywilnymi, przybył udali się na kwatery, skąd po nocnym odpoczynku przyszedł cesarz Austro-Węgier wyjechał wczesnym rankiem na inspekcję linii frontu. Przez kilka ostatnich dni Rosjanie prowadzili silny ostrzał armatni okolicy, a walki nasiliły się akurat podczas wizyty następcy tronu. Mimo tego, sztab późnym popołudniem powrócił bezpiecznie do Sanoka i na swo-



Erzherzog Thronfolger Karl Franz Josef

ją kwatery. Dziennikarz odnotował skrupulatnie, że honorowy gość cały czas odnosił się w sposób bardzo uprzejmy wobec gospodarza i całej jego rodziny. Około 3. godziny po południu zajął

miejsce przy stole w towarzystwie innych gości, a pana domu posadził obok siebie. Mniej więcej w godzinę później, biesiadników przeraziły głośno trzaski. Dom drżał od fundamentów, jak przy trzę-

sieniu ziemi. Po kilku minutach z sąsiedniego pokoju dobiegł hałas pękających i kruszących się cegieł. Okazało się, że podczas wymiany ognia jeden ze szrapneli zabłądził nad dom Willnera, z wielką siłą przebił się przez dach oraz sufit sąsiedniego pokoju i wylądował na łóżku, niszcząc całą pościel. Uczestnicy obiadu zamarli na moment na swoich miejscach, czekając, kiedy wybuchnie i zawali na nich cały dom. Ale pocisk nie wybuchł i spokojnie leżał na poduszce. Po chwili wszyscy zerwali się i ruszyli do pokoju uszkodzonego przez niewybuch. Arcyksiążę wyraźnie poruszony, przez dłuższą chwilę oglądał pocisk, który mógł ich uśmiercić.

Kiedy sanoczanie dowiedzieli się o uniknięciu niebezpieczeństwa przez następcę

tronu, zaczęli ponoć dziękować Opatrzności za ten znak opieki nad członkiem rodziny panującej. A sam następca tronu wziął podobno udział w nabożeństwie dziękczynnym w sanockiej synagodze. Po czym wieczorem udał się na dworzec kolejowy, żegnany przez mieszkańców zebranych po obu stronach ulicy.

Posłowiem do tej historii stał się wiele lat później proces beatyfikacyjny, który rozpoczął się w 1949 roku. Karol von Habsburg został beatyfikowany w Rzymie 3 października 2004 roku przez papieża Jana Pawła II. Liturgiczne wspomnienie bł. Karola przypada 21 października. Powiadają, że rodzice Karola Wojtyły nadali przyszłemu papieżowi imię właśnie na cześć ostatniego cesarza Austrii Karola Habsburga.

Arkadiusz Kowski

¹ Karl Franz Josef Ludwig Hubert Georg Maria von Habsburg, ostatni cesarz monarchii austriacko-węgierskiej (od 21 listopada 1916 r.), król Węgier, Czech, Dalmacji, Sławonii, Galicji, Lodomerii, Ilyrii, Jerozolimy etc.

² Jeszcze w styczniu 1913 r. przewodniczącym Zarządu Tymczasowego Gminy Wyznaniowej Żydowskiej był dr Salomon Ramer. Była w Sanoku także rodzina Willnerów, prowadzących handel towarami różnymi. Ostatni jej przedstawiciel mieszkał przy ul. 3 maja 1 jeszcze w 1947 r.

Cukrowa historia

Słodkie życie przodków

Biesiadowanie, a zwłaszcza nadchodzące świąteczne – jakże bliskie każdemu Polakowi i związane z tradycją polską od pokoleń, co potwierdza znane powiedzenie: „Polak biesiadny”.

Gdy tylko Polacy nauczyli się pisać: czy to gęsim piórem czy inkaustem, zaczęli spisywać osiągnięcia kulinarne, co okazało się bardzo pomocne w przygotowaniu przyjęć czy biesiad.

Najstarsza zachowana polska książka kucharska nosiła tytuł „Compendium Ferculorum albo zebranie potraw” i napisana została przez Stanisława Czernieckiego w 1682 roku. Potem były kolejne publikacje, aż prawdziwy wysyp książek kulinarnych przyniósł XIX wiek, a większość z nich była już napisana przez kobiety.

Wraz z wpływem czasu kuchnia polska zmieniała się, na szczęście nie do końca ulegała całkowicie wpływom i upodobaniom mody. I tak dla przykładu od Włochów wzięła jarzyny potocznie zwane włoszczyzną, od Francuzów i Szwajcarów liczne wyroby cukiernicze, od Holendrów zaś sery, a od Turków kawę. Z polskiej kuchni w świat powędrowały ryby gotowane w jarzynach, a szczupaki i sandacek przyrządzane według polskich re-

ceptur zdobiły stoły francuskie. Z czasem też na stołach francuzów pojawiły się nasze rodzime słodkości.

Z czasem kuchnia polska inspirowała się francuskimi słodkościami, zaprzyjaźniła się z nimi już w XVII wieku, a na stole nie były już tylko słodzone miodem kołaczki, które wcześniej pełniły funkcję ciasta weselnego. W kuchni dworskiej szczególnie miejsce zajmowały wety czyli konfitury i owoce kandyzowane miodem, ale z czasem kiedy zaczęto importować cukier, różne słodkości stały się sławne. Sławne „cukry” składały się z cukru spajanego gumą dragonową, co umożliwiała ich formowanie w wymyślne i fantazyjne ozdoby stołu: herby, piramidy, całe sceny w kolorach zwane - draganty. Trudno dziś uwierzyć, by te „cukry” były wielkim przysmakiem, jednak przesądzały o wytworności przyjęcia. Łamano je po kawalku, a nawet wynoszono do domu. Z czasem cukier był coraz bardziej dostępny, jednak nadal drogi. Stąd jeszcze w XIX wieku



używano cukiernic zamykanych na kluczyk i kontrolowano dokładne zużycie tego specjału. Dostatek cukru był więc synonimem zamożności, podnosił rangę uczy i pozycje gospodarza.

W kuchni polskiej przez wieki szczególne miejsce

wśród słodkości zajmował marcepan, składający się z migdałów z utartym z cukrem i połączony wodą różaną w rodzaj ciasta, z którego lepią figury. Uchodził za jeden z najdroższych słodkich specjałów, stąd był rzadko podawany na szczególne okazje,

a jakże ceniony podczas świąt Bożego Narodzenia.

Od dawien dawna talent cukierników w Polsce był ceniony, jednak ich wyroby bardziej cieszyły oko niż podniebienie, ale z czasem rosnąca popularność słodczy przyczyniła się nawet do po-

szerzenia wielkości stołu. To w środku stołu ustawiano cukiernicze dekoracje, cukry podawane były na drewnianych taflach, wysypanych kolorowym cukrem i ozdobione figurkami ludzi i zwierząt, z czasem porcelanowymi bibelotami. Obok figurek na brzegach stawiano owoce kandyzowane i drobne ciasteczka. Z czasem z wielkim uznaniem kuchnia polska przyjęła ciasta francuskie: torty, biszkopty i pączki. I te specjaljały wspólnie bliskie są podniebieniu każdego.

Nadmienić jeszcze wypada, że tzw. słodki obyczaj gości na naszych stołach nadal, z tą drobną różnicą, że w niektórych regionach Polski np. na Śląsku zaczyna się przyjęcie od podania tortu, w innych zaś regionach słodkie podawane jest na koniec.

Zanim jednak na naszych świątecznych stołach ponownie zagospodzą serniki, makowce i torty, warto było wspomnieć, jaka była droga cukru na stół, którym to się nadal inspirować cukiernicy, tworząc dla nas wspaniałości i które nadal cieszą podniebienie prawie każdego, zwłaszcza podczas rodzinnych spotkań świątecznych.

Małgorzata Leks

Skarby architektury drewnianej

Cerekiew w Michniowcu

Nieopodal Czarnej znajdują się dwie miejscowości z niezwykle ciekawymi i oryginalnymi drewnianymi świątyniami. Nie stoją one przy głównej drodze, trzeba nieco zboczyć z obwodnicy bieszczadzkiej, by odnaleźć je w głębokich, bieszczadzkich dolinach dochodzących aż do ukraińsko-polskiej granicy.

Pierwszą z nich jest Michniowiec. Tutejsza cerkiew jest niezwykła i trochę „niesamowita”. Idea, która przyświecała twórcom, aby odtworzyć w drewnie kształt rotundy z absydą, spowodowała że, ośmiokątna kopuła wyrasta nie tak jak w większości cerkwi z nawy głównej, lecz wprost z ziemi. Czyni to jej widok w pierwszej chwili zaskakującym i przywodzi na myśl legendy o zapadających się pod ziemię cerkwiach.

Wydaje się bowiem, jak gdyby wprost z zielonego wzgórza wyrastały same tylko kopuły, zaś reszta cerkwi ukryta była gdzieś w podziemiach.

Pierwsza informacja o michniowieckim popie pochodzi z 1557 r. Był nim niejaki Damian Mankowicz, syn Lucae Lywina. Parafia tutejsza należała do dekanatu żukotyńskiego.

Obecna drewniana cerkiew greckokatolicka pod wezwaniem Narodzenia Bogurodzicy, wzniesiona pomiędzy 1857 a 1868 rokiem. Występowanie w literaturze trzech dat: 1867, 1863 i 1868, może być spowodowane różnym liczeniem „początków” cerkwi – data rozpoczęcia i poświęcenia kamienia węgielnego, data zakończenia budowy, jej poświęcenia czy też poświęcenia wykonanego do niej nieco później ikonostas. Świątynia była odnawiana w 1924. Po wysiedleniach w 1951 roku została zamknięta i planowano jej wykorzystanie w charakterze magazynu zbożowego. W 1962 r. wywieziono ikony, pozostały sprzęt cerkiewny do tzw. składnicy ikon w Łańcucie. Były wśród nich ikony św. Mikołaja Cudotwórcy z XVIII w, Zwiastowanie z XVII wieku oraz XIX-wieczna płaszczenica. W 1971 r. cerkiew przejęli i przywrócili do kultu wierni rzymskokatolicy. Remont świątyni ukończono dopiero w 1981 r.

Cerkiew jest orientowana, konstrukcji zrębowej, trójdzielną, oszalowana deskami w pionie. Podmu-



AURORA ©

rówka kamienna, osłonięta fartuchem gontowym. Prezbiterium zamknięte trójbocznie, z zakrystią od strony północnej. Nawa główna na rzucie ośmioboku, co jest próbą nawiązania do rotundy romańskiej. Od zachodu narteks z dostawionym przedsionkiem. Gzymsy profilowane. Nad prezbiterium, nawą i narteksem kopuły zwieńczone pozornymi latarniami. Nad zakrystią i przedsionkiem dachy dwuspadowe. Na kopułach niewielkie pseudolatarnie.

Wrażenie wnętrza jest zaskakujące, ale też przygnębiające zarazem. Oto bowiem rozpościera się wspaniała przestrzeń nawy i prytworu, doskonale uchwycona i zaplanowana przez architektów. Widać rów-

nież, że ikonostas, pomimo iż zdemontowany, ocalał niemal w całości.

Przygnębiające zaś jest to, że do tego pięknego, bizantyjskiego wnętrza, małej, drewnianej bieszczadzkiej Hagi Sophi, wpuszczono malarstwo „komiksowe”, znane z wielu kościołów lat osiemdziesiątych, które wspaniałość formy sypła do infantylnej bajki.

A szkoda, bo to jedna z najpiękniejszych bieszczadzskich świątyń.

We wnętrzu nad nawą ośmiopółkowa kopuła wsparta na słupach. W pozostałych pomieszczeniach znajdują się stropy płaskie. Chór obiega znaczną część prytworu i nawy. Rozbudowano go w okresie międzywojennym. Dlatego też jest typowy dla

świątyń z tego okresu. Na ścianach, kopule i balustradzie chóru znajdują się współczesne polichromie figuralne, wykonane w 1985 r., przypisywane M. Kauczyńskiemu, raczej kontrastują z architekturą świątyni.

Ikonostas częściowo rozmontowany, ma półkolisty kształt, upodobniony do łuku tęczy. Również charakterystyczny dla ikonostasów

z początku XX stulecia. Wrota diakańskie wykonano z pełnych desek. Carskie wrota zawieszono w prezbiterium, po obu stronach ołtarza głównego. Ołtarz z polichromowanym kiwotem wieńczy baldachim. Ikony namestne umieszczono w nawie, w ołtarzu bocznym po stronie prawej św. Mikołaja, a po lewej Matkę Bożą z Dzieciątkiem. Poniżej znajduje się scena Ofiary Kaina i Abela.

Stojąca obok dzwonnica została zbudowana w 1904 roku, przez cieślę Jakuba Hryba, który podpisał się nad wejściem do wnętrza. Dolna część wieży jest zrębowej konstrukcji, zaś górna słupowo-ramowej. Obiekt oszalowano deskami w pionie. Całość nakrywa dach namiotowy, nawiązujący kształtem do kopuły. Parter dzwonnicy służył również jako kostnica. Wiszący na niej dzwon, został skradziony w 1993 r.

Za dzwonnica znajduje się nowszy cmentarz, na którym można zobaczyć ciekawe, piaskowcowe nagrobki. Niestety, zachowało się ich tylko 6. Starsze pochówki odbywały się przy cerkwi.

Znajduje się tu również krzyż drewniany, postawiony na pamiątkę misji z 1982 roku.

Budynek dawnej plebanii wybudowanej w 1908 roku stoi niespełna pół kilometra na północ od cerkwi.

Obok świątyni ustawiono również żeliwny krzyż na kamiennym postumencie, będący pamiątką misji duchowej z 1901 roku, zaś przed nim stoi większy krzyż drewniany, upamiętniający podobną misję z 1992 r.

Robert Bańkosz



AUTORSKA RECENZJA

Polecają panie z księgarni Autorska

„Odcieci”
Sebastian Fitzek, Michael Tsokos

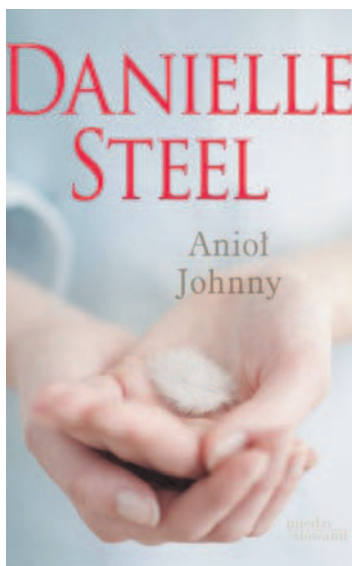
Jest to książka napisana przez niemieckiego mistrza kryminalistów oraz eksperta medycyny sądowej. Razem stworzyli niesamowite dzieło, trzymające w napięciu do ostatniej strony. Paul jest lekarzem sądowym, pewnego dnia w badanych zwłokach odnajduje karteczkę z numerem telefonu do swojej nastoletniej córki. Po wybraniu numeru słyszy nagrane na pocztę głosową błaganie o pomoc – córka została porwana, jej życiu grozi niebezpieczeństwo, ale Paul nie może zgłosić sprawy na policję. Doktor ze swoim asystentem wyruszają w poszukiwanie dal-

szych tropów. W międzyczasie Linda, która utknęła na wyspie odciętej od kontynentu przez sztorm, odnajduje zwłoki mężczyzny, a przy nich telefon. Kiedy telefon zaczyna dzwonić – odbiera i poznaje Paula, ponieważ w telefonie była karta SIM jego córki. Linda, razem z dozorczą miejscowego szpitala, szuka w znalezionych zwłokach kolejnego tropu, który może doprowadzić Paula do jego córki. Wyspa prawie cała została ewakuowana z powodu sztormu, ale zostało tam jeszcze parę osób, w tym ktoś śmiertelnie niebezpieczny... Linda nie jest świadoma, w jak niebezpieczną sytuację została wpętana. Ilu może być morderców na małej wysepce? Czy ma to związek z porwaniem córki Paula? Ile zwłok będą musieli zbadać, żeby znaleźć odpowiedź? Czy Paul zdąży uratować córkę i zachować życie? Czy to przypadek, że wszystkie tropy prowadzą na niedostępną wyspę? Gorąco polecam tę wielowątkową powieść, której akcja pędzi jak odrzutowiec. Każda strona wciąga czytelnika bez reszty. Jedyny problem z tą książką wiąże się z... przerwą w czytaniu – trudno ją odłożyć choć na chwilę ;)

Agata

„Aniol Johnny”
Danielle Steel

Johnny Peterson był wspaniałym synem, przyjacielem, gwiazdą lekkoatletyki i futbolu, zdolnym, mło-



dym człowiekiem, przed którym życie stało otworem. Niestety, po balu maturalnym wydarzył się tragiczny wypadek samochodowy, w którym śmierć poniosło aż pięć osób. Johnny zginął, pozostawiając w żalobie i głębokim smutku swoją rodzinę, dziewczynę i przyjaciół. Jak najbliżsi poradzi sobie z tą tragedią? Jaki udział miał w tym Johnny? Czy udało mu się naprawić nadszarpnięte relacje rodzinne? To książka, która wciąga i wzrusza. Jest idealnym prezentem dla tych, którzy lubią dobrą prozę, niezależnie od wieku. W najbliższym czasie w Autorskiej będzie ją można nabyć w naprawdę dobrej cenie :) Zapraszam i polecam.

Marzena

„W górach przeklętych.
Wampiry Alp, Rudaw, Sudetów,
Karpát i Bałkanów”
Bartłomiej Sala

Interesują Was wampiry? Te, o których od wieków krążyły opowieści, przekazywane z ust do ust, później spisane? O takich wampirach jest ta książka. I o górach, które dla jednych były domem, a dla innych miejscem przeklętym, które lepiej omijać z daleka.

Jestem zachwycona. Widać, że autor gruntownie przestudiował temat i naprawdę wie, o czym pisze, a jego książka jest kopalnią informacji na temat wampirów, które podobno prześladowały europejską ludność. „W górach przeklętych” podzielone jest na 28 rozdziałów. W każdym poznajemy jedną sylwetkę wampira. Bartłomiej Grzegorz Sala sięga do opowieści ludowych, spisanych później przez kronikarzy, do powszechnie znanych historii, a wreszcie do literatury i filmu. Każdy rozdział zawiera przedstawienie historycznego tła akcji, charakterystykę danego wampira i opis budowli, w których rozgrywały się przerażające wydarzenia. Wszystko poparte źródłami. I pięknie ilustrowane. Trzeba bowiem wspomnieć, że cała publikacja posiada niezwykle oprawę graficzną. Minimalistyczne ilustracje, których autorką jest Justyna Sokółowska, tworzą niezwykle klimat.



Zebranie opowieści o wampirach grasujących w „górach przeklętych” było świetnym pomysłem. Nie tylko tematyka przejmie dreszczem, samo miejsce akcji to dodatkowy powód do niepokoju – góry bywają tajemnicze i trochę straszne. A już zwłaszcza takie, w których podobno występują wampiry. Książka Bartłomieja Grzegorza Sali to rzetelne opracowanie, wypełnione po brzegi informacjami o tematyce wampirycznej, historycznej i kulturowej. To doskonała pozycja dla miłośników horroru, chcących dowiedzieć się więcej o postaci wampira i inspiracjach twórców literatury i kina. Również amatorzy pięknie wydanych książek powinni być zachwyceni. Polecam.

Beata

Odcinek 34

Autobus zatrzymał się przy Rymanowskiej na wysokości starego cmentarza.

– Cholerne, przeklęte déjà vu, nie uwolnię się od tego miasta. Wciąż te same myśli prześladowały Hanię. Z trudem wysiadła, czuła piekącą i zasysający ból i potworne zmęczenie, które niebezpiecznie zbliżało się do obojętności. Szarówka i te zmięte twarze, dziewczynnie kręciło się w głowie. Nagle jak fala dźwięki pewnej piosenki załwały mózg „Dance Me to the End of Love”, i w kółko, do obłędu. Wydawało jej się, że tańczy w rytm muzyki, wbrew całej sytuacji. Po kilku minutach jednak zauważyła, że ktoś jej się przygląda, w ciemnym zaułku nie potrafiła dostrzec postaci. Tajemniczy cień zaczął się zbliżać, wreszcie rozpoznała Marszałka, który w ręce trzymał jakieś zawiniątko.

– No co, myślisz dalej, że jesteś twarda. Masz, ubierz się.

Hanka nie miała sił, żeby się zdziwić, bez wahania włożyła na siebie puchową kurtkę, dała się nawet zaprowadzić do auta starego ubeka. Chwilę siedzieli, nie mówiąc nic do siebie, w końcu Marszałek jednym ruchem zapalił motor. Po ciszy rozniósł się rytmiczny dźwięk mocnego diesla.

– Tu masz czyste papiery, bez zarzutów, tylko musisz się przyzwyczaić do innej osobowości. Marszałek patrzył na zmęczoną dziewczynę, która chyba nie wierzyła, w to co się dzieje.

– Jak mówiłem, żadna twardełka z ciebie, to że sobie z kałachem po poligonie biegałaś, nic nie znaczy. Ani to co zrobił ci Lejba, uwierz, mogło być gorzej. A swoją drogą nieźle go załatwiłaś, uznaj to za komplement. – Marszałek zaśmiał się tak cynicznie, że dziewczynie zrobiło się niedobrze.

– Kończymy uprzejmości, pracujesz teraz dla mnie, akurat tobie nie muszę powtarzać co grozi za niesubordynację. Lubię to słowo, nie-su-bo-rdy-na-cja, ładne, prawda? Masz charakter, a twardą dupę sobie wyćwiczysz, jesteś na dobrej drodze.

– Co ty chcesz od nas? – przerwała mu Hania.

Marszałek zarechotał aż poleciały mu z oczu łzy. Śmiał się dobrą chwilę, na zewnątrz z nieba właśnie rozlał się brudny deszcz.

– Co ja od was... – „wujek” nie przestawał się śmiać, aż do momentu kiedy raptownie zrobił szybki ruch ręką, zmienił się w ciągu sekundy w atakującego węża. Hania poczuła ostrze przy szyi, zimno małego sztyletu w rodzaju średniowiecznej mizerykordii czekało na sygnał.

– Już tyłu próbowało mnie zabić, dziwnie jakoś się im nie udawało. W każdej chwili poharatałbym cię tą twoją śliczną buźką – drugą ręką Marszałek rozwinął dłoń dziewczyny, Hanka kurczowo trzymała angielską wsuwkę, tę samą, którą wtopiła w szyję mężczyzny o tłustych włosach. Jednak dziewczyna nie dała się przestraszyć Marszałkowi.



– To pamiątka, tylko tyle mi zostało z dawnego życia, ale widzę, że jest pan przewrażliwiony.

Marszałek wziął do ręki zapinkę o okrągłym brązowym zakończeniu.

– Pamiątka... I do tego taka kłamczucha, no i co ja z tobą mam, podobasz mi się. Gdybyśmy inaczej zaczęli, daleko byś przy mnie zaszła.

Marszałek oddał dziewczynie rodzinną pamiątkę. Włączył system drive, po czym lśniaca limuzyna klasy S wysunęła się na błotniste ulice przekłętego miasta. „Wujek” zamówił dziewczynie duży zestaw

w Mc`u, potem nie spiesząc się obwoził ją po całym Sanoku. Znał każdy jego zakamarek i historie, opowiadała o ludziach, kto oficjalnie rządzi miastem, gdzie mieszka prokurator, a gdzie sędzia okręgowy, kto komu jest winny pieniądze, kto chodzi do żony naczelnika, a kto ma skłonności homoseksualne. Podróż trwała dobre parę godzin, wreszcie Marszałek zawiózł dziewczynę na osiedle upstrzone starymi czteropiętrowymi blokami. Zatrzymał się na ciasnym parkingu, wyciągnął rękę w stronę bloku z numerem siedem.

– Tam na parterze, to swoje gniazdko. Przez pół roku nie musisz

placić, Internet załatw w swoim zakresie, tu masz klucze. Ten złoty do klatki, ten do mieszkania, te małe do piwnicy. Łatwo ją znajdziesz. A teraz zmykaj. Aha w szafach są ubrania, jak chcesz możesz je zostawić, w komodzie znajdziesz potrzebny ci kasę, więc sobie ewentualnie kupisz, co tam będziesz chciała. Muszę jechać.

Hania została na parkingu, trzęsła się zimna, ale chyba bardziej ze zdumienia. W tym momencie nie potrafiła ocenić sytuacji, w ogóle myślenie przychodziło z ogromnym trudem.

Tomek Majdosz

GOPR 55 lat istnienia

A może by w góry?

Krzysztof Szczurek, naczelnik Bieszczadzkiej Grupy GOPR, o bezpieczeństwie w górach, najczęstszych błędach turystów i o rosnącej popularności turystyki górskiej.

W tym roku o 23 procent więcej turystów odwiedziło Bieszczady niż w poprzednim i jest to wskaźnik rosnący do lat ubiegłych. Szacunkowo w okresie maj-październik pół miliona ludzi wybrało nasze góry. Czy w związku ze wzmożonym ruchem, macie więcej pracy? Turyści decydują się do nas przyjechać, bo jest taniej i bezpieczniej. Oczywiście, notujemy więcej akcji, chociaż nie jakoś drastycznie, niemniej o kilkadziesiąt procent na pewno.

A czego najczęściej dotyczą zgłoszenia w okresie liczenia turystów, czyli od maja do października?

Najczęściej są to zwichnięcia, skręcenia bądź złamania nóg, wynikające po prostu z nieprzygotowania obuwia do turystyki górskiej. Trzeba pamiętać, że idziemy w góry, a nie na przechadzkę po łące. Ten rok, mimo wszystko, był spokojniejszy, nie notowaliśmy na przykład zgłoszeń dotyczących nagłych załamań pogody, burz i związanych z tym wylądowań. Oprócz urazów nóg, zdarzały się również udary cieplne, odwodnienia organizmu.

Częściej wybieramy góry, to chyba mamy też mimo wszystko świadomość, jak właściwie się ubrać, czego unikać?

Na pewno tak, choć nie jest to zjawisko proporcjonalne do lat poprzednich. Dla przykładu, w tym roku Bieszczady odwiedziło 400 tys. ludzi, a interwencji mieliśmy ok. 260. Przy tegorocznym wzroście do 500 tys. do akcji wyjeżdżaliśmy ok. 300 razy. Ale czy na takiej podstawie możemy powiedzieć, że świadomość wzrasta? Trudno powiedzieć. Przecież bardzo często w góry idą ludzie w klapkach, sandałach, a nawet panie w szpilkach. Mamy przypadki, że turyści wracają na bosaka, ponieważ buty zostawili w blocie.



GOPR w akcji

Zostawmy lato, poza sezonem też wyjeżdżacie często (dwa ostatnie przypadki ze Smereka), chociaż o tej porze roku na szlakach spotyka się prawie wyłącznie dobrze przygotowanych ludzi.

W okresie jesienno-zimowym to kwestia nagłej zmiany pogody. Krótki dzień i oczywiście bardzo problematyczne mgły, które dezorientują ludzi. Szlak nie jest znakowany co pięć, dziesięć metrów, wystarczy trochę mgły i turyści się gubią, schodzą ze szlaku i błędzą. Ale wspomniana



Przyjęcie nowych sześciu ratowników przy okazji jubileuszu 55-lecia GOPR Grupy Bieszczadzkiej

świadomość ludzi przekłada się również na to, w co się wyposażają. Ostatnio bardzo dobrym rozwiązaniem jest aplikacja w telefonie „Ratunek”, w którą powinien, moim zdaniem, być wyposażony każdy człowiek, wychodzący w góry. W tym roku kilkadziesiąt razy dzięki tej aplikacji nie wyjeżdżaliśmy do akcji. Potrafiliśmy telefonicznie, wiedząc gdzie dokładnie znajduje się turysta, sprowadzić go z powrotem na szlak. Oczywiście w przypadku kiedy zgłaszający problem, jest w dobrym zdrowiu i nie ma żadnych urazów. Ponadto, ta aplikacja jest tak rozbudowana, że potrafimy też określić stan wylądowania telefonu osoby zgłaszającej. Wiemy wówczas, czy ograniczamy się do minimum wskazówek, czy możemy pozwolić sobie na dłuższą rozmowę.

Pójdzie na Falowę.

Na przykład. Jest taka prawidłowość, większość ludzi wybiera łatwe dojścia na szczyty, owszem malownicze, ale stosunkowo krótkie. Faktycznie Falowa, Jaworzec sprawiają trudności ze względu na ukształtowanie terenu, dlatego w tych rejonach jest mało turystów.

Ćwiczenia są przeprowadzane w rzadko uczęszczanych rejonach?

Szkolenia są u nas organizowane przed sezonem letnim i zimowym. I zazwyczaj nie robimy szkoleń w miejscach, gdzie najczęściej się spotyka ludzi, a właśnie w tych słabo uczęszczanych. Wprawdzie ratownicy mają „schodzone” szlaki, niemniej w tych najrzadziej uczęszczanych chcemy także zobaczyć stan szlaku. Czy nie ma powalonych drzew, usuwisk, jakichś innych przeszkód? Ponieważ na akcji nie będzie już czasu na usuwanie na przykład złamanego drzewa. Dużo szkoleń odbywa się w okolicy Polańczyka, Soliny, tam bowiem pojawiło się w ostatnim czasie sporo nowych ścieżek pieszych, rowerowych, konnych i niekoniernie są to szlaki turystyczne w pełnym tego słowa znaczeniu. A niestety, wielu ludzi je po prostu myli. Stąd też nasza obecność właśnie tam. Szczególnie, że na tamym terenie ściśle współpracujemy z pogotowiem, w momencie kiedy na przykład karetka nie dojedzie w dane miejsce, my jesteśmy wzywani.

A propos współpracy, jak ona wygląda ze Strażą Graniczną, innymi jednostkami, służbami mundurowymi?

Bez jakiegokolwiek współpracy nasze działanie byłoby szalenie utrudnione. Jeżeli chodzi o Straż Graniczną głównie na placówkach w Ustrzykach Górnych, Wetlinie, Stuposianach, wspomagają nas dodatkowymi ludźmi, sprzętem. Współpracujemy ze Strażą Pożarną, Policją, która jako jedyna jednostka jest od-

Wróć jeszcze do pytania o współpracę. Hipotetyczne zdarzenie: turysta gubi się w okolicach Krzemieńca i dalej po słowackiej stronie czerwonego szlaku. Jak wygląda współpraca z tamtejszymi ratownikami?

W ogóle jej nie ma. Po tamtej stronie równoległe do granicy nie ma żadnych służb ratowniczych.

Ale co w takiej sytuacji?

Teoretycznie za granicą kończy się ubezpieczenie polskiego turysty i powtórzę, to nie jest nasz rejon działania. Rzeczywiście, zdarzają się takie przypadki, szczęście jeżeli turysta ma zasięg, to staramy się go tak pokierować, żeby trafił na naszą, polską stronę, innej pomocy nie możemy mu udzielić.

Poza tym po naszej stronie turysta nie ponosi konsekwencji finansowych za przeprowadzoną akcję.

Owszem, ale ratownictwo w Polsce finansują podatnicy. W 50 procentach środki pochodzą z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, część środków pozyskujemy sami jako stowarzyszenie, wspiera nas Urząd Marszałkowski, Bieszczadzki Park Narodowy z wpływów ze sprzedanych biletów.

Pomówmy o przyjemniejszych sprawach. W styczniu odbywają się egzaminy na ratowników, jak wygląda zainteresowanie?

Nie narzekamy na brak chętnych. Zawsze zjawia się co roku te kilkanaście osób i z tej grupy zazwyczaj zostaje 20 procent ze względu na kryteria, które nie wszyscy spełniają. Zaangażowanie, poświęcenie dużej ilości wolnego czasu, doskonała kondycja, terenowe rozpoznanie Bieszczadów. Góry trzeba, jak już mówiłem, „schodzić”, no i umiejętność jazdy na nartach. Wydaje się niewiele, niemniej nie wszyscy chętni je spełniają. Staż kandydacki trwa od dwóch do pięciu lat, potem cały cykl szkoleń i najważniejsza służba drugiemu człowiekowi dopóki sił i zdrowia starczy.

Rozmawiał Tomek Majdorz



GOPR w akcji

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Stan wojenny na ziemi sanockiej

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 milicyjne i esbeckie ekipy zapukaly do kilkunastu domów i mieszkań w powiecie sanockim. Zaskoczonym domownikom oznajmiano ogłoszenie stanu wojennego i decyzję o internowaniu „wrogiego elementu”. Najpierw zatrzymanych przewożono na miejscową komendę Milicji Obywatelskiej, później do więzienia w Uhercach. Ostatecznie prawie wszyscy sanoccy internowani trafili do Nowego Łupkowa.

Mimo że działacze „Solidarności” spodziewali się konfrontacji z władzą, opór zaskoczonych związkowców był słaby. Milicja bez większych problemów zajęła związkowe lokale. Z kilkunastu przewidzianych do internowania działaczy sanockich udało się umknąć jedynie Piotrowi Kaczmarczykowi, wiceprzewodniczącemu Regionu Podkarpacie, odpowiedzialnemu za struktury sanockie. W głównych zakładach: Stomilu i Autosanie wybuchły spontaniczne protesty, wygaszone jednak w pierwszych dniach stanu wojennego. Dla szefa komisji zakładowej ze „Stomilu” Jerzego Kuziana skończyło się to wyrokiem skazującym na rok więzienia.

Na terenie obecnego Podkarpacia zlokalizowano cztery ośrodki dla internowanych: w podrzeszowskim wówczas Zależu (dzisiaj dzielnica Rzeszowa), Uhercach i Łupkowie oraz w Nisku, gdzie umieszczono kobiety. W Łupkowie obóz dla internowanych zlokalizowano w jednym z bloków powstałego za ledwie kilkanaście lat wcześniej półotwartego zakładu karnego dla więźniów z niskimi wyrokami.

Ze wspomnień osadzonych wynika, że warunki internowania w Łupkowie były znośne, na pewno wiele lepsze niż w wielu innych „internatach”. Narzekano co prawda na liczne usterki w infrastrukturze, przeciekające dachy, ale w ówczesnej rzeczywistości nie było to nic wyjątkowego, co można by uznać za celowe uprzykrzanie życia internowanym.

W dobrym tonie niesubordynacja

Do Łupkowa zaczęto przywozić internowanych z innych ośrodków dopiero w marcu, gdy sytuacja w kraju była już mniej napięta, władze miały świadomość, że przynajmniej początkową rozgrywkę z opozycją wygrały, więc i rygor stał się coraz mniejszy. Co niewątpliwie ośmielało internowanych do otwartego demonstrowania swej niechęci zarówno do całego systemu, jak i reprezentujących ten system strażników więziennych.

Niesubordynacja należała do dobrego tonu. Do strażników należało się odnosić z wyższością, nieskrywaną pogardą. Powszechne było odmawianie wykonywania poleceń, niszczenie więziennego mienia, nagminne łamanie obowiązującego regulaminu, trzeba przyznać, że niezbyt sumiennie przez strażników egzekwowanego. Funkcjona-

riusze skarżyli się w raportach na stosunek do nich ze strony uwięzionych, w wielu dokumentach pojawiają się informacje, że strażnicy są psychicznie przemęczeni pilnowaniem krnąbrnych opozycjonistów.

Jeden z oficerów wizytujący ośrodek w Łupkowie pisał w raporcie z nieskrywanym oburzeniem: „stwierdziłem, że zachowanie ich (internowanych – przyp. autora) jest bardzo agresywne, a liczne piosenki, zbiorowe okrzyki, skandowanie, przepełnione było skrajną nienawiścią do ustroju, PZPR, SB, wojska i gen. Jaruzelskiego. Pełno było wrogich epitetów, wulgarnych wyrażań. Obraz nieporównywalny nawet z najbardziej agresywnie zachowującymi się osobnikami podczas ulicznych manifestacji”.

Chór z Łupkowa

W celach roilo się od rzeczy przemycanych z zewnątrz, absolutnie zabronionych przez regulaminy: nielegalnych wydawnictw, aparatów fotograficznych, nawet odbiorników radiowych, czy to przemycanych „z wolności” przez odwiedzających, czy też skonstruowanych przez uzdolnionych technicznie osadzonych. Sporadyczne rewizje nie przynosiły większych efektów. Zresztą można było odnieść wrażenie, że strażnikom niespecjalnie zależy na znalezieniu czegoś „trefnego”. Zazwyczaj kończyło się to bowiem ostrymi, słownymi spięciami z internowanymi.

Internowanym, w dużej części młodym ludziom, przyzwyczajono-



Zdjęcie przedstawiające apel internowanych w Łupkowie. Ze zbiorów internowanego tam Lesława Werpachowskiego.

nym do aktywnego życia, najbardziej dokuczala więzienna monotonia, dni i tygodnie wlokące się w ograniczonej przestrzeni. Stąd i wyszukiwano sobie zajęcia, zabijające czas. Powszechne było werbalne okazywanie niechęci do systemu komunistycznego. Przejawiało się w tworzeniu piosenek czy wierszy, może różnej wartości artystycznej, ale o jednoznacznym wydźwięku politycznym. W obozie funkcjonował swoisty „chór”, którego nagrania były szeroko kolportowane w Polsce. Tu powstawały nagrania takich „wojennych” przebojów, zarówno oryginalnych jak i przeróbek, jak „Zielona WRON-a”, „Hymn internowanych” czy „Wędrujemy”.

Warunki panujące w obozach dla internowanych musiały być w miarę znośne, także z tego powodu, że co jakiś czas były one wizyto-

wane przez delegacje Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Władza, usiłująca przekonać świat, że w kraju postępuje normalizacja, nie mogła sobie pozwolić na całkowite odcięcie dużej rzeszy działaczy najsłynniejszego wówczas związku zawodowego.

Pulpety i kapusta

W sporządzanych przez MCK raportach szczegółowo opisywano warunki pobytu, kondycje więźniów, wyżywienie, sposób spędzania wolnego, sposób traktowania osadzonych przez służbę więzienną, itp. W raporcie z maja 1982 roku, gdy w obozie zarejestrowanych było 99 internowanych tak opisywano wnętrze i wyposażenie jednej z cel: „wymiarów ok. 8x4x2,30, 5 dwupiętrowych metalowych ló-

żek, dwa kaloryfery, 3 lampy sufitowe, 2 stoły, 1 taboret, 2 ławki, 3 wiązki, 1 szafka, 2 stoliki nocne z szufladami, 1 półka, 1 głośnik z regulacją głośności i z włącznikiem-wyłącznikiem, 1 gniazdko, 1 szczotka, 1 miotła, 1 szufelka, 1 butelka środka czyszczącego, 1 skrzynka na śmiecie, 1 pościel (1 materac, 2 prześcieradła, 2 koce i 1 poduszka) dla każdego internowanego, sztuczce (1 talerz płytki, 1 głęboki, 1 łyżka i 1 filiżanka dla każdego internowanego, 1 podłoga z parkietem”.

W raporcie czytamy, że w każdym budynku znajdowały się umywalnie z bieżącą wodą, „która w zasadzie była zimna, a ciepłą wodę puszczano 2 razy dziennie”. Internowani mogli dwa razy w tygodniu z nich korzystać. Osadzeni osobiste pranie robili sami. W raporcie zanotowana jest skarga, że „pracownicy pralni nie biorą starannie ręczników i prześcieradeł”. Więźniowie mieli zapewnioną opiekę medyczną, nieograniczoną korespondencję, raz w miesiącu 60-minutową wizytę bliskich. Stosunkowo swobodny dostęp mieli internowani do usług religijnych.

Wyżywienie serwowane internowanym dzisiaj wzbudza uśmiech, ale pamiętajmy, że w czasach permanentnych niedoborów była to codzienność: na śniadanie barszcz czerwony, na obiad krupnik, pulpety, ziemniaki, kapusta, na kolację jajko, chleb, margaryna, kawa. Administracja ośrodka zapewniała, że codzienne wyżywienie zawierało przepisowe 4050 kcal. W kantine można było dwa razy w miesiącu nabyć (każdorazowo na kwotę do 500 złotych) owoce i warzywa w puszkach, herbatniki, cukier, artykuły toaletowe, piśmiennicze, papierosy, po cenach urzędowych.



Współczesne zdjęcie Zakładu w Łupkowie. Fot. Straż Więzienna

Zbuntowany „internat”

Monotonne życie internowanych co jakiś czas przerywały nadzwyczajne wydarzenia. Takimi były zarówno namiastki uroczystości religijnych czy nawet rodzinnych, jak np. chrzciny. Ale co jakiś czas dochodziło też do otwartych protestów, czy wręcz buntów, które mogły mieć różne zakończenie.

Kilkakrotnie internowani z Nowego Łupkowa podejmowali strajki głodowe – jedną z najpopularniejszych form protestu w obozach. Kilkuosobowe głodówki miały miejsce m.in. w kwietniu, maju i lipcu 1982. We wspomnieniach i oficjalnych dokumentach brak jednak informacji, z jakiego powodu się one odbyły.

Władze miały wyraźny problem z uspokajaniem nastrojów internowanych. Czasami działania strażników wobec buntujących się wskazywały na całkowitą bezradność, bardziej to były nieudolne próby manifestacji siły niż rzeczywiste „zaprowadzanie porządku”. Poważnie wyglądała manifestacja osadzonych 13 czerwca, w pół rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. Po okolicznościowym apelu osadzonych wydostali się w nocy na spacer, intonując patriotyczne i religijne pieśni, wznosząc antykomunistyczne okrzyki.

Dyrekcja ośrodka zareagowała panicznie. Obawiano się otwartego buntu. Ściągnięto dodatkowe siły Straży Więziennej, okoliczny teren, w obawie przed próbami ucieczki, oświetlono racami. Do akcji zabezpieczenia więzienia zmobilizowano nawet miejscową jednostkę Wojsk Ochrony Pogranicza, co wywołało drwiny, że władza obawia się, iż internowani będą chcieli uciekać do... Związku Radzieckiego.

Ucieczki

Jednym z tematów rozmów osadzonych w obozie było marzenie o ucieczce. Aż dziwne, że mimo upływu stosunkowo niedługiego czasu ten temat jest jak na razie bardzo mało znany, zaś niektóre relacje są z sobą sprzeczne. Istnieją niezwykłe wspomnienia o ucieczkach z obozu, podjętych przez Bogusława Szybalskiego i Stanisława Kusińskiego. Nieco więcej wiemy o zagadkowo zakończonej ucieczce dwóch więźniów, którzy po przecięciu siatek ogrodzających wydostali się na zewnątrz. Następnego dnia dobrowolnie jednak wrócili. Nie bardzo wiadomo, co było powodem tak zaskakującego kroku.

Najgłośniejsza w opozycyjnych kręgach była ucieczka Antoniego Macierewicza, więzionego najpierw w Załężu, później w Nowym Łupkowie. Znany już wówczas opozycjonista, został przewieziony do szpitala w Sanoku, gdzie kierowano łupkowskich internowanych, skarżących się na różne dolegliwości. Odwiedzając chorego zoną, poprosiła o pomoc księdza Adama Sudoła, który bez wahania zdecydował się ułatwić wydostanie na zewnątrz. Macierewicz otrzymał skierowanie do dentysty, znajdującego się w oddzielnym budynku, korzystając z nieuwagi straż-

Jedną z form oporu internowanych było wydawanie nielegalnych publikacji i bardzo popularnych znaczków pocztowych



nika wyszedł na zewnątrz i wsiał do samochodu. Według niektórych relacji był to pojazd ks. Stanisława Ruszały, wg. innych... karawan. Stąd już przez Rzeszów przedostał się do Warszawy.

Teoretycznie łupkowski obóz mógł pomieścić dwustu internowanych, zazwyczaj jednak liczba osadzonych nie przekraczała setki. Koń-

cem 1982 roku władze zdecydowały o likwidacji ośrodków. Zdecydowana większość internowanych wróciła do domów, kilka osób skorzystało z „propozycji” wyjazdu na Zachód, pojedynczym uwięzionym wytoczono osobne sprawy karne za ich rzekome przewiny wobec socjalistycznego państwa.

sj

Przy pisaniu tekstu autor posłużył się m.in. informacjami zawartymi w książce „Ośrodki odosobnienia w Polsce południowo-wschodniej (1981-82)” Grzegorza Wołka, wydanej przez rzeszowski IPN w 2009 roku.

Autor jest wydawcą i redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Podkarpacka Historia”, periodyku „Z dawnego Rzeszowa” oraz portalu www.podkarpackahistoria.pl, kontakt: jakubowski@interia.pl

Z kalendarium podkarpackiej historii 9 – 15 grudnia

Urodzili się

10.12.1947 W Sanoku urodził się Janusz Szuber, poeta, eseista, felietonista. Absolwent tutejszego I Gimnazjum Męskiego im. Królowej Zofii. Autor kilkunastu tomików wierszy, które zostały przetłumaczone na dwa-ście języków. Laureat wielu nagród, m.in. im. Kazimiery Iłakowiczówny, Fundacji Kultury oraz Fundacji Władysława i Nelli Turzańskich

15.12.1962 w Lubaczowie urodził się Wojciech Blecharczyk, w latach 2002-2014 burmistrz Sanoka.

Zmarli

10.12.1888 zmarł Kazimierz Grocholski, jeden z najbardziej znanych polityków galicyjskich, pierwszy minister do spraw Galicji w rządzie Austrii, prezes Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego i pierwszy prezes Koła Polskiego w wiedeńskim parlamencie. Wyróżniony tytułem Honorowego Obywatela Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka.

12.12.1956 w Sanoku zmarł Michał Hipner, przedwojenny działacz Polskiej Partii Socjalistycznej i radny Sanoka, po wojnie burmistrz miasta. Piastując funkcje przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej spotykał się niemal z otwartą wrogością aktywistów PPR. Gdy w czerwcu 1946 roku został zmuszony do osobistego nadzorowania stawiania szubienicy, na której wieszano chorążego Henryka Książka z oddziału Żubryda, podał się do dymisji. Nie została ona przyjęta. Funkcję burmistrza pełnił do początków 1949 roku.

Wydarzyło się

9.12.1918 w Nowym Sączu z różnych jednostek śpieszącym na odsiecz zagrożonym przez Ukraińców terenom ziemi sanockiej i ziemi przemyskiej sformowano 1 batalion 2 pułku strzelców podhalańskich. W jego skład weszły kompanie z Bochni i Nowego Targu oraz pluton karabinów maszynowych z Nowego Sącza. Był to formalny początek istnienia pułku, który w okresie międzywojennym nierozdzielnie związany był z Sanokiem.

9.12.1931 odbył się drugi w odrodzonej Polsce Powszechny Spis Ludności. Wykazał on, iż w powiecie sanockim zamieszkiwało wówczas 111 899 (w tym 17 879 w dwóch miastach: Sanoku i Rymanowie) osób. W porównaniu do spisu z 1921 ludność powiatu wzrosła o 9732 osoby.

11.12.1783 cesarski dekret Józefa II Habsburga nakazuje na terenach zajętych przez Austrię w wyniku I rozbioru Polski dokonywanie pochówku poza terenami zabudowanymi. Zgodnie z nowymi wytycznymi cmentarz miejski w Sanoku powstaje w niedługim okresie w okolicach dzisiejszej ulicy Matejki. Chowano tu zmarłych zarówno wyznania rzymsko- i grekokatolickiego.

11.12.1918 w Sanoku, w kierunku Chyrowa, na „front ukraiński” wyrusza naprędce sformowany z różnych jednostek małopolskich 2 pułk strzelców podhalańskich pod dowództwem płk. Jerzego Kazimierza Dobrodzickiego. Losy tej formacji w okresie międzywojennym będą ściśle związane z Sanokiem jako miejscem stacjonowania.

11.12.1958 z inicjatywy lokalnego muzealnika Aleksandra Rybickiego oraz konserwatora wojewódzkiego Jerzego Tura założone zostało Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. Było to pierwsze po wojnie muzeum etnograficzne w Polsce, zaś jego status był pierwszym tego typu aktem prawnym w kraju, który posłużył jako wzór do opracowywania statutów innych podobnych placówek.

13.12.1981 na wieść o wprowadzeniu stanu wojennego wybuchają spontaniczne strajki w dwóch największych fabrykach Sanoka: „Stomilu” i „Autosanie”. W tym pierwszym zakładzie udział w proteście bierze około jednej piątej załogi, w tym drugim połowa. Strajki wygasają po dwóch dniach. Dwa tygodnie później szef komisji zakładowej „Solidarność” ze „Stomilu” Jerzy Kuzian usłyszy wyrok – roku pozbawienia wolności za organizację nielegalnego strajku.

14.12.1886 konsystorz biskupi w Przemyślu wydał pozwolenie na poświęcenie sanockiego kościoła Przemienienia Pańskiego, pierwszej samodzielnej świątyni rzymsko-katolickiej w mieście od czasów pożaru starego kościoła Michała Archanioła w 1782 roku. Inicjatorem budowy był ks. Franciszek Salezy Czaszyński, który niemal od samego przybycia do Sanoka w 1867 roku postawił sobie taki cel i zbierał niezbędne fundusze.

14.12.1981 specjalna komisja złożona z przedstawicieli władz oświatowych i miejskich zajmuje pomieszczenie wykorzystywane dotychczas przez Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność” Oświaty i Wychowania w Sanoku. Sprzątacze odebrane zostają klucze, komisja zabiera całą dokumentację i zajmuje konto.

15.12.2013 decyzją PKP Polskich Linii Kolejowych z eksploatacji ostatecznie wyłączono odcinek linii kolejowej Nowy Zagórz-Krościenko.

sj

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 4-pok., 4-piętro 76m². Oś. Błonie lub wynajmę tel. 503042377
- ★ Sprzedam kawalerkę 24m². Tel: 535 521 533
- ★ Mieszkanie 3-pokojowe, 62,5 m², ul. Rzemieślnicza. Tel: 783-361-312
- ★ 1 hektar pola w Tyrawie Solnej. Tel: 134647263, kom. 785313135

Posiadam do wynajęcia

- ★ 2 lokale w Sanoku, tel. 605-445-103
- ★ Mieszkanie dwupokojowe, Tel: 798 242 770

PROFIL

ogrodzenia, bramy, balustrady
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

AUTO MOTO

Kupię

- ★ Stare motory, niezależnie od stanu, tel. 795-934-654
- ★ Junaka lub awo simson tel. 795-934-654

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Drewno opałowe, tel. 504-372-404
- ★ Silnik do 126 p, tel. 605-207-770
- ★ Drewno opałowe, pocięte, połupane, tel. 605-205-640
- ★ Sprzedam pełne wyposażenie gabinetów lekarza rodzinnego. Tel: 502 571 746
- ★ Deski szalunkowe po jednym użyciu. Ilość ok 6 m³. Tel; 504 202 358

PRACA

Dam pracę

- ★ Zatrudnię fryzjerki. Praca dobrze płatna! Tel: 508 355 671

Usługi

- ★ Przeprowadzki, transport, przewóz do 8 osób, tel. 504-388-709 F.V.

Korepetycje

- ★ Matematyka, tel. 509-466-264
- ★ Matematyka w domu ucznia, tel. 504-189-811
- ★ Niemiecki tel. 506 900 373
- ★ Matematyka z dojazdem do domu, tel. 660 855 095

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady,
minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

ZGUBY

Zgubiono

- ★ Zgubiono legitymacje studencką o nr 45375 (WSPIA). Tel. Kontaktowy 787 622 560

Bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg Renowacja schodów
tel. 730-083-117

DYŻURY W RADZIE MIASTA
15 grudnia 2016 r.
(czwartek) pokój nr 8
dyżur pełni radny
Adam Ryniak
w godz. 17–18

Potrzebujesz pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)

SKOREX DANCE
Kurs tańca towarzyskiego
Dorośli, młodzież
13.12.2016 r.
godz. 18.30–20.00
Lekcje indywidualne – termin do uzgodnienia

Sanok SP nr 1, Al. Szwajcarii 5, tel. 13-464-81-26,
kom. 607-802-107, www.skorexdance.sanok.pl

Podziel się z drugim

- ★ Udostępnię (nieodpłatnie) osobny pokój – w zamian za drobną pomoc w domu, tel. 537-533-141
- ★ Potrzebującym oddam peruki, tel. 532-453-263

PLISY RZYMSKIE TANIO!
tel. 600 297 210 

Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

TYGODNIK SANOCKI
Jesteśmy dla Was od 1991 roku

Zapraszamy do biura ogłoszeń
Sanok, ul. Rynek 10

www.tygodniksanocki.eu

NSZZ Solidarność 

Zarząd Regionu Podkarpacie NSZZ „Solidarność” – Oddział w Sanoku

organizuje zawody pływackie:
o Puchar Solidarności, XXVII Mistrzostwa Szkół Podstawowych i Gimnazjów oraz IX Memoriał Janusza Skubińskiego.

Zawody odbędą się w dniu 10 grudnia 2016r (sobota) o godz. 9⁰⁰ w Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji - Zespół Basenów Kąpielowych.

Zgłoszenia uczestników można dokonać u organizatora na 1 godzinę przed rozpoczęciem zawodów.

„SZWAGIER – MEBLE”
poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

!Bez BIKI!

Świąteczna Pożyczka na dowód!

Również z zajęciami komorniczymi!
Minimum formalności!

SANOK, ul. Jagiellońska 25, tel. 13-463-18-24

SPRAWDŹ NAS!

!Bez BIKI!

SKOREX DANCE
Kurs tańca towarzyskiego
Dorośli, młodzież
13.12.2016 r.
godz. 18.30–20.00
Lekcje indywidualne – termin do uzgodnienia

Sanok SP nr 1, Al. Szwajcarii 5, tel. 13-464-81-26,
kom. 607-802-107, www.skorexdance.sanok.pl

AMEDIC **SKLEP MEDYCZNY F.H.U. „AMEDIC”**
Sanok ul. Jagiellońska 14 (Okopisko, w bramie)
Zapraszamy pon - pt 9.00 - 17.30
sob 9.00 - 14.00
tel/fax 13 46 318 69, 503 752 009
www.amedic.pl
email: amedic.sanok@gmail.com

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE

GFX 

plansze i gadzety reklamowe
banery, ulotki, katalogi
strony i aplikacje internetowe
tanie druki czarno-białe

WWW.GFX.SANOK.PL



Ministerstwo Rodziny,
Pracy i Polityki Społecznej

Starosta Sanocki
oraz **Dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Sanoku**
zapraszają na konferencję podsumowującą realizację projektu:

GARAŻE 

„DAR MET”

TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

DOSTĘPNE RÓŻNE WYMIARY

GARAŻE BLASZANE
– WZMOCNIONE
BRAMY GARAŻOWE, KOJCE DLA PSÓW
tel. 13-440-92-06, 512-245-075
www.robstal.pl

MONTAŻ GRATIS

FREZOWANIE **Wkłady żaro - kwaso odporne**
ROZWIERCANIE KOMINÓW **sprzedaż - montaż**

F.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48
604 500 288 605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147

PROMOCJA!

ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

MULTI OKNA I DRZWI Z PVC I AL
PROMOCJA NA PŁYTY G-K I PROFILE

PARAPETY – WSZYSTKIE ROZMIARY – NATYCHMIAST

Producent MULTI s.j.
Sanok, ul. II Armii W.P. 40,
Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.

TRANSPORT GRATIS

„Przemocy mówimy NIE !”

Program Konferencji:

- 11³⁰ – Rejestracja uczestników
- 12⁰⁰ – Rozpoczęcie konferencji
- 12¹⁰ – Wystąpienie zaproszonych gości
- 13²⁰ – Ogłoszenie wyników konkursu plastycznego, wręczenie nagród
- 13³⁰ – Poczęstunek

w dniu 16 grudnia 2016 r. o godzinie 12:00

w Centrum Sportowo - Dydaktycznym
Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jana Grodka w Sanoku
przy ul. Mickiewicza 21

Projekt współfinansowany w ramach Programu Oświatowego
„WSPIERANIE JEDNOSTEK SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO W TWORZENIU SYSTEMU PRZECIWDZIAŁANIA PRZEMOCY W RODZINIE”
pn. „Przemocy mówimy NIE !”

Zbiórka pieniędzy

Na poczet sztandaru



Bogata historia to większa odpowiedzialność... wydatki. Społeczność I Liceum Ogólnokształcącego, spadkobiercy tradycji przedwojennego Gimnazjum im. Królowej Zofii, zbiera pieniądze na nowy sztandar. Ten, który jest, ma ponad pół wieku.

Redakcja „TS” przyłącza się do apelu dyrekcji, pedagogów i uczniów I LO o wsparcie inicjatywy ufundowania szkole nowego sztandaru. Po lewej nr konta Rady Rodziców, na który można wpłacać pieniądze.

20 1240 2340 1111 0010 0445 3962 (tytułem: sztandar szkoły) Uczniowie, absolwenci, sympatycy I LO, także ci rozproszeni po świecie: przyszedł na Was czas próby...

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH USTNYCH NIEOGRANICZONYCH na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Sanoka

I. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Kruczej w Sanoku, obręb Dąbrówka, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 2540 o pow. 0,1060 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS1S/00058442/1. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążień).

Cena wywoławcza – 48 300,00 zł Wadium – 4 800,00 zł

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Aktualnie stawka podatku VAT wynosi 23%. Termin do złożenia wniosku przez osoby którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podst. art. 34 ust 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2015 r. poz. 1774 z późn. zm.) upłynął 21.10.2016 r.

II. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku, obręb Dąbrówka, przy ul. Leszczynowej, oznaczonej jako działka nr 1194/5 o pow. 0,1072 ha, objętej księgą wieczystą nr KS1S/00042268/2. Dział III i IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów (obciążień).

Cena wywoławcza – 40 000,00 zł Wadium – 4 000,00 zł

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Aktualnie stawka podatku VAT wynosi 23%. Termin do złożenia wniosku przez osoby którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podst. art. 34 ust 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2015 r. poz. 1774 z późn. zm.) upłynął 28.10.2016 r.

III. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku, obręb Dąbrówka, przy ul. Leszczynowej, oznaczonej jako działka nr 1194/6 o pow. 0,1072 ha, objętej księgą wieczystą nr KS1S/00042268/2. Dział III i IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów (obciążień).

Cena wywoławcza – 40 000,00 zł Wadium – 4 000,00 zł

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Aktualnie stawka podatku VAT wynosi 23%. Termin do złożenia wniosku przez osoby którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podst. art. 34 ust 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2015 r. poz. 1774 z późn. zm.) upłynął 28.10.2016 r.

IV. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku, obręb Dąbrówka, przy ul. Leszczynowej, oznaczonej jako działka nr 1194/7 o pow. 0,1073 ha, objętej księgą wieczystą nr KS1S/00042268/2. Dział III i IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów (obciążień).

Cena wywoławcza – 40 000,00 zł Wadium – 4 000,00 zł

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Aktualnie stawka podatku VAT wynosi 23%. Termin do złożenia wniosku przez osoby którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podst. art. 34 ust 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2015 r. poz. 1774 z późn. zm.) upłynął 28.10.2016 r.

Przetargi odbędą się w dniu 11 stycznia 2017 roku, w budynku Urzędu Miasta w Sanoku, Rynek 1, w Sali Herbowej Nr 64, począwszy od godziny 9⁰⁰ w następującej kolejności:

- Godz. 9⁰⁰ działka nr 2540 o pow. 0,1060 ha
- Godz. 9³⁰ działka nr 1194/5 o pow. 0,1072 ha
- Godz. 10⁰⁰ działka nr 1194/6 o pow. 0,1072 ha
- Godz. 10³⁰ działka nr 1194/7 o pow. 0,1073 ha

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium pieniędzmi w określonej wyżej wysokości w taki sposób aby pieniądze na rachunku bankowym Gminy Miasta Sanoka nr 318642 00022001006047030003 były najpóźniej w dniu 5 stycznia 2017 r.

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1 oraz opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Sanoka: bip.um.sanok.pl (zakładka „zamówienia publiczne i przetargi”).

Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, pokój nr 51, w Urzędzie Miasta Sanoka, ul. Rynek 1 lub pod numerem telefonu 134652849 w godzinach od 730 do 1530.

Zimowe miasteczko w obiektywie

Coca-Cola w natarciu

Podobno najradośniejsze ciężarówki na świecie wyruszyły w trasę po Polsce. Jedne z legendarnych amerykańskich pojazdów 6 grudnia zawitał do Sanoka. Zdjęcia ze Świętym Mikołajem, fabryka upominków, wirtualna przejażdżka saniami, personalizowane puszkki Coca-Coli to tylko nieliczne ze świątecznych atrakcji, jakie czekały na mieszkańców.



ŚWIĄTECZNY KONCERT CHARYTATYWNY
dla podopiecznych Fundacji CZAS NADZIEI
20 grudnia 2016r. godz. 17:00
aula PWSZ w Sanoku.

wystąpią:
Angela Gaber Trio
Gagatki
UKS "SPARTANIE" ZAHUTYŃ
Młodzieżowa Orkiestra Dęta OSP Jaćmierz
oraz uczniowie:
ZS3 i ZS5 z Sanoka, ZSL z Leska
Państwowej Szkoły Muzycznej I i II ST. z Sanoka

LICYTACJE
KIERMASZ ŚWIĄTECZNY
Smakotyki

Wstęp: 5zł

organizatorzy: ZS5, ZS3, ZSL, PWSZ, UKS "SPARTANIE" ZAHUTYŃ, Młodzieżowa Orkiestra Dęta OSP Jaćmierz, Państwowa Szkoła Muzyczna I i II ST. z Sanoka

wspomagają: Plant Kobielskiej s.c., e-sanok.pl, TYGODNIK SANOCKI, Fundacja Czas Nadziei, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Stanisława Lemka w Sanoku

I liga

Pierwsza „trójka” na własnym boisku

TSV SANOK – KRISPOL WRZEŚNIA 3:1 (23, 20, -17, 17)

TSV: Gnatek, Kusior, Gąsior, Rusin, Jurkojć, Łaba, Dembiec (libero) oraz Przysaś, Wierzbicki, Frankowski, Zmarz, Pieper, Głód (libero).

Ponownie historyczny mecz drużyny TSV, która wreszcie odniosła pierwsze zwycięstwo za 3 punkty przed własną publicznością, do tego z rywalem zajmującym wyższe miejsce w tabeli. Zawodnikiem meczu wybrany został Paweł Rusin.



Walki nie brakowało, ale ostatecznie komplet punktów zdobyli zawodnicy TSV (po prawej)

Łukasz JURKOJĆ, rozgrywający TSV:
– Dziś szczególnie zależało mi na dobrym występie, bo grałem kiedyś w Krispolu, przed sezonem będąc bliski powrotu do tego klubu. Duży wpływ na nasze zwycięstwo miał dobry serwis, którym odrzuciliśmy rywala od siatki.



Pierwszą rundę TSV zakończyło na 7. miejscu w tabeli z dorobkiem 13 punktów. Drugą rozpoczyna już w sobotę (godz. 17), podejmując Wartę Zawiercie.

Pucharowe zwycięstwo nad KPS Siedlce dodało sanoczanom skrzydeł i trzy dni później w identycznym stosunku oegrali Krispol. Nasz zespół rozpoczął z animuszem, w pierwszym secie prowadząc już 17:12, by następnie... W końcówce goście kilka razy doprowadzali do wyrównania, aż do stanu 23:23, ale w decydujących akcjach był blok Patryka Łaby i atak Daniela Gąsiora. Bohaterem drugiej partii okazał się za to Rusin. Najpierw przy jego zagrywce (m.in. 2 asy serwisowe) TSV szybko objęło prowadzenie 5:1, a potem to głównie on punktował, dzięki czemu pewnie utrzymaliśmy prowadzenie.

W trzeciej odsłonie Krispol wrócił do gry dzięki skuteczności Karola Szczygielskiego i Adama Banasiaka. Goście mocno rozpoczęli (2:7), potem jeszcze powiększając dystans. TSV przegrało do 17, by w czwartym secie... wygrać identycznym wynikiem. Tym razem to gospodarze mieli kapitalny początek, a po asie Rusina było 8:1. Później gra toczyła się praktycznie punkt za punkt. W końcówce zawodnicy z Wrześni wyglądali na pogodzonych z porażką, hurtowo wręcz psując zagrywki.

PODNOSENIE CIĘŻARÓW

Pożegnanie z siłownią

Ostatnimi zawodami, które rozegrano w starej siłowni MOSiR-u – przed planowaną modernizacją stadionu „Wierchy” – był III Turniej Gwiazdkowy. Startowali tylko sztangiści Gryfu, w tym kilkoro debiutantów. Nie zabrakło rekordów życiowych.

W poszczególnych kategoriach wagowych 1. miejsca zajęli: do 50 kg – Michał Firoz (45 kg rwania i 50 kg podrzut), do 56 kg – Krystian Rispoli (23 + 34 kg), do 62 kg – Jakub Dec (23 + 34 kg), do 69 kg – Patryk Sawulski (85 + 95 kg), do 77 kg – Paweł Małecki (70 + 80 kg), do 85 kg – Dominik Szafraniec (65 + 85 kg).

Dźwigały też dwie dziewczyny: do 53 kg – Maria Basarab (35 + 47 kg), do 69 kg – Magdalena Kobrzyńska (35 + 45 kg). Dla Rispoliego, Deca i Kobrzyńskiej był to pierwszy start, natomiast „życiówki” poprawili: Firoz, Szafraniec i Basarab oraz sklasyfikowani na niższych pozycjach Daniel Mysiński i Sławomir Bentkowski.



To były już ostatnie zawody na wysłużonej siłowni MOSiR-u

SZACHY

Rywale nie dojechali...

Dobiegły końca rozgrywki IV ligi podkarpackiej. W finałowym zjeździe drużyny Komunalnych miały zmierzyć się z zespołami Bystrovii Bystrów, jednak w drodze do Rymanowa rywale ulegli wypadkowi.

Mimo zdarzenia losowego mecze nie zostały przesunięte, nasi szachiści otrzymali walkowery. Ostatecznie pierwsza drużyna Komunalnych zajęła 4. miejsce w tabeli, druga 5. Warto dodać, że klasyfikację zawodników o drugiej szachownicy wygrał Artur Liszniański, uzyskując tytuł kandydata na mistrza (drugi sanoczanie z tą kat. obok Daniela Kopczyka). Natomiast wśród graczy z czwartej szachownicy najlepszym okazał się Paweł Kostelniuk, dzięki czemu przypadła mu I kat. szachowa.

– Do rozgrywek przystępowałyśmy mocno osłabieni, bo oprócz Daniela Kopczyka i Macieja Czopora, którzy już wcześniej zmienili barwy klubowe, przed sezonem kilku zawodników przeszło do drużyny z Olszanicy, celując w awans do III ligi. Zamierzaliśmy walczyć o utrzymanie i cel został osiągnięty, do tego w dobrym stylu, bo miejsca 4. i 5. wstępu nie przynoszą. Teraz czas na juniorów, którzy od stycznia rozpoczynają rozgrywki III ligi – powiedział Marek Kielar, trener Komunalnych.



Paweł Kostelniuk (po prawej) wygrał na czwartej szachownicy

Zagrają o Puchar Burmistrza

Już jutro w Gimnazjum nr 4 rozegrany zostanie Turniej Szachowy o Puchar Burmistrza Miasta Sanoka, przeznaczony dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów z naszego powiatu. Rozgrywki prowadzone będą z podziałem na grupy wiekowe, systemem szwajcarskim, na dystansie 7 rund (po 15 minut na zawodnika). Odprowa od godz. 8.30, początek rywalizacji o 9. Honorowy patronat nad imprezą objął poseł Piotr Uruski.

Mecze TSV w II rundzie:

10 grudnia:	TSV Sanok – Warta Zawiercie
17 grudnia:	AGH Kraków – TSV Sanok
7 stycznia:	TSV Sanok – KPS Siedlce
14 stycznia:	Stal AZS PWSZ Nysa – TSV Sanok
18 stycznia:	TSV Sanok – Victoria PWSZ Wałbrzych
21 stycznia:	Norwid Częstochowa – TSV Sanok
28 stycznia:	TSV Sanok pauzuje
4 lutego:	TSV Sanok – SMS PZPS Spała
11 lutego:	SKS Hajnówka – TSV Sanok
18 lutego:	TSV Sanok – MKS Ślepsk Suwałki
25 lutego:	Krispol Września – TSV Sanok

Turniej nauczycieli

Belfer 2016

Już jutro rozegrany zostanie XVI Międzynarodowy Turniej Nauczycieli „Belfer 2016” o Puchar Burmistrza Miasta Sanoka. Organizatorem imprezy jak co roku jest UKS „Techbud”. Mecze grupowe w ZS5 (od godziny 8.30) i w SP4 (od 10), a półfinały i finały już tylko w tej pierwszej szkole (od 13). Obok drużyn sanockich gościnnie wystąpi SOS Humenne. W przerwach zaplanowano m.in. pokazy gimnastyków UKS „Spartanie” Zahutyń. Szczegóły na facebookowej stronie ZS5.

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Wygrały tylko juniorki

Po kilku kolejkach z dodatnim bilansem drużyny Sanoczanki PBS Bank i TSV TG Sokół mocno wyhamowały, tym razem tylko zwycięstwo junierek. Za to jakże – dziewczęta wygrały w Rzeszowie mecz decydujący o 2. miejscu w tabeli po fazie zasadniczej.



Siatkarki Sanoczanki odniosły ważne zwycięstwo nad MKS VLO

Juniorki

MKS VLO RZESZÓW – SANOCZANKA

PBS BANK SANOK 2:3 (-21, -19, 19, 22, -11)

Przed meczem Sanoczanka wyprzedzała MKS o punkt, jednak z wyraźnym lepszym bilansem setów, więc do utrzymania 2. pozycji wystarczyła nawet porażka po tie-breaku. Siatkarki Ryszarda Karaczkowskiego nie zamierzały jednak kalkulować, udowadniając to w pierwszych dwóch partiach. Potem nastąpiło zbyt duże rozluźnienie, co wykorzystały miejscowe i o wyniku musiały decydować piąta odsłona. Na szczęście nasze zawodniczki zdołały wrócić na zwycięską ścieżkę.

Kadeci

TSV TG SOKÓŁ SANOK – BŁĘKITNI ROPCZYCE

1:3 (19, -16, -17, -13)

Mecz z liderem bez niespodzianki, choć siatkarze TSV zdołali zaskoczyć go w pierwszym secie. Potem wyższość gości nie podlegała już dyskusji. – Porażka, która nie boli, bo mocna drużyna Błękitnych miała w składzie tylko zawodników z rocznika 2000, podczas gdy u nas byli nawet o 3 lata młodszy – podkreślił trener Maciej Wiśniowski.

Młodziczki

MUKS SPARTA RZESZÓW – SANOCZANKA PBS BANK SANOK 0:2 (-23, -13)

MUKS OLIMP CZUDEK – SANOCZANKA PBS BANK SANOK 2:0 (23, 17)

Podczas turnieju w Czudcu drużyna Sanoczanki liczyła na dwa zwycięstwa i zdobycie 4 punktów. Pierwsza część planu została zrealizowana w spotkaniu ze Spartą, choć w secie otwarcia rywalki tanio skóry nie sprzedawały. Niestety, pojedynek z gospodyniemi nasze siatkarki zagrały jakby bez wiary w uzyskanie korzystnego rezultatu.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

XXXI Zawody Barbórkowe o Lampę Górnica

Trzy rekordy toru „Błonie”

Druga runda Grand Prix Polski przyniosła aż trzy rekordy toru „Błonie” (wieloboje i 3000 m mężczyzn), które pobili panczeniści Stoczniowa Gdańsk. Piotr Puzkarski odniósł komplet zwycięstw, Aleksandra Goss nie wygrała tylko jednego wyścigu. Najlepiej z zawodników Górnika znów jeździł Marcel Drwięga, w klasyfikacji łącznej zajmując miejsce tuż za podium. Jedyny medal nasi łyżwiarze zdobyli w biegu drużynowym.



Zawody na torze „Błonie” rozgrywane były w trudnych warunkach atmosferycznych

Zawody miały rozpocząć się w sobotę rano, ale ze względu na pogodę i problemy z lodem ruszyły dopiero po godz. 16, więc panczeniści walczyli przy sztucznym świetle. Drugiego dnia wszystko szło już zgodnie z planem. Klasą dla siebie był Puzkarski, który dzięki pewnym zwycięstwom w każdym biegu (500, 1500, 3000 i 5000 m) zdobył górnica lampę. Przy okazji bijąc dwa rekordy sanocznego toru – na 300 m czasem 3.59,70 i wielobojowy wynikiem 158,119 pkt (poprawa o ponad 7 pkt). W klasyfikacji łącznej 2. miejsce zajął Mateusz Owczarek z Pilicy Tomaszów Mazowiecki (2. na 3000 m oraz 3. na 1500 i 5000 m), a 3. Artur Janicki z Błyskawicy Domaniewice (2. na 5000 i 3. na 3000 m).

XXXI Zawody Barbórkowe o Lampę Górnica

MĘŻCZYŹNI

500 m: 1. Piotr Puzkarski (Stoczniovec Gdańsk) – 37,62, 2. Damian Żurek (Pilica Tomaszów Mazowiecki) – 38,37, 3. Gawel Oficjalnski (Zryw Słomczyn) – 38,39.

1500 m: 1. Puzkarski – 1.54,32, 2. Jan Świątek (Stegny Warszawa) – 1.58,03, 3. Mateusz Owczarek (Pilica) – 1.59,25.

3000 m: 1. Puzkarski – 3.59,70, 2. Owczarek – 4.04,03, 3. Artur Janicki (Błyskawica Domaniewice) – 4.11,96.

5000 m: 1. Puzkarski – 7.04,42, 2. Janicki – 7.12,53, 3. Owczarek – 7.17,51.

Wielobój: 1. Puzkarski – 158,119, 2. Owczarek – 162,683, 3. Janicki – 165,410, 4. Marcel Drwięga (Górnika) – 167,153, 10. Piotr Nałęcki (Górnika) – 174,562.

Bieg drużynowy (3200 m): 1. Legia Warszawa – 4.33,84, 2. Pilica – 4.52,22, 3. Górnika – 4.58,34.

KOBIECY

500 m: 1. Kaja Ziomek (Cuprum Lubin) – 41,00, 2. Karolina Bosiek (Pilica) – 41,69, 3. Aleksandra Gos (Stoczniovec) – 42,49.

1000 m: 1. Goss – 1.23,84, 2. Bosiek – 1.24,28, 3. Urszula Włodarczyk (AZS Katowice) – 1.24,92.

1500 m: 1. Goss – 2.09,08, 2. Włodarczyk – 2.09,59, 3. Angelika Fudalej (AZS Katowice) – 2.11,11.

3000 m: 1. Goss – 4.30,98, 2. Włodarczyk – 4.38,86, 3. Fudalej – 4.42,16.

Wielobój: 1. Goss – 172,600, 2. Włodarczyk – 175,333, 3. Fudalej – 176,570.

Bieg drużynowy (2400 m): 1. Pilica I – 3.43,85, 2. Milanówek – 3.55,90, 3. Pilica II – 4.03,99.

Ogólnopolskie Zawody Dzieci

Dublet w Lubinie

Również najmłodszy łyżwiarz mieli drugą rundę krajowej rywalizacji, która rozegrana została w Lubinie. Tym razem panczeniści Górnika odnieśli dwa zwycięstwa wielobojowe, bo do Szymona Hostyńskiego dołączyła Julia Mandzelowska.

Nasza łyżwiarka okazała się najlepsza w kat. 11-latek. Mandzelowska wygrała wyścigi na 250 m, uzyskując czasy 29,1 i 28,7, a na 500 m była 2. z wynikiem 57,00. Natomiast startujący w kat. do 10 lat Hostyński powtórzył sukces z inauguracyjnych zawodów w Warszawie, znów będąc najszybszym w obu biegach na ćwierć kilometra (czasy 28,9 i 28,6). Szansę na 2. miejsce w klasyfikacji łącznej miał Patryk Kudła, 2. w pierwszym starcie (30,8). Niestety, potem zaliczył wywrotkę. Z pozostałych wychowanków Marka Drwię-

gi najlepiej zaprezentował się Oskar Podczerwiński, 3. w kat 12. lat. Lokatę tę zajmował we wszystkich wyścigach na 500 m, uzyskując czasy: 54,5, 55,7, 54,4 i 55,1.

W punktacji klubowej chłopcy z Górnika zajęli 4. miejsce, a dziewczętom przypadła 9. pozycja.

10 lat: 1. Szymon Hostyński (dwa razy 1. na 250 m), 6. Patryk Kudła (2. i 8. na 250 m).

11 lat: 1. Julia Mandzelowska (1. w biegach na 250 m i 2. na 500 m), 8. Maja Wiejowska (9. i 10. na 250 m oraz 9. na 500 m).

12 lat: 3. Oskar Podczerwiński (cztery razy 3. na 500 m); 5. Nikola Maślanka (4., dwa razy 5. i 6. na 500 m).

13 lat: 7. Jakub Śliwiak (6. i dwa razy 7. na 500 m oraz 6. na 1000 m), 10. Jakub Sudyka (m.in. 7. i 10. na 500 m).



Julia Mandzelowska

Puchar Świata

Piotr wciąż daleko

Trzecie zawody rozegrano w Astanie, gdzie Piotr Michalski zajmował dalekie miejsca w grupie B. To wciąż nie jest ta forma, na którą czekamy.

Pierwszego dnia panczenista Górnika zaliczył dwa starty. Najpierw w biegu na 500 m, zajmując 25. pozycję z czasem 35,95. Następnie była walka na 1000 m, efektem 20. lokata i wynik 1.11,03. Nazajutrz Michalski miał drugi wyścig na pół kilometra, już z nieco lepszym skutkiem. Poprawił się o blisko pół sekundy (rezultat 35,55), co jednak wystarczyło tylko do 24. pozycji.

LEKKOATLETYKA

Drugi generalnie, pierwszy w kategorii

Tuż po powrocie z Anglii Damian Dziewiński pojechał na I Bieg Zeloty, który rozegrano w Głogowie Małopolskim. I wypadł identycznie, jak tydzień wcześniej w Londynie, znów zajmując 2. miejsce generalnie.

Tym razem biegacze ścigali się na dystansie 5,1 kilometra, a było ich całkiem sporo, bo w Głogowie startowało ponad 250 osób. Reprezentant Sokoła uzyskał czas 17.24,1, tracąc niespełna 2 sekundy do młodszego o 18 lat zawodnika MKS Kolbuszowa.

Oczywiście Dziewiński okazał się zdecydowanie najszybszy w kategorii 30-39 lat, najgroźniejszego rywala wyprzedzając o równą minutę. Natomiast w kat. do 29 lat pozycja 9. przypadła Dominikowi Gurgaczowi z Zagórze. Startował też Michał Cwiakala z Zarszyna.

TENIS STOŁOWY

Cenny remis na terenie wicelidera!

LKS II TURZE POLE – SKT G3 SANOK 9:9

Punkty: Nowak 2,5, Morawski 2,5, Gomułka 2, Wronowski 2.

Po porażkach z dwóch poprzednich kolejek pingpongiści SKT przełamali się w Turzym Polu, urywając punkt drużynie zajmującej 2. miejsce w tabeli. A mogło być nawet zwycięstwo!



W ostatnim pojedynku Piotr Gomułka uratował remis dla SKT

Przebrane z Iskrą Blizne i Gwoździkiem Gwoźnica Dolna nie podłamały naszego zespołu, nawet w kontekście trzeciego z rzędu meczu przeciwko drużynie z czołówki. Już pierwsza seria gier pojedynczych pokazała, że goście tanio skóry nie sprzedadzą (punkty zdobyli grający trener Marian Nowak i Piotr Gomułka). Wynik remisowy utrzymywał się po deblach (zwycięstwo Marcina Morawskiego i Nowaka), a w drugim rzucie singli SKT objęło prowadzenie

6:4 (Morawski, Nowak i Marek Wronowski). Potem gospodarze wyrównali na 7:7 (Wronowski) i o wyniku musiała decydować zacięta końcówka. Po punkcie Morawskiego, w przedostatnim secie o włos od zwycięstwa był Nowak, przegrywając tie-breaka na przewagi. W decydującym pojedynku mieliśmy przysłowiowy nóż na gardle, ale jak rutyniarz zagrał junior Gomułka, odprawiając rywala bez straty seta. Tym samym stanęło na remisie.

PŁYWANIE

Mistrzostwa z memoriałem

Już jutro na basenie MOSiR-u rozegrane zostaną XXVII Mistrzostwa Szkół Podstawowych i Gimnazjów o Puchar „Solidarności” – IX Memoriał Janusza Skubińskiego. Rozgrzewka od godz. 8.30, początek rywalizacji o 9. Drużyny zgłaszać można jeszcze na godzinę przed rozpoczęciem zawodów. Zawodnicy będą rywalizować stylem dowolnym na dystansach 25 metrów (klasy III i IV podstawówek) i 50 m (starsi).

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

UNIHOKEJ

Liga sanocka

„Poszukiwacze” odnaleźli... porażkę z Wilkami

Wydarzeniem VII kolejki był mecz na szczycie, w którym Esanok.pl Wilki pokonały ekipę Szukamy Sponsora. Tym samym ekstraklasy zakończyli pierwszą rundę rozgrywek z kompletem zwycięstw. Trwa zacięta walka o 3. miejsce, bo aż trzy zespoły mają po 12 pkt.



Po tym zwycięstwie drużyna Esanok.pl Wilki jest już samodzielnym liderem rozgrywek SLU

ESANOK.PL WILKI – SZUKAMY SPONSORA 4-2 (2-1)

Bramki: Sujkowski 2, P. Sokolowski, D. Popek – Januszczak 2.

FOREST – COŚ SŁODKIEGO 8-1 (5-0)

Bramki: Marczak 3, R. Słomiana 3, Kot, Rycyk – Fal.

KOMPUTRONIK – BESCO 5-3 (2-2)

Bramki: Zadylak 3, Wituszyński, Szczudlik – Marcin Cybuch 2, D. Cybuch.

AZS PWSZ – EL-BUD 14-5 (5-2)

Bramki: Dobosz 5, Kowalski 3, Hućko 2, K. Ziemia 2, Polański, Poznański – T. Dorotniak 2, Fus, Paszczyński, D. Dorotniak.

Rejonowe turnieje Licealiady

Awans w komplecie do półfinałów wojewódzkich

Zawody w Zespole Szkół nr 3 były niemal wewnętrzną rywalizacją naszych drużyn, startowały jeszcze tylko dwa składy z Brzozowa. Wśród dziewcząt zwyciężyło ILO, wyprzedzając ILO i ZSS, zmagania chłopców wygrali gospodarze przed ILO i ILO. Po trzy najlepsze zespoły awansowały do półfinałów wojewódzkich.

Turniej chłopców zgromadził siedem szkół, więc walka rozpoczęła się w dwóch grupach eliminacyjnych. Do finałowej awans uzyskały po dwa najlepsze zespoły, z zaliczeniem bezpośrednich pojedynków. W decydującej



Unihokeiści Zespołu Szkół nr 3 (jasne stroje) pewnie wygrali turniej we własnej hali

Turniej dziewcząt:

ZSE Brzozów – ILO 1-2, ILO – ZS3 3-1, ZS1 – ZS5 2-3, ZSE Brzozów – ZS3 0-3, ILO – ZS1 1-0, II LO – ZS5 2-0, ZSE Brzozów – ZS1 0-2, ILO – ILO 2-4, ZS3 – ZS5 0-2, ZSE Brzozów – ILO 0-2, ILO – ZS5 1-0, ZS3 – ZS1 2-0, ZSE Brzozów – ZS5 0-3, ILO – ZS3 1-1, ILO – ZS1 2-2.

Turniej chłopców:

Grupa A: ZS3 – ZSE Brzozów 9-0, ILO – ZS1 2-0, ZS3 – ILO 3-1, ZSE Brzozów – ZS1 1-1, ZS3 – ZS1 5-0, ZSE Brzozów – ILO 0-1.

Grupa B: ILO – ZS2 1-1, ZS2 – ZS5 3-2, ILO – ZS5 2-1.

Grupa finałowa: ZS3 – ILO 3-1, ILO – ZS2 1-1 (wyniki zaliczone z wcześniejszych pojedynków), ZS3 – ZS2 4-1, ILO – ILO 1-2, ZS3 – ILO 3-1, ILO – ZS2 5-3.

HOKEJ

Turniej żaków starszych w Janowie

Drugie miejsce Południa

Aż ośmiu zawodników STS UKS Niedźwiadki MOSiR zagrało w składzie Kadry Południa, prowadzonej przez Michała Radwańskiego i Krzysztofa Ząbkiewicza, przyczyniając się do zajęcia 2. miejsca.

Nasi hokeiści byli najliczniejszą grupą w drużynie Kadry Południa, która rozegrała trzy zacięte mecze. Pierwszy zakończył się porażką 2:3 po rzutach karnych z Północą, ale dwa kolejne przyniosły zwycięstwa: 4-3 z Polonią Bytom i 1-0 po karnych z Kadra Śląska.

Podczas turnieju na lodowisku Naprzodu Janów barw Kadry Południa bronili: bramkarz Dominik Buczek, obrońcy Patryk Niemczyk, Gabriel Ostafiński i Radosław Orzechowski, napastnicy Filip Sienkiewicz, Marcin Dulęba, Dawid Żółkiewicz i Paweł Pisula.



Ligi żaków młodszych

Dwie dwucyfrowki

Dwucyfrowy dublet Niedźwiadków – najpierw zwycięstwo w lidze polskiej, a dzień później na Słowacji. O sile podopiecznych Tomasza Wolanina przekonali się zwłaszcza rówieśnicy zza południowej granicy, tracąc aż 25 bramek.

CRACOVIA KRAKÓW – STS UKS NIEDŹWIADKI MOSIR SANOK 3-10 (1-2, 1-5, 1-3)

Bramki: Lisowski 5 (8, 9, 20, 31, 41), Łańko 2 (21, 35), Burczyk (22), Szarzyński (24), Śnieżek (29).

Początek trochę niemrawy, po pierwszej tercji goście prowadzili minimalnie, ale potem ich gra weszła na właściwy poziom i Cracovia mogła zapomnieć o korzystnym wyniku. Bohaterem meczu był Krystian Lisowski, autor aż 5 goli. Dwa razy trafił Oliwier Łańko, na listę strzelców wpisali się też Sebastian Burczyk, Hubert Szarzyński i Jan Śnieżek.

MHK HUMENNE – STS UKS NIEDŹWIADKI MOSIR SANOK 3-25 (0-9, 2-7, 1-12)

Bramki: Lisowski 7 (5, 6, 9, 22, 41, 52, 54), Górniak 5 (12, 17, 21, 46, 56), Łańko 2 (1, 59), Stabryła 2 (2, 31), Piotrowski 2 (17, 26), Karnas 2 (29, 55), Niemczyk (10), Śnieżek (38), Burczyk (39), Czopor (46), Rocki (47).

Niedźwiadki nie miały litości dla drużyny, która dopiero zaczyna przygodę z hokejem. Tym razem Lisowski zdobył aż 7 bramek, jego wynik z poprzedniego dnia skopiował Karol Górniak, „dwupaki” ustrzelili Łańko, Krzysztof Stabryła, Mateusz Piotrowski i Marcel Karnas, na snajperskim wykazie znaleźli się także Kacper Niemczyk, Śnieżek, Burczyk, Maciej Czopor i Kacper Rocki.

STS UKS Niedźwiadki MOSiR dziękuje burmistrzowi Tadeuszowi Pióro za wsparcie organizacji turnieju Ligi Karpackiej.



Niedźwiadki wciąż wygrywają

PIŁKA NOŻNA

IX Mikołajkowe Turnieje Ekoballu

Wygrane „trójki” i „jedyńki”

Zawody w PWSZ, gdzie pierwszego dnia walczyły szkolne drużyny Ekoballu z klas II, a drugiego – rok starsze. Najpierw wygrała SP3, potem było podwójne zwycięstwo SP1.



Mecze młodych piłkarzy sędziował Robert Żąbkiewicz, trener drużyny Ekoballu Stal

Do turnieju klas II przystąpiło 8 drużyn, rywalizację rozpoczynając w dwóch grupach. Półfinały sygnalizowały niespodziankami, bo faworyzowane drużyny „jedyńki” przegrały z SP3 i SP4 biali. W finale lepsza okazała się „trójka”, wygrywając 2-0. Co ciekawe, właśnie zwycięska drużyna doznała naj-

wyższej porażki w turnieju, w fazie grupowej ulegając aż 0-4 jednemu ze składów SP1.

Najlepszymi zawodnikami w poszczególnych drużynach wybrani zostali: Miłosz Tymoczko (SP3), Jakub Mielecki (SP1 niebiescy), Michał Procko (SP1 zieloni), Dawid Kogut (SP2 fioletowi), Łukasz Lemko

(SP2 niebiescy), Antoni Rajtar (SP4 biali), Dawid Przybylski (SP4 zieloni) i Paweł Sokołowski (SP6).

Zespół SP3 zagrał w składzie: Dominik Siwiński, Kacper Kowalewicz, Kacper Kurkarewicz, Gracjan Głuszko, Paweł Kłodowski, Wiktor Bentkowski, Kacper Kowalewicz, Barba-

ra Gruszczyńska, Gabriel Koszarski, Kacper Myćka, Lena Borys, Oliwia Rygiel, Wojciech Lemko i Miłosz Tymoczko.

Następnego dnia odbył się turniej klas III, do którego przystąpiło 7 zespołów. Rywalizacja toczyła się w jednej grupie, więc rozegrano aż 21 pojedynków. Zdecydowanie najlepsze okazały się drużyny „jedyńki”, które prowadził Dariusz Fineczko. O tym, że zajmą dwie czołowe lokaty, wiadomo było już dwie kolejki przed końcem. Obie nie doznały porażki, a w bezpośrednim pojedynku padł remis 0-0. Zieloni zremisowali jeszcze z SP2 błękitni (3. miejsce), co zdecydowało o tym, że turniejowe zwycięstwo przypadło SP1 niebieskim.

Wyróżnienia indywidualne: Jakub Nowak (SP1 niebiescy), Mateusz Mateja (SP1 zieloni), Karol Januszczak (SP2 błękitni), Piotr Rzeminiński (SP2 fioletowi), Dominik Siwiński (SP3), Łukasz Mielecki (SP4), Karol Masłowski (SP6).

Skład drużyny SP1 niebiescy: Jan Mandzelowski, Jakub Nowak, Bartosz Ziolo, Maciej Jaruga, Tomasz Cyran, Wiktor Maślany, Hubert Jasiński, Jan Kurek, Bartosz Gembalik, Filip Fałek i Filip Gudowski.

Mikołajkowe Turnieje „Niebieszczy Cup”

Wszyscy na podium

Zagrały cztery sanockie drużyny, w komplecie zajmując miejsca na podium. W roczniku 2007 pozycję 2. wywalczyła Akademia Piłkarska, a 3. był Ekoball, którego młodszym zespołom przypadły pozycje 2. i 3.

W starszej kat. Akademia była jedyną drużyną bez porażki, do tego z tylko jednym straconym golem i to samobójczym. O tym, że podopieczni Wojciecha Koguta nie wygrali turnieju, zdecydowały dwa remisy, m.in. z Ekoballem. Zawodnicy Bernarda Sołtysika zanotowali 3 zwycięstwa, 2 remisy i porażkę, co wystarczyło do 3. lokaty.

W zmaganiach rocznika 2008 Ekoball wystawił dwa zespoły, które rozegrały po 7 pojedynków. Pierwszy wypadł identycznie, jak starsi chłopcy

z AP – brak porażki, dwa remisy i „tylko” 2. miejsce (zabrakło 1 bramki...). Druga drużyna miała 4 wygrane i 3 porażki, ostatecznie kończąc zmagania na 3. pozycji.

– Zastanawiam się, czy jest sens jeździć gdzieś daleko na podobne zawody, skoro tak blisko można zorganizować równie fajne turnieje, w których każde dziecko będzie miało mnóstwo frajdy, zabawy i radości, a rodzice i dziadkowie ogromny powód do dumy... – powiedział trener Sołtysik.

V Międzynarodowy Turniej w Pleśnej

Trzeci plac Akademii

Zawody rocznika 2007 w miejscowości pod Tarnowem, gdzie z dobrej strony pokazała się Akademia Piłkarska, zajmując 3. miejsce.

Choć zespół Jakuba Gruszeckiego pojechał na turniej w osłabionym składzie, udało mu się zaważać o podium. Akademia rozpoczęła niemrawo, od porażki z Tarnovią (triumfator turnieju) i remisu z Świętokrzyską Akademią Sportu. Potem były jednak zwycięstwa 2-0 z Partizanem Bardejov i po 4-1 z Gryfem Pleśna i LUKS Skrzyszów, przedzielone jedynie porażką z DAP Dębica w przedostatnim meczu. Najlepszym graczem turnieju wybrana została Klaudia Maciejko, której akcje nagradzane były gromkimi brawami widzów, a najlepszym zawodnikiem AP – Kacper Gołda. Warto dodać, że w składzie naszego zespołu wystąpiły aż 3 dziewczynki.

Zwycięski zespół grał w składzie: Michał Borowski, Rafał Marciniak, Michał Karaś, Łukasz Gadomski, Kacper Słuszkiewicz, Szymon Herman i Gabriel Kobylak.

Turniej rozgrywano pod honorowym patronatem burmistrza Tadeusza Pióro, który gratulując piłkarzom najlepszej drużyny stwierdził, że są „nie tacy znów kiepscy”.

II Mikołajkowy Turniej o Puchar Sokola

Zagrali wbrew nazwie

Po ubiegłorocznej inauguracji w PWSZ tym razem zawody zostały rozegrane w ILO, gdzie zwycięstwo odniósł zespół FC Kiepscy. W decydującym meczu „Ferdek i spółka” pokonali FC Meduzy dopiero rzutami karnymi.

Do turnieju przystąpiło 9 drużyn (m.in. 2 składy Victorii Pakoszówka), więc podzielone zostały na 3 grupy. Z każdej po 2 zespoły awansowały do półfinałów, których zwycięzcy stworzyli grupę finałową. W pierwszych meczach decydującej rozgrywki porażek doznała Pogon Kamyk z Zagorza: najpierw 0-1 z Meduzami, potem 0-5 z Kiepskimi. W tym momencie stało się jasne, że przypadnie jej 3. miejsce, a ostatni pojedynek będzie nieoficjalnym fina-

łem. I nie mógł zakończyć się remisem, bo organizatorzy zdecydowali, że przy równej liczbie punktów o zwycięstwie nie decyduje bilans bramek, lecz karne. Kiepscy dość szybko objęli prowadzenie, ale Meduzy wyrównały tuż przed końcem i stanęło na remisie 1-1. Karne lepiej wykonywali fani popularnego serialu, wygrywając 3:2. Najlepszym zawodnikiem turnieju wybrany został Łukasz Gadomski (Kiepscy), a bramkarzem Dominik Jakiel (Meduzy).



TOMASZ SOKOŁ

SPORT SZKOLNY

BADMINTON

Podwójny awans

Półfinały wojewódzkie Gimnazjady rozegrano w Czaszynie, gdzie świetnie zaprezentowały się drużyny G4 – dziewczęta odniosły zwycięstwo, a chłopcy zajęli 2. miejsce. Nasze zespoły awansowały do zawodów o mistrzostwo Podkarpacia.

W grupie eliminacyjnej badmintonistki „czwórki” wszystkie mecze wygrały po 3:0, pokonując Krosno, Niebylec i Odrzykoń. Kolejne dwa pojedynki – półfinały – pokonała z Gwoźnicą i finał z Tarnawą Dolną – kończyły się zwycięstwami 3:1. Również drużyna chłopców pierwszych trzech rywali pokonała do zera – w grupie Zagorz i Odrzykoń, a w półfinale Gwoźnicą. Niestety, w finale lepszy okazał się zawodnicy z Tarnawy (0:3), biorąc

rewanż za porażkę koleżanek. Zespoły G4 prowadził Marcin Zapał.

W Czaszynie startowali także badmintoniści G3, po zwycięstwach 3:0 ze szkołami z Gwoźnicą i finał z Tarnawą Dolną – kończyły się zwycięstwami 2:3 z Odrzechową i Gwoźnicą zajmując 5. miejsce. To powtórka wyniku z poprzedniego sezonu. Zespół „trójki” wystąpił w składzie: Wiktor Szul, Przemysław Kozioł i Dominik Bodziak. Ich opiekunką była Małgorzata Baran.



Drużyna badmintonistek z Gimnazjum nr 4 wraz z opiekunem

PIŁKA RĘCZNA

Dubletowe zwycięstwo

Drużyny ILO okazały się najlepsze podczas rejonowych turniejów Licealiady. Dziewczęta wygrały rywalizację w Brzozowie, natomiast chłopcy w Ustrzykach Dolnych. Efektem oczywiście kwalifikacje do półfinałów wojewódzkich.

Awans do „rejonów” nasze zespoły uzyskały po wygraniu na własnym parkiecie zmagani powiatowych. Trzy tygodnie później dziewczęta pojechały do Brzozowa, obydwa mecze wygrywając w identycznych rozmiarach, po 9-7: z miejscowym ZSO

i LO Lesko. Za dwa dni ich osiągnięcie powtórzył zespół chłopców. Szczyptorniści ILO pokonali 12-7 gospodarzy, czyli BZSZ Ustrzyki Dolne, a także 17-9 ZSE Brzozów. Opiekunem sanoczkich drużyn była Justyna Czapor.

KOSZYKÓWKA

„Jedyńka” nie dała szans

Powiatowe zawody Gimnazjady, które rozegrano w Strachocinie, zdominowała drużyna chłopców z G1, pewnie wygrywając obydwa mecze. Miejsce 2. zajęło G4.

„Jedyńka” nie dała rywalom szans, o czym najlepiej świadczą jej wyniki: 24-15 z „czwórką” i 47-10 z gospodarzami. Za to znacznie więcej walki i emocji przyniósł mecz decydujący o 2. pozycji, w którym G4 pokonało

25-23 Strachocinę. Zwycięski zespół koszykarzy G1 (opiekun – Waław Kikta) awansował do zawodów rejonowych, które w przyszłym tygodniu rozegrane zostaną w Ustrzykach Dolnych.

SDK

Kino:

„Vaiana: Skarb oceanu 3D DUBBING” – animacja USA.

Seanse 3D: piątek godz. 16.00, sobota, niedziela godz. 15.00.

„Inferno” – thriller USA.

Seanse: piątek godz. 20.15, sobota, niedziela godz. 19.15.

„Zaćma” – film Ryszarda Bugajskiego.

Seanse: piątek godz. 18.00, sobota, niedziela godz. 17.00.

„Światło między oceanami” – dramat USA.

Seanse: poniedziałek godz. 19.30, wtorek godz. 17.00, środa godz. 19.30, czwartek godz. 17.00.

„Sprzymierzeni” – film Roberta Zemeckisa

Seanse: wtorek, czwartek godz. 19.30.

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w piątek 2 grudnia o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytanie dotyczące bieżącego numeru (na przykład, na której stronie znajduje się...), przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

Międzynarodowy Festiwal Filmów Dokumentalnych HUMANDOC



Do 11 grudnia w małej sali kinowej (I piętro) SDK odbywa się pokaz filmów w ramach Międzynarodowego Festiwalu Filmów Dokumentalnych HumanDOC „Globalny Rozwój w Kinie”.

Festiwal jest pierwszym w Europie Środkowo-Wschodniej i trzecim na świecie innowacyjnym wydarzeniem, łączącym kino na najwyższym światowym poziomie z refleksją na tematy globalne.

Obrazy prezentowane na Festiwalu HumanDOC to wyjątkowe filmy dokumentalne, krótko- i długometrażowe, pokazujące globalne współzależności, problemy i wyzwania. Festiwal to świat w zblizeniu: życie za mniej niż jednego dolara dziennie, walka z wykluczeniem społecznym, skutki zmian klimatycznych, pomoc międzynarodowa, konflikty.

Przeгляд festiwalu prezentuje filmy niebanalne, pełne pasji i emocji, które uwarściwiają na niesprawiedliwość społeczną i przede wszystkim inspirują do działania, pokazując, że nawet będąc tu, w Polsce, możemy zmieniać życie innych ludzi na lepsze, pomagać nawet w najdalszych zakątkach świata.

Repertuar:

„24 śniegi” („24 snows”), „Inne dzieci” („The Other Kids”), „Niewybaczone” („Unforgiven”), „Przez piekło do Europy” („Crossing Hell”), „Gorączka złota” („Gold Fever”).

Wstęp wolny

Warsztaty tanga argentyńskiego

10 – 11 grudnia w sali tańca SDK odbędą się warsztaty dla zainteresowanych nauką tanga argentyńskiego.

Tango dla początkujących 16.00–17.00 (sobota), 15.00–16.00 (niedziela).

Tango dla tańczących 17.00–20.00 (sobota), 16.00–19.00 (niedziela).

Warsztaty Tanga Argentyńskiego poprowadzą Justyna Wysocka i Leszek Mikołajczyk. Zapisy w sekretariacie SDK, tel.013 46 310 42

Koncert świąteczny

18 grudnia w SDK o godz. 17.30 odbędzie się koncert świąteczny z udziałem Formacji Tańca Towarzyskiego FLAMENCO. Cena biletu 10 zł.

KONCERT ŚWIĄTECZNY

Formacja Tańca Towarzyskiego
FLAMENCO

18 grudnia 2016 godz. 17.30
Sanocki Dom Kultury / cena biletu 10 zł

MOSiR

Harmonogram imprez grudniowych

10 grudnia

godz. 9.00: – basen: XXVII Mistrzostwa szkół podstawowych i gimnazjów w pływaniu o Puchar Solidarności „IX Memoriał Janusza Skubińskiego”.

10-11 grudnia

godz. 10.00: – Zawody Mała Barbórka – start zawodniczek i zawodników na łyżwach długich na dystansach: 100 m, 300 m, 500 m i 1000 m.

godz. 10.00: Sala konferencyjna w Hali Arena: Finał akcji Szlachetna Paczka.

16-18 grudnia – Hala Arena: Zawody w short track’u. Danubia – Open Series – Run-da Kwalifikacyjna EUROPA JUNIOR CUP.

Polska Noc Kabaretowa

11 czerwca 2017 r. o godz. 18.00 w hali Arena Sanok, Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji zagospodarują najlepsze, polskie kabarety.

W trakcie tego niecodziennego wydarzenia wystąpią:

KABARET MORALNEGO NIEPOKOJU, PARANIENORMALNI, KABARET SKECZÓW MĘCZĄCYCH, KABARET NOWAKI oraz Jerzy Kryszak.

Bilety w sektorze VIP, usytuowanym bezpośrednio przed sceną, dostępne są już w sprzedaży na portalach www.kabaretowebilety.pl oraz www.kulturairozrywka.pl

Wkrótce bilety będą dostępne również w recepcji Domu Sportowca Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Sanoku, ul. Królowej Bony 4, o czym pojawi się informacja stronie internetowej oraz Facebooku. Kontakt telefoniczny do recepcji Domu Sportowca: 13 46 59 111 lub 13 46 59 112.

Kolumnę opracował
Tomasz Majdosz

INNE WYDARZENIA

WDK Rzeszów

Obchody 35 rocznicy wprowadzenia stanu wojennego W ramach obchodów 35 rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce IPN Oddział w Rzeszowie i NSZZ „Solidarność” Region Rzeszowski pod honorowym patronatem Wojewody Podkarpackiego i Marszałka Województwa Podkarpackiego zaprasza do Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie ul. Okrzei 7, o godz. 15.00.

• Uroczystość rozpocznie się występem artystycznym pt. „Świadectwo” w wykonaniu młodzieży z LO im. ks. Piotra Skargi w Sędziszowie Małopolskim.

• Występ artystyczny „Piosenki stanu wojennego” w wykonaniu grupy wokalne Młodzieżowego Domu Kultury w Rzeszowie.

• W tym dniu organizatorzy zapraszają na spotkanie ze świadkami historii tamtych czasów: Ewą Konkel i Marianem Irzykiem.

• O godz. 18.00 odbędzie się uroczysta Msza Święta w rzeszowskiej Farze i złożenie kwiatów pod Krzyżem Misyjnym.

• W ramach kampanii IPN „Zapał Światło Wolność” na fasadzie budynku IPN w Rzeszowie, ul. Słowackiego 18 w godz. 18.00–22.00 zaplonie Znicz Wolności.

MH

Bieszczady odnalezione

Stowarzyszenie Przewodników Turystycznych Karpaty i Muzeum Historyczne zapraszają na spotkanie z przedstawicielami redakcji czasopisma „Bieszczady odnalezione” Łukaszem Bajdą i Zbigniewem Majem, 15 grudnia, godz. 17.00 w Sali Gobelinowej.



BWA

Wystawa Barbary Hubert

9 grudnia o godz. 18.00 w BWA odbędzie się wernisaż Barbary Hubert pt. „Czysty relax”. Malarstwo Barbary Hubert można nazwać zwiazkiem romantyzmu i współczesności.

Dziesiątki płócien, powstałych na przestrzeni ostatnich lat, to nie do końca studia natury, to raczej zapis doznań, jakie wzbudza w autorce obcowanie i obserwowanie dwóch skrajnych żywiołów. Poczynione spostrzeżenia, budzą w niej nie mniej krańcowe odczucia: radość, szczęście, spełnienie, a jednocześnie samotność, smutek i przemijanie. Kompilacja tych doznań zdaje się być motywem przewodnim w budowaniu fabuły obrazu. Właściwie wszystkie kompozycje Barbary Hubert nacechowane są melancholią lub bliżej nieokreśloną tęsknotą za kimś lub za czymś. To swego rodzaju reportaż zaklęty na płótnie, rejestrujący coś niezwykle ulotnego, moment pomiędzy oczekiwaniem a spełnieniem. Chwile radosne a zarazem skażone kolejną tęsknotą.

Barbara Hubert urodziła się w 1974 roku w Rzeszowie, gdzie ukończyła Liceum Sztuk Plastycznych. W 1994 roku rozpoczęła studia na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Pierwsze trzy lata przebywała w pracowni prof. Stanisława Rodzińskiego, następnie naukę kontynuowała w pracowni prof. Leszka Misiaka, gdzie w 1999 uzyskała dyplom. Obecnie pracuje jako nauczyciel rysunku i malarstwa w Zespole Szkół Plastycznych w Rzeszowie. Uprawia malarstwo i rysunek. W swoim dorobku posiada 39 wystaw indywidualnych, udział w ok. 70 wystawach zbiorowych w kraju i za granicą.

Wstęp wolny.

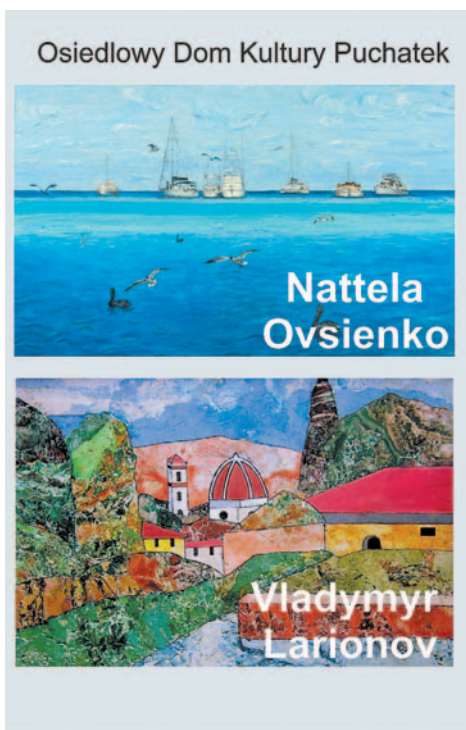
Wystawa będzie czynna do 6 stycznia 2017 roku.

ODK „Puchatek”

Wystawa malarska

10 grudnia o godz. 16.00 w Osiedlowym Domu Kultury „Puchatek” odbędzie się otwarcie wystawy malarskiej Nattellii Ovsienko i Vladymira Larionova/

Wystawa czynna będzie do 28 grudnia.



PWSZ

Świąteczny Koncert Charytatywny

20 grudnia o godz. 17.00 w auli PWSZ odbędzie się Świąteczny Koncert Charytatywny dla podopiecznych fundacji „Czas Nadziei”.

W programie m.in. występ Angela Gaber Trio, licytacja, kiermasz świąteczny. Wstęp 5 zł.